

PRENDPLATA:

W Petersburgu wynosi rocz-
nie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwar-
talnie rs. 2. Z przesyłką pocztową
w Cesarstwie, Królestwie i
zagranicą: rocznie rs. 10, półrocz-
nie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50.
Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza
z pierwszym drukiem. Nra poje-
dyńcze 20 k. «Kraj» wychodzi
w niedzielę rano.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i kantoru: «Pe-
dunia polskiej gazety «KRAJ»
w Petersburgu, Izomaj B. Tea-
tra 10». Kantor otwarty w dai
powszednie od god. 10 r. do 3 p.
Warszawska agencja KRAJU
(Rajchman i Frendler, Senatorska,
18) przyjmuje ogłoszenia z Kró-
lestwa i zagranicy, przedpłatę zaś
wyłącznie z Warszawy.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

**W dzisiejszym N-rze jest
stronie 18.**

Z powodu zaczynającego się kwartału
drugiego, upraszamy o wczesne wysyłanie
przedpłaty, tym bowiem tylko sposobem bę-
dziemy mogli uniknąć opóźnień w wy-
syłaniu pisma.

Przedpłata wynosi:

W Petersburgu	Z przesyłką pocztową
Rocznie. . . . 8 rs.	10 rs.
Od 1 kwietnia do końca roku 6 »	7 » 50 k.
Półrocznie. . . 4 »	5 »
Kwartałnie . . 2 »	2 » 50 »

Odnawiający przedpłatę raczą przysy-
łać opaskę z drukowanym adresem, pod
którą «KRAJ» otrzymują.

Za najdogodniejsze dla nas i prenume-
ratorów naszych w cesarstwie i królestwie
uważamy przesyłanie pieniędzy bezpośre-
dnie pod adresem Redakcyi (Редакція га-
зеты «KRAJ» въ С.-Петербургѣ).

Peteraburg, 2 kwietnia 1883.

Położenie ekonomiczne państwa w ostat-
nich latach uległo niewątpliwej zmianie
ku gorszemu. Zastój w interesach handlo-
wych, zmniejszenie produkcji fabrycznej,
ogólne skargi na zwiększającą się trudność
zdobywania środków do życia, obok
niezmiennie wzrastającej codziennie drożyzny,
zmniejszenie zarobków ludzi t. z. wyzwo-
lonych profesyj, słowem rezultaty pracy
zarówno większych jak i mniejszych sił
produkcyjnych, dowodzą bardzo niedwój-
znacznie, że stan ekonomiczny państwa
przeżywa pewien kryzys. Odczuwają go
zarówno przemysłowcy, kupcy, urzędnicy,
fachowcy, robotnicy, a nawet i rolnicy,
którym upadek cen na zboże, również
dosadnie dał się uczuć. Powodów, które
się złożyły na wytworzenie smutnego po-
łożenia doszukać się nie łatwo, leża one
być może głębiej i po za sferą bieżących
interesów i kwestyj ekonomicznych. Nie-
wątpliwie jednak, że wypadki lat ostatnich
nie mogły nie przyczynić się do osłabienia
organizmu ekonomicznego państwa. Nie-
dawno przeżyta wojna, konkurencja zbo-
ża zagranicznego, rozruchy antysemickie,
ogromne wydatki poniesione przez państwo
na koleje żelazne nie zawsze się opłaca-
jące, rezultaty nieogrodnej a często i nie-
uczciwej gospodarki w mnogich instytu-
cjach zbiorowych finansowych i przemy-
słowych i wiele innych ujemnych czyn-
ników złożyły się na dzisiejsze poło-
żenie, o którym coraz głośniejsze i coraz
częściej zaczyna przypominać prasa rosyj-
ska. Przechodząc do środków zaradzenia
temu nie można nie zauważyć, że jak
zwykle jest ich wielka mnogość, natomiast
nie ma najmniejszej pewności, że którykol-
wiek albo wszystkie razem wzięte przy-
niosą skuteczną pomoc. Rzecz w tem, że
wszystkie one kręcą się w zakłętym kole

cząstkowych ulepszeń, lub starają się prze-
dłużyć dawno już odegrane sztuki cel
ochronnych, kontrabandy, zmniejszenia
etatów i t. p. środków połowicznych, bo
nie zdolnych ożywić słabnących sił orga-
nizmu ekonomiczno-państwowego, potrze-
bującego już dzisiaj wszechstronnego, do-
brze i szeroko obmyślanego systemu le-
czenia.

Według doniesień dzienników, do roz-
strzygnięcia rady państwa, przedstawiony
został ważny projekt, wypracowany przez
ministerstwo finansów: o początkowym wy-
kształceniu nieletnich robotników pracują-
cych w rozmaitego rodzaju fabrykach i za-
kładach przemysłowych. Nowy projekt
jest właściwie dalszym ciągiem prawa
z 1882r. ujmującego w ramy przepisów pra-
cę dzieci i kobiet na fabrykach. W za-
kładaniu szkół dla dzieci robotniczych ma
wziąć udział państwo, gdzie tego będzie
potrzeba, a same szkoły nie mogą być
niższe od zakładów naukowych dających
ulgę 4 rzędu przy odbywaniu powinności
wojskowej. Dla należytego nadzorowania
szkół fabrycznych będzie ustanowionych
w państwie 9 okręgów, z których 2 stanowią
gubernie zachodnie, a jeden królestwo.
Nie można nie witać z uznaniem tych po-
czątków zasiania światła wiedzy tam,
gdzie najwięcej go brakuje, chociaż nie trze-
ba zamykać oczu na przeszkody jakie pro-
jekt napotka w praktycznym zastosowaniu.
Sfery fabryczne dotychczas z wielką tru-
dnością poddawały się wszelkim ulepsze-
niom tego rodzaju nawet w krajach gdzie
dozór nad przemysłowymi zakładami jest
więcej czujny. Oddawna i licznie zorgani-
zowany. Sądząc więc z doświadczenia ob-
cego, wzniosłym chęciom ulżenia nieszcze-
śliwym materialnie i moralnie, stawiane
będą przeszkody i zawady nielada.

Przed rokiem może, w szpaltach pism uka-
zała się w formie pogłoski wiadomość, ja-
koby ministerstwo finansów powzięło zamiar
obłożenia dość znacznym cłem szmat i roz-
maitych odpadków, wywożonych w wielkich
ilościach zagranicę, przeważnie do Niemiec,
a zużywanych tam jako surowy materiał
do wyrobu papieru, który nawzajem my-
znów, przynajmniej w zachodnim pasie ce-
sarstwa i guberniach królestwa polskiego,
sprowadzaliśmy w znacznych ilościach z fa-
bryk niemieckich. Obecnie zaś, wiadomość
o oczeniu eksportowanych szmat ponownie
przez pisma podana została, i to w formie
niepozwalającej wątpić, że czy trochę wcze-
śniej, czy trochę później, projekt wszakże
niezawodnie wejdzie w wykonanie. Obowią-
kiem naszym, nakazywanym przez najprost-
szą przezorność, jest przyjrzeć się jakie ztąd
wynikną następstwa, jakie wytworzy się po-
łożenie w tej sferze naszych interesów ekono-
micznych. Papiernictwo niemieckie, zmu-
szone opłacać znacznie drożej za niezbędny
dla siebie materiał surowy, musi w rezultacie
podwyższyć cenę swego wyrobu, a może na-
wet zmniejszyć ilość produkcji, która znaj-
duje dla siebie zbyt u nas, opłacając nadto
wysokie cło ochronne. W obec tego wytwor-
zy się u nas niechybnie większe niż było
zapotrzebowanie papieru krajowego, czyli
osiągnięty zostanie ten cel, jaki założyło so-
bie niegdyś ministerstwo finansów okładając
wysokiem stosunkowo cłem papier zagrani-

cznego wyrobu i do jakiego dąży również
i teraz, starając się zmniejszyć wywóz szmat.
Zato fabrykacja papieru znajdzie się u nas
względem konkurencji zagranicznej w wa-
runkach niezmiernie dogodnych i korzyst-
nych. Zyski mogą być ogromne, oprócz bo-
wiem zarobku na samej przeróbce, papier-
nictwo krajowe ma za sobą cło przywozowe
od papieru, cło eksportowe, jakim mają
być obłożone szmaty i inne surowe materiały
do wyrobu papieru używane, i na koniec ko-
szta dwukrotnego transportowania ostatnich
zagranicę, a pierwszego z zagranicy do nas,
co wszystko fabrykanci niemieccy muszą brać
w rachubę, a od czego fabryki nasze zu-
pełnie będą wolne. Fakt, że dotychczas
sprowadzaliśmy z zagranicy znaczną ilość
papieru czystego, czyli też w postaci książ-
zek, druków, etykiet, blankietów i t. p.,
jasno dowodzi, jak szerokie pole staje otwo-
rem dla przedsiębiorczości naszej. Papier-
nictwo należy do tych gałęzi przemysłu,
które uprawiać można przy stosunkowo nie
wielkim nakładzie, zwłaszcza co do niższych
ordynarniejszych gatunków, i które z po-
wodu obfitości materiału surowego, takiego
jak słoma i drzewo, nadaje się wybornie do
zastosowania po wsiach. Dla niektórych więc
ziemi otwiera się jeden jeszcze środek
poprawienia materialnego swego położenia.

SIŁY EKONOMICZNE KRAJU ZACHODNIEGO. (Dalszy ciąg.)

III. Przemysł.

Zanim przystąpię do skreślenia stanu,
w jakim obecnie znajduje przemysł na
Litwie, wypada mi jeszcze podać kilka szcze-
gółów, dotyczących hodowli zwierząt domo-
wych w tym kraju. Liczba zakładów prywat-
nych, w których właściciele utrzymują mniej
lub więcej liczne stadniny ku polepszeniu rasy
konii, nie przenosi 67, a mianowicie: w gub.
wileńskiej 26, w kowieńskiej 27, w grodzień-
skiej — tylko 14. Podobnych zakładów, do-
starczających merynosów na sprzedaż, znaj-
dujemy tylko jeden w całym kraju; znajduje
się on w gub. grodzieńskiej. Zakładów zaś,
dbających o polepszenie rasy świń, staty-
styka wymienia nam też jeden (w gub. wi-
leńskiej) na cały obszar trzech guberni.
Pszczelnictwo zaczęło dopiero się rozwijać
ostatnimi laty po długim zastoju. Może
z czasem powrócą świetne czasy pasieczni-
stwa na Litwie, warunków bowiem dla roz-
woju tej gałęzi naszego gospodarstwa, nie
brak wcale; mówię tu o warunkach zewnę-
trnych, czyli przyrodniczych, nie zaś o sa-
mej przedsiębiorczości ludu naszego. I teraz
jeszcze gub. kowieńska dostarcza najlepszego
gatunku miodu *).

Zastanówmy się teraz z kolei nad roz-
wojem i stanem obecnym naszego przemysłu.
Następująca tabelka wskazuje nam dokładnie
postęp, jakiego społeczeństwo tych trzech
guberni dokonało na tem polu w ciągu 18
lat ostatnich:

	Ilość.		Wartość produkcji w rs.	
	Fabr.	Robot.	Ogólna.	Na 1 fab. i rob.
Wileńska	1838 466	3,078	1,550,266	8,340
	1881 198	2,092	3,251,521	16,437
Kowień.	1857 624	2,191	1,484,072	2,378
	1881 487	?	3,319,818	5,794
Grodzień.	1857 502	7,275	2,876,084	5,729
	1881 760	9,544	9,771,189	12,854

*) «Istorko-statist. obsor rusk. promysla». Gruz
III, X i XI. Petersburg. 1882, str. 65.

Porównując ze sobą dane, pochodzące z różnych lat, dla każdej guberni osobno, dochodzimy do niektórych interesujących wniosków: liczba fabryk i zakładów powiększyła się tylko w gub. grodzieńskiej o półtora raza, w pozostałych zaś prowincjach ilość ich znacznie się zmniejszyła (w wileńskiej o połowę przeszło). Liczba robotników też się zmniejszyła znacznie (w gub. kowieńskiej w 1879 r. było ich tylko około 1,960), z wyjątkiem gub. grodzieńskiej, gdzie notujemy zjawisko wręcz przeciwnej natury: cyfra robotników powiększyła się o 2,000 przeszło. Natomiast, pomimo zmniejszenia się liczby zakładów i robotników — wartość ogólna produkcji wszędzie znacznie się podniosła: w gub. wileńskiej i kowieńskiej więcej niż w dwójnasób, w grodzieńskiej zaś aż o 3 razy przeszło. Średnia produktywność jednego zakładu przemysłowego powiększyła się w gub. wileńskiej 5 razy, w kowieńskiej tylko 2 razy przeszło, w grodzieńskiej też samo. Zwracam tu uwagę na zadziwiająco niemal prawidłowy wzrost średniej produktywności robotnika, we wszystkich trzech bowiem guberniach (w kowieńskiej w 1879 r. wytwórczość jednego robotnika wynosiła około 1,419 rs.), wytwórczość robotnika mniej więcej potroiła się. Objasnia się to łatwo, jako naturalny skutek coraz szerszego zastosowania motorów parowych i w ogólności większej liczby maszyn, jakoteż ciągłego doskonalenia samych sposobów produkcji. Dla całego zaś tego kraju w tych dwóch epokach stan przemysłu możemy zbadać z następujących cyfr: w 1857-56 r. fabryk było 1,592, zatrudniających 12,544 robotników, z ogólną sumą produkcji 5,916,422 rs.; w 1881 roku liczono fabryk i zakładów 1,531 (0,61 mniej), zatrudniających około 14 tys. robotn. (+ 2 tys.), ogólna wartość produkcji wynosiła 16,345,528 rs. (prawie 3 razy więcej).

Na jednego mieszkańca przypadało z produkcji fabrycznej:

Rok.	Wileńska.	Kowieńska.	Grodzieńska.	Razem.
1857	1,9 rs.	1,5 rs.	4,5 rs.	2,6 rs.
1881	2,7 —	2,4 —	8,2 —	4,6 —

t j. pod względem produkcji stoimy obecnie niżej niż Królestwo kongresowe w 1859 roku, gdzie wówczas przypadało na 1 mieszk. 5,6 rs. z produkcji, czyli o rubla więcej, niż teraz na Litwie!

Na 1,000 mieszkańców przypadało robotników fabrycznych:

Rok.	Wileńska.	Kowieńska.	Grodz.	Cała Litwa.
1857	3,7	2,3	8,1	4,7
1881	1,8	?	8	ok. 4

otrzymujemy więc, że ludność czysto robotnicza stanowi na Litwie tylko 4%. Ogólnej liczby mieszkańców, — procent 4 razy mniejszy, niż w Koronie!

Zamieszczona niżej tabelka pozwala nam sądzić o większym lub mniejszym rozwoju różnych gałęzi przemysłu w każdej z trzech guberni:

	GRODZIENSKA (1881).			WILEŃSKA (1879).			KOWIENSKA (1879).		
FABRYKI.	Ilość.	Wartość		Ilość.	Wart. pr.		Ilość.	Wart. pr.	
	Fabr. Robotn.	produkt.		Fabr. Rob.	w tys. rs.		Fabr. Rob.	w tys. rs.	
Przerab. płody roślinne:									
Gorzelnia	90	655	780,903	93	?	2,442	87	?	1,056
Browary	75	322	511,391	14 ¹⁾	100	452,4	126	?	?
Dystylarnie	2	8	41,576	7	31	198,8	6	9	64
Miodu	24	42	43,120	6	?	?	11	?	?
Młynów parowych	5	39	19,250	?	?	?	5	39	277,5
Tytonia	16	899	969,243	5	279	285,3	5	422	565,5
Gilz	1	46	8,000	—	—	—	—	—	—
Smolarni	38	127	42,675	7	30	11,2	1	11	4,5
Tartaków	3	11	5,285	—	—	—	2	42	35,5
Krochmalu	1	6	2,025	—	—	—	—	—	—
Papiernie	—	—	—	5	207	186,9	1	8	7,2
Wyrobow stolarskich	—	—	—	—	—	—	1	50	60
Cykoryi	—	—	—	—	—	—	1	3	12
Przerab. materye włókn.:									
Kortów	57	2,393	3,155,300	—	—	—	—	—	—
Sukna i kortów	63	2,556	2,395,588	—	—	—	—	—	—
Sukna	45	712	542,956	—	—	—	—	—	—
Wełnianych wyrobów	2	231	172,500	—	—	—	—	—	—
Bawełnianych	2	25	24,615	—	—	—	—	—	—
Przędzalni	8	117	73,320	—	—	—	—	—	—
Tkackich	3	74	53,440	1	6	0,6	1 ²⁾	5	1
Flaneli	1	4	4,200	—	—	—	—	—	—
Lnianych wyrobów	2	5	810	—	—	—	1	6	4
Kapeluszy	1	60	60,000	3	9	3,1	—	—	—
Przerab. płody zwierzęce:									
Świec i mydła	33	50	87,344	4	12	29	3	9	24,3
Garbarskie	82	181	75,056	25	209	257	89	161	115
Szczotek	1	36	30,000	—	—	—	—	—	—
Kleju	5	11	1,225	—	—	—	1 ³⁾	15	22
Masła i serów	30	98	40,355	1	?	?	—	—	—
Sztucznych nawozów	—	—	—	—	—	—	3	44	190
Przerab. płody mineralne:									
Maszyn	3	117	58,746	1	30	40	2	144	111
Metalowe	7	23	14,970	8	233	297	2	103	146
Farb	21	58	70,159	—	—	—	—	—	—
Zapałek i ołówków	3	54	62,160	—	—	—	5	49	12
Porcelany	2	105	31,000	—	—	—	—	—	—
Wód mineralnych	2	4	1,992	3	27	16	1	3	3
Hut szklanych	2	28	6,655	3	90	18,5	1	12	40
Garncarskich	47	98	5,237	?	?	?	?	?	?
Cegły i kalfi	77	337	275,943	18	110	67,3	21	87	24,7
Wapna	6	12	4,950	?	?	?	?	?	?

Teraz kilka szczegółów o niektórych gałęziach przemysłu. W gub. grodzieńskiej była w 1879 r. jedna plantacja tytoniu, której obszar nie przenosił i morga ros., zbiór zaś — 15 pud. Produkcja tytoniu tak się przedstawia (1879 r.):

Na fabr. oklejono banderolą.

Tytoniu. Tabaki. Cygar. Papieros.
Pudów. Setek.

Wileńska	6,156	34	22,605	185,768
Grodzieńska	19,991	10,707	70,953	279,993
Kowieńska	10,818	—	56,992	292,619

Podczas kampanji 1880—81 r., gorzelni czynnych było w gub. wileńskiej 83, grodzieńskiej 86, kowieńskiej 35. t. jest na Li-

¹⁾ W 1880 roku było 81.

²⁾ Fabryka tasien.

³⁾ Fabryka perłum.

ODCINEK «KRAJU».

IDYLLA APENIŃSKA *)

przez

JAROSŁAWA VRCHLICKIEGO,

przetłóżył z czeskiego

MIRIAM.

Podczas pielgrzymki do Santa Maria,
Którą lud wokół zwie della Piovra,
(Bo wyblagała kiedyś deszcz obfity
Na wyschłe niwy), okropne nieszczęście
Raz się zdarzyło, o którym wieść długo
Krażyła w ludzie. — Zastępy ciekawych

*) Emil Bohusz Frieda, pisujący pod pseudonimem Jarosława Vrchlickiego, chociaż jeszcze młody (liczy bowiem dopiero trzydziesty rok życia), posiada już przewodnie stanowisko pomiędzy młodszyimi czeskiimi poetami, zdobyte przez dzieła liczne i różnorodne. Oprócz przekładów z Dantego, Hafiza, Leopardiego, Wiktora Hugo, wydał dotychczas już kilkanaście cyklów poezji, z których «Duch i świat» zyskał wyróżniające uznanie krytyki czeskiej i zagranicznej. Z równem powodzeniem próbował Vrchlicki i poezji dramatycznej: cenne jego tragedye: «Drahomira» i «Smierć Odyseja» i komedya «W bezciele Dyogenesa», na scenie teatru w Pradze mają stałe powodzenie. Vrchlicki jest poetą rzeczywistym i głębokim. Idylla, którą dzisiaj zamieszczamy, wyjęta z najnowszego zbioru jego poezji, p. t.: «Co życie dało», może służyć za próbkę prześlicznego epicznego obrzucania i wysokiej dojrzałości formy.

Wlazły, chcąc widzieć wspaniałą procesję,
Na starą, całkiem spruchniałą dzwonnice;
I właśnie w chwili, kiedy don Miselli,
Staruszek proboszcz tej biednej wioszczyny,
Pod baldachimem z Przenajświętszą Hostyą
Przy trąb i bębnow odgłosie przechodził,
Nagle zapadły się belki przegnięte
I straszny okrzyk przerwał trąb fanfary,
I wnet już było po uroczystości.
Kilka zwichniętych nóg, zeber złamanych
I sińców — oto był święta rezultat.

Jakś czwartego dnia po tym wypadku,
Wszyscy siedzieli właśnie przy śniadaniu,
Sługa oznajmił nam dona Miselli.
Uwaga nasza nagle się podniosła,
Ale w tej chwili na znak margrabiego
Wszedł do jadalni siwiutki staruszek,
Na twarzy igrał mu uśmiech pocziwy,
A modre oczy na świat spoglądały,
Jakby nieszczęścia, ani zła nie było.
Staął pokornie we drzwiach, skłonił głowę,
A jego siwe i długie kędziory
Błyszczały w słońcu porannem jak srebro;
W drżące swej ręce niósł wielki kapelusz
A w drugiej stary spłowiły parasol.
Widzę go dotąd, choć lata minęły,
Jak stał w milczeniu na progu jadalni,
Z której przez okna otwarte naociecz
W oddali widać było Apeniny.
Dzień był cudowny, już kwitły morele
I pachniał jaśmin, powietrze jak wino

Ożywcze było, a świat cały wkoło
Był jako jeden, wielki uśmiech Boży.

Starzec stał długo na progu jadalni;
Nikt się nie zwracał doń, margrabia dalej
Dym cygarety spokojnie z ust puszczał,
Reszta zaś piła dalej swoją kawę;
A z za otwartych okien szumiał Panar,
Brzęczały pszczoły i osy na figach,
I dwa motyle wleciały do sali,
I jeden usiadł księdzu na kędziarach,
I w słońcu żywo trzepał skrzydełkami.

«No, ilu martwych zostało z pielgrzymki,
Księżę proboszczu?» zartował margrabia;
«Tuż zarządzone — wiem — śledztwo sądowe,
Cóż — nie dostałeś jeszcze pozwu, księżę?
Ale przyjedzie komisya z Modeny,
A wtedy niech cię Bóg ma w swej opiece!»

«I ja też modłę się o to codziennie»,
Odrzekł spokojnie starzec, «aby zawsze
Miał w swej opiece nas wszystkich, margrabio.
Moi ranieni mają się już dobrze,
Im Matka Boża nadstawiała płaszcza,
To poszło nie źle; lecz za to niedobrze
Miewa się dotąd na biedna dzwonnica:
Schody popute, i teraz nie można
Ani na pogrzeb dzwonić, ani na mszę,
Ani na Anioł-Pański, a to sprawia
Bardzo szkodliwy nieporządek we wsi.
To też bym prosił z najgłębszą pokorą,

twie 204. Produkcyjność przemysłu gorzelnianego w r. 1879—80 była następująca:

	Wileńska.	Grodzień.	Kowień.
Otrzym. spir. wiad.	267,647	386,150	106,398
Użyto maki pudów	369,468	113,704	208,265
kartofli	592,196	2,070,948	46,674
słodow.	186,344	258,760	30,540
Spotrż. spiryt. wiad.	297,979	442,635	121,413

Z ogólnej sumy skonsumowanego spirytusu, na jednego mieszkańca przypadało:

	Wileńska.	Kowieńska.	Grodz.
W roku 1864	0,6 wiad.	0,3 w.	0,9 w.
1880	0,3	0,1	0,4

Cyfrы te wyraźnie wskazują nam, że w przeciągu 16 lat (1864—80) pijaństwo w kraju powszechnie się zmniejszyło i to w wysokim stopniu. Jest to jeden z tych pocieszających objawów, których niestety mamy tak mało.

Przemysł górniczy w ogóle bardzo słabo się rozwija w tych guberniach, jak o tem przekonywają następujące dane z 1880 roku. Spiżu otrzymano w gub. wileńskiej 30,000 pudów, żelaza wykuto tamże 23,711 pud. (Naliboki), pieców czynnych było 9, rudy żelaznej przetopiono 120,000 p. (Rudnia), drugi zakład był nieczynny (w Klecisku). Co zaś się tyczy ilości młynów, ich produkcji i liczby robotników zatrudnionych w tej gałęzi przemysłu to muszę wyznać, że pomimo usilnych poszukiwań nie udało mi się zebrać danych szczegółowych, nawet przybliżone obliczenie staje się prawie niepodobnem do uskutecznienia dla braku odnośnych danych. Tylko młyny parowe można było w części uwzględnić, co też i zostało uskutecznionem (p. wyżej), o młynach wietrznych, wodnych i deptakach tyle tylko powiedzieć jestem w stanie, iż w 1857 r. w gub. kowieńskiej liczono ich około 425 (wodnych 234, wiatraków 155 deptaków 36), czyli jeden młyn na 1,77 mil kw. przestrzeni; w liczbie tej było 76 skarbowych, z których dochód wynosił rs. 8844,45 (średnio po 116 r.), w prywatnych zaś, względnie do miejscowości, właściciel otrzymał 200—300 rubli dochodu. W gub. grodzieńskiej, w 1860 roku, p. Bobrowski naliczył do 800 młynów, zatrudniających około 1,500 robotników z ogólną wartością produkcji do 320,000 rs. Dla gub. wileńskiej liczbę młynów w 1857 r. pan Kowalewski podaje na 715 (w tej liczbie 52 młyny), innych szczegółów nie posiadamy.

Teraz słów kilka o rzemieślnikach. W roku 1881 liczbą rzemieślników w miastach i miasteczkach wileńskiej gubernii wynosiła 7,291 (majstrów 3,856, czeladników 2,099, terminatorów 1,327); mowa tu tylko o zapisanych do cechów, poza obrębem których możnaby

naliczyć drugie tyle. Oprócz tego w każdej niemal wsi można znaleźć kilku rzemieślników—tak, że liczba ich w całej gubernii prawdopodobnie dochodzi do 20—40 tysięcy. W g. grodzieńskiej około 1859 r. liczono 15 tys. robotników. Dla gub. kowieńskiej takich nawet danych nie posiadamy.

Na tem kończymy ten pobieżny rys naszego przemysłu, o którym można powiedzieć, że jest dopiero w kolebce swego rozwoju, a jako przyczyny takiego stanu należy wymienić: brak kapitałów, przedsiębiorczości i wykształcenia technicznego. Produkcję maszyn i narzędzi rolniczych uważalibyśmy jako barometr rolnictwa; zastanówmy się na chwilę nad tą gałęzią naszej przemysłowości i spróbujmy na tej podstawie ocenić rozwój rolnictwa na Litwie.

W 1879 r. fabryk maszyn i narzędzi rolniczych było na Litwie tylko 10 (z tych połowa w gub. grodzieńskiej) z ogólną sumą produkcji 136,766 rs. (z tej liczby na gub. kowieńską należy odrachować 116,921 rs.); w porównaniu z 1876 rokiem produkcja wzrosła o 55,188 rs., t. j. niemal we dwójnasób. Porównując zaś stosunek produkcji Litwy do produkcji innych części Rosyi, otrzymamy, że Litwa nasza zajmuje dziesiąte miejsce (3-cie z końca) i stanowi tylko 3,44% ogólnej produkcji; tymczasem trzy gubernie bałtyckie produkują trzy razy więcej (433,128 r.) i produkcja ich wynosi 10,88% produkcji całej Rosyi, co się też daje łatwo tłumaczyć znacznym ulepszeniem systemu gospodarstwa w tych prowincjach *).

M. Doboszyński.

Korespondencye «Kraju».

Lwów, 7 kwietnia.

Absorbują nas tu głównie — wybory. W okręgu Stanisławów-Tysmienica na miejsce Kamińskiego wybrano właśnie wczoraj D-ra Leona Bilińskiego, profesora ekonomii politycznej na uniwersytecie tutejszym. Na 1,207 głosujących, otrzymał 953 głosów; współzawodnik jego, kandydat Rady ruskiej, adjunkt sądowy Zajackowski, miał tylko 246 głosów i to wyłącznie prawie w Tysmienicy. Prof. Biliński ubiegał się pierwotnie o mandat poselski we Lwowie, przekonawszy się jednak, że dla grodu naszego jest zbyt konserwatywnym, przyjął kandydaturę w Stanisławowie. Mowa kandydacka, którą wypowiedział profesor we Lwowie, mimo, że większości wyborców nie przypadła do gustu, zasługuje jednak na uwagę.

*) «Sbornik swied. po Depart. Ziemlediel. i Sielsk. Promysla», t. III. Petersb. 1881.

By pan margrabia chciał dać rozkaz rządcy, Aby wydano mi kilka lat, belek, Desek i czego trzeba do naprawy. Wiem ja, margrabio, że trudno o drzewo, Ale dziś ruszysz wypełnić moją prośbę, Bo cóż bez dzwonów jest wieś chrześcijańska? Toć dzwon kościelny jest sercem nas wszystkich,

Kiedy zamilknie, jakbyśmy nie żyli».

Margrabia zaśmiał się. «Księżę proboszczu, Przyznaję wszystko — i chętnie dam pomoc: Przed zamkiem moim, tam, w waszej osadzie, Belek i tramów leżą całe stosy, Tych, co to, wiecie, kazałem wydobyć, Gdy rząd w mym zamku zniósł więzienie stanu; Tam drzewa masę znajdziecie — i weźcie Co wam potrzeba; zatem rzecz skończona, A teraz, księżę, zjedź z nami śniadanie».

Ale starsuszek ode drzwi jadalni Krokiem nie ruszył się na to wezwanie, Sposobnie nagle i rzekł smutnym głosem: «Toż samo mówił mi rządcą dwa razy».

«Co masz przeciwko temu, księżę? Myślę, Ze dość tam będzie zdrowych belek I zdalnych pali do...»

«Panie margrabio», Rzekł książdz spokojnie, «chciej wierzyć, nie mogę

Tych belek użyć do mojej dzwonnicy. Toć wiesz, że one w zamkowych podziemiach Tworzyły ściany małych cel więziennych. Ile tam do nich przylgnęło łez, westchnień, Jęków boleści i przekleństw bluźnierczych! Ilu nieszczęsnych tam niedźwie zginęło Za zjednoczenie tej drogiej Italii I za wolność! Nie, panie margrabio, Tych belek nie chcę na moją dzwonnice, Zawsze by mi się zdawało, że każdy Dzwon, zawieszony na jednej z tych belek, Brzmi pod niebiosy westchnieniem, kłótniami, Straszłą boleścią lub jękiem rozpaczny; Nie, nie margrabio —»

«Ach ja zapomniałem, Ze w tobie, księżę, tkwi republikanin, Odrzekł z uśmiechem margrabia; «Załużę Bardzo, lecz zmienić zamiaru nie mogę: Weźcie to drzewo, które ofiaruję, Lub niech dzwonnica tak, jak jest, zostanie, I niechaj wichur dzwoni sobie po niej. No — ale siadaj, księżę do śniadania».

«Teraz dostrzegłem już, panie margrabio, Rzekł smutnie proboszcz, że nie nie pomoże, I trzeba będzie z własnych oszczędności Zakupić drzewa na tę reperację. Za zaproszenie serdecznie dziękuję, Ale niech czynić, jak chce pismo święte; Czytałeś, panie margrabio, zapewne, Ze Izaaka swat wierny, Eliezer,

dnienie. P. Biliński oświadczył wyraźnie, że solidaryzuje się zupełnie z polityką większości koła polskiego i w razie wybrania, do tej większości przystąpi. Mówca, nie zaliczając się do stańczyków, zarzucał im jednak tylko brak należytego taktu w postępowaniu i zbytne pomiatanie uczuciami ogółu; gdyby nie to jednak, powiedział kandydat, ^{9/10} w Galicyi byłiby stańczykami. P. Biliński zwał dalej ten pewnik, że poseł ze Lwowa musi być ultra-liberałem, wykazując bankructwo teoryj liberalnych na gruncie ekonomicznym i popierając to twierdzenie wywodami, że właśnie tak zwane liberalne stronnictwa najbardziej nieprzyjaźnie w obec nas się zachowywały, gdy przeciwnie, partie konserwatywne więcej okazywały nam życzliwości i mniej żywiły w obec nas eksterminacyjnych zamiarów. Powołne stanowisko koła polskiego w obec korony i rządu, mówca usprawiedliwiał wymaganiami szerszej polityki i dalszych widoków. Mówca protestował przeciwko ironicznemu używaniu wyrażenia «rząd sprzyja krajowi», równie jak i przeciwko lekceważącemu traktowaniu terminu «minister-rodak», twierdząc, że udział w rządach dla nas, cośmy odwykli od rządzenia, ma nieposłednie znaczenie i że narody, które długi czas były jedynie rządzone, stają się niezdolnemi do rządów. Zaznaczył wreszcie kandydat, że chętnieby obecnie wszedł do składu rady państwa, gotuj się tam bowiem projekta różnych reform ekonomicznych i finansowych, które były przedmiotem jego studyów. Kierunek przytem państwowo-konserwatywno-socyalny, w jakim podjęte zostały owe reformy w Austrii, zgadza się z zasadami i zapatrywaniami, jakie on w tych materyach wyznaje. Zaprzeczyć się nie da, że w profesorze Bilińskim koło polskie i wiedeńska rada państwa zyskują siłę nieposłednią i że będzie miał on tam teraz właśnie obszerne pole do zużytkowania swych wiadomości i uzdolnienia. Dodać należy, że mowa kandydacka d-ra Bilińskiego wypowiedziana była lubo bez wielkiej swady oratorskiej, to jednak płynnie i logicznie.

Mowy naszych kandydatów poselskich pp. Romanowicza i Bilińskiego, wyzyskać umiały w swym interesie wiedeńskie dzienniki centralistyczne. Wygrzebawszy w przemówieniach tych mniej lub więcej jaskrawsze ustępy, w których aspiranci nasi do krzesła poselskich wypowiadali swe dalekie sięgające nadzieje i plany, uderzyli na alarm, że polacy galicyjscy, owi drudzy wierni tyrolczycy Austrii, za których przynajmniej chcą uchodzić, gdy się zjedzą sami z sobą, wypowiadają przekonania i poglądy, stojące w rażącej sprzeczności z austriackim lojalizmem, oni, co tak gorszą się niby Schönererem i bla-

Gdy miał dlań prosić o rękę Rebeki, Chociaż był głodny i drogą zmęczony, Pierwej do stołu nie siadł i nie dotknął Żadnych pokarmów, dopóki swej prośby Przez gospodarza nie ujrzał spełnionej. Ja też postąpię podług świętej księgi I odrzucony, odchodzę bez gniewu, A nadal pańskiej łasce się polecam».

I ukloniwszy się wkoło głęboko Wszystkim przytomnym, zanim się kto spo-

Odszedł spokojnie, z podniesioną głową, A zanim zdołał kto z nas wyrzec słowo, Sylwetka jego mignęła za oknem Na modrem niebios tle między drzewami. Siedział na osle, stoniany kapelusz Twarz mu ocieniał, i zwolna odjechał W stronę gór swoich, widocznych z daleka.

«Ten stary waryat», wykrzyknął margrabia, «Taki sam, zawsze».

«Juz się nie odmieni!»

Rzekł don Paolo, kapelan domowy, «Znam ja go dobrze, on zawsze był taki, I do niczego nie doszedł. To mówiąc, Brzoskwinie — jedną za drugą — zjadał I najspokojniej zapijał Marsalą. «Jeśli pan zechcesz, to go odwiedzimy, Bardzo gościnny — i rad nas powita.

«Powiedzieć mu tam», doloży margrabia.

watkami w dziurkach od surdutów wiedeńskich burzów. Aż «Czas» przeląkł się tych zbyt otwartych wynurzeń i wypisał niemalo lamentów pod adresem panów kandydatów.

Niemal tu narobiła hałasu, obiegająca przed kilku dniami po Lwowie pogłoska, że obecny namiestnik Galicji, hr. Alfred Potocki, podał się do dymisji i że dymisja ta została przyjęta. Wiadomość ta dostała się nawet do dzienników tutejszych i wiedeńskich, zaprzeczono jej jednak. Nie jest to tajemnem atoli, że hr. Potocki nosi się z zamiarem usunięcia się od zajmowanego obecnie stanowiska, ku czemu skłaniać go może sam wiek już dość podeszły i długoletnia służba rządowa. Pan namiestnik wysłużył już sobie emeryturę i na dzisiejszym stanowisku utrzymuje go tylko podobno osobiste życzenie panującego i osobista przyjaźń z hr. Taaffe. Trudno przytem o jego następcę, t. j. o człowieka, któryby zgodnie z dzisiejszymi stosunkami, łącząc na tem stanowisku lojalizm austriacki z pewnymi sympatjami kraju.

Niemniej zajmuje uwagę publiczną śmierć krakowskiego rabina i posła do rady państwa, Schreibera, który zmarł przed kilku dniami na apopleksję. Zmarły był przywódcą żydów ortodoksów galicyjskich, wybrany został na posła, popierany przez komitety tutejsze, wtedy gdy żydzi tak zwani postępowi, często najzupełniej otwarcie manifestowali się jako niemcy i centraliści, Schreiber należał w Wiedniu do koła polskiego. Ostatnimi jednak czasy zmieniły się nieco stosunki. Ze zmianą sytuacji, postępowi żydzi, którzy trzymali z Niemcami i centralistami, przemienili się w polskich patriotów i z przekonaniem temi manifestacyjnie występują, narasta przytem młode pokolenie inteligentów wyznania mojżeszowego, które swemi uczuciami i wykształceniem szczerze i całkowicie należy do kraju i rozwija nawet obecnie dość energiczną działalność w kierunku uobywatelenia swych mniej inteligentnych współwyznawców. Ruch ten budzi żywe niezadowolenie w żydowskim konserwatywnym i starowierczym obozie, nie dlatego specjalnie, że jest wybitnie polskim, lecz dlatego, że zrywa z ortodoksyą. Nienawisć ta zaszła tak daleko, że świeżo wydano pod firmą Schreibera odezwę, rozesłaną do wszystkich gmin wyznaniowych żydowskich i podpisaną przez 320 rabinów, w której rzuconą była kłątwa na izraelitów postępowych i tych wszystkich, którzyby ich wybierali na posłów. Nie dziwnego, że odezwa ta dała powód prokuratury do dochodzenia w kierunku zbrodni gwałtu publicznego i została skonfiskowana. Podobnego losu doznał także projekt organizacji wyznaniowej gminy izrael-

skiej, ułożony przez Schreibera w porozumieniu ze starowiercami. Projekt ten usiłował zapewnić żydom nie tylko wyznaniową, lecz i społeczno-narodową odrębność, — rzecz niemożliwa w państwie nowoczesnem — i został w sferach parlamentarnych i rządowych z góry odrzucony. Wszystkie te niepowodzenia stać się miały powodem zgonu Schreibera; po jego śmierci opróżnione zostało krzesło poselskie z okręgu Kołomyja-Sniatyn-Buczacz; niebawem zapewne rozpisane będą nowe wybory.

W drugie święto wielkanocne rozpoczął swe przedstawienia odświeżony nasz teatr pod dyrekcją p. Jana Dobrzańskiego. Wszystkie przedstawienia dotąd szczerze zapełniały salę teatralną. P. Żelazowski znakomitem odtworzeniem roli Straszka w «Rozbitkach» Blizińskiego, zdobył sobie odrazu ogólne uznanie; pp. Lubicz i Zboński sympatycznie również po dłuższej nieobecności zostali powitani.

Ha.

Kamieniec-Podolski, w marcu.

Przed kilkunastu dniami umieścili wszystkie bez wyjątku warszawskie gazety, a «Kraj» za nimi powtórzył, niepokojącą wiadomość, że w mieście panuje tyfus, a obok niego cała grupa innych epidemicznych chorób, że zapada na nie «kilka osób dziennie». «Personal lekarski jest wprawdzie dość liczny, lecz odznacza się brakiem wszelkiej organizacji» (Doslownie z «Wieku» Nr 56). Co rozumie szanowna redakcja przez brak organizacji pośród personalu lekarskiego, tego sobie wytłumaczyć nie potrafimy... bo jeżeli idzie o zabiegi około polepszenia zdrowia publicznego, to śladów tych zabiegów, po razim obojętności ogółu, doszukalibyśmy się niemało. Wprawdzie panował u nas tyfus nagminnie, w styczniu, lutym i marcu, ale jeszcze w 1882 roku, więc dwanaście temu miesięcy. Wówczas to lekarze, podzielili miasto na dzielnice, i odbyli wędrowkę od domu do domu, by się przekonać o natężeniu choroby, by udzielić porady bezpłatnej, a gdzie się okazała potrzeba wykołatać u zarządu miejskiego potrzebny fundusz na lekarstwo i pożywienie ubogich pacjentów. Wynikiem tej wędrowki było utworzenie szpitala dla tyfusowych, i obowiązek składania sprawozdań o nowych chorych komisji sanitarnej, wysadzonej z łona miejscowego towarzystwa lekarskiego. Otóż z tych kartek dowiadujemy się, że w ciągu ubiegłego roku, dotkniętych durzycą, mieliśmy w Kamieńcu 418 osób, a z nich 287 przypada na pierwsze trzy miesiące ubiegłego roku, w ostatnich zaś trzech, zarejestrowaliśmy tylko 11, w styczniu

b. r. 5, w lutym 4. Proszę mi powiedzieć, jak dopasować te statystyczne dane, do wzmianki powyższej, że po kilku osób zapada na tyfus dziennie? Dotknijmy innych jeszcze «infekcyjnych» chorób: dżyftery 166 razy postrzegana była, i dla jej poskromienia czasową utworzono lecznicę, odra 55, szkarlatyna 38, ospa 35, a wszystko to na 30,000 mieszkańców, przypuśćmy, że drugie tyle nie weszło do kartek statystycznych, a i wówczas jeszcze nie będzie na czasie lament współczucia nad biednym miastem «pozbawionem wszelkiej opieki» lekarskiej. Widzicie tedy, że są nawet pewne ślady organizacji pośród personalu, poświęcającego się sztuce hypokratesowej. A śladów tych więcej odnaleźć by się dało, np. ułożenie przepisów odwieziania mieszkań, kędy choroby zaraźliwe się gnieźdzą, oczyszczania miasta, bezowocne a zmudne zabiegi o wywalczenie wydawania świadectw zgonów, ułożenie statystyki śmiertelności i t. d. i t. d., pomijamy inne drobniejsze usiłowania, mające na celu zdrowie publiczne. Naturalnie, że ojcowie miasta z pewnego rodzaju lekceważeniem słuchają tych rad zbawiennych, spychając całą winę na brak pieniędzy. I to nas nie dziwi, konserwatyzm bowiem jest cechą naszych obywateli małomiasteczkowych. Przecie, wiele to było krzyku, kiedy przed 120 laty, p. Makowiecki, skarbnik czerwonołódzki, postanowił wybrukować miasto i oświecić je latarniami. Sławetni powstałi, jak jeden mąż przeciw inowacyom, co więcej, uważali je za targnięcie się na swobody i przywileje... Na co latarnie? — żeby w nocy świeciły, ależ porządni ludzie w nocy siedzą w domu, a w dzień jasny, choćby pośrodku ulicy, każdy ominie z łatwością... I pomimo to wszystko, posiadamy dziś i bruk ładajaki i latarki, przyswiecające wprawdzie przechodniowi jak lojówka na szynku w asie w wiejskiej karczmie, ale zawsze posiadamy, miejmy więc nadzieję, że w roku, da pan Bóg, 1983 zdobędziemy i komisję sanitarną, wprowadzimy w życie przepisy, dotyczące zdrowia publicznego... i czystości miasta, ostatni ten obowiązek ciąży dzisiaj, na... jakby to grzecznie powiedzieć, na stworzeniach, przez piśmo św. uposledzonych, bo radzi ono by przed nie pereł nie miotano... naiwne ale prawdziwe.

Z miasta nam pilno, bo i jubileusz pięćdziesięcioletniej egzystencji miejscowego gimnazjum nie przyszedł do skutku, i nie mamy do zaznaczenia żadnego wydatniejszego wypadku, choćby naprzykład kradzieży grosza publicznego, tak teraz praktykowanej w innych miastach, choćby skargi na złe produkty żywnościowe, bo te znowu zwykle są niedobre — od czegoż post i umartwienie. Dawniej

«Ze na naprawę dzwonnicy dam drzewa, Co będzie trzeba — lecz zaraz pojedzie Jutro — bo jeszcze gotów kupić drzewa».

«Ja myślę, że to zrobił pierwsi jeszcze, Nim tu przyjechał» — zaśmiał się kapelan, «Lecz cóż to szkodzi, pojedziemy jutro».

* * *

«Czy znasz pan dawno już dona Miselli? Spytałem dona Paola nazajutrz, Gdysmy już byli w drodze do proboszcza».

«Toć kolegami byliśmy szkolnymi. Ależ on starszy, niż pan».

«Nie o wiele».

Ot, tak zestarzał się, wcześniej posiwał, Ale zdrów, krzepki i zawsze wesół, Choć dziwak; wiesz pan, co okoliczności Moga z nas zrobić. — Dobry kaznodzieja, Uczony dosyć, ma i stare księgi; Teolog z niego bardzo, bardzo słaby, Lecz Danta umie całego na pamięć, Aż miło słuchać, chociaż pewien jestem, Że nie posunął się o krok w swych studiach. I cóż dziwnego, tu w górach, w pustyni Tak — wegetuje, a szkoda go, szkoda, Ze swe zdolności tu na wsi zakopał».

«A czy już dawno w tej wsi jest proboszczem?»

«Kiedy wróciłem z Rzymu, był już tutaj I tu zostanie — czuję to — do śmierci».

«A cóż to były za okoliczności, Które wpłynęły tak nań?»

«Kiedyindziej

Wszystko opowiem» —

«Opowiedz pan zaraz».

«Teraz nie mogę».

«Czemu?»

«Ot — gorąco!»

To był zaiste najsilniejszy dowód, I milcząc dalej jechaliśmy. — Wkoło Była pustynia, tylko nagie stoki, Pył, biały w słońcu, zasypywał oczy, Kilka kasztanów nędznych karłowatych, Białych od pyłu wisiało tu — owdzie Na stromych, dzikich, skalistych urwiskach. Pod nami w głębi aż do widnokręgu Panar wężykiem biegł, jego łożysko Wyschłe olbrzymich głazów było pełne, Które na słońcu jak złoto błyszczwały, W dal toczył nurt swój, aż baszty Vignoli Ze starym zamkiem, którego wieżycą Każda chowała się w bluszczów oponę, Zamknęły jego dolinę głęboką, Gdzie wiązy, grusze, jabłonie i figi Rosły, związane węzowym uściskiem Bujnych zielonych pedów winogrodu.

A niebios modra niezmierna kopuła, Jak dzwon olbrzymi wisiała nad ziemią,

I tylko świerszcze polne wciąż sykały, Jakby nad skwarem chciały zapanować.

Tak jechaliśmy wolno, aż prastary Gród na gór stoku powitał nas dumnie, A pod nim biedna wieś, w której proboszczem Był don Miselli już od lat trzydziestu.

Stał w progu swojej ubogiej plebanii I chustką ku nam wesoło powiewał; Sam nasze muły wprowadził do stajni, Potem na górę szedł z nami po schodach, Które zaiste nic nie lepsze były, Niż na strych schody, albo na dzwonnicy. «Wszystko tu stare już strasznie», powiedział, «Ale przynajmniej w harmonii z swym panem» I drzwi z uśmiechem otworzył przed nami. Przestronna izba. — Stół wielki w pośrodku, A nad nim belki czerniały pułapu, Po ścianach świętych obrazków niewiele, Na szafce stare figurki woskowe: Santa Madonna, Piotr święty, Jan Chrzciciel. Na czarnej, grubej roboty, komodzie Pod szklanym kloszem od kurzu, woskowy Również, uśmiechał się mały Józuszek, A koło Niego jabłka, gruszki, śliwki, Także woskowe, odwiecznej roboty. Przez okna wino wlażyło ciekawe, A naprzeciwko — na daszku drewnianym Błyszczały w słońcu złociste melony. Wkoło ścian stały proste, czarne sprzęty I żydło z trzciną. — Cisza była w izbie.

w obecnej chwili. Rozwiązać ją może pomyśleć tylko fabryka założona na miejscu, ale wątpimy, czy do niej przyjdzie w tych czasach, cukrowarstwo daje zyski i pewne i większe, wszystkie więc aspiracje ku tej skierowane stronie, a i temu się nie dziwimy wcale... Każdy bowiem wybiera to, co jest najdogodniejszym dla niego.

D. A. J.

Z Polesia mozyrskiego, 27 marca.

W tym liście chciałbym dać odpowiedź na zapytanie: czy kultura naszego Polesia, dużo zyskała w przeciągu ostatnich lat dwudziestu, a raczej, czy postęp, tak wszędzie widoczny, wycisnął swe piętno i na tym głuchym zakątku zachodniego kraju? Kilka lat temu, czytałem, nie pamiętam, w jakiej gazecie, iż pewien niemiecki profesor, zdaje się królewieckiego uniwersytetu, mówiąc zapewne o biologii, czy antropologii, podzielił ludzi na dwie kategorie: pierwszej dał nazwę *«Kulturvölker»*, drugiej zaś *«Naturvölker»*, do pierwszej kategorii zaliczał rasy, mogące przyswoić kulturę i cywilizację, do drugiej zaś rasy, według słów owego oryginalnego filozofa biologa, które, nie mając zdolności ucywilizowania się, muszą zostawać ciągle w stanie natury, w stanie pierwotnym. Ma się rozumieć, nie podzielał tego arcyoryginalnego przekonania, jakiego, mówiąc nawiasem, bardzo być może, nie miał i sam szanowny profesor, i wypowiedział je tylko w przystępie złego humoru, lub też w jakimś tendencyjnym politycznym, czy społecznym celu, do czego niekiedy, szczególnie po franko-pruskiej wojnie, uciekają się niektórzy niemieccy uczeni, gdy im przychodzi mówić o słowianach, szczególnie tych, których w celu przygnębienia, lub wyzyskania, potrzeba przedstawić jak rasę dziką, i nie mogącą zasymilować się z ich *«waterlandem»*, powtarzam tedy, że, nie podzielał tego zdania, nie popartego ani wywodami nauki, ani zgodnego ze zdrowym rozsądkiem, jednak mimowolnie je sobie przypominam, gdy spojrzę na nasz głuchy zakątek. Zaczniemy ode wsi i jej mieszkańców, którzy w ciągu tych lat ostatnich, może i nie bez racji, stoją na pierwszym planie. A więc powiedzmy słów kilka o kulturze poleskiego chłopca. W każdej wsi najbardziej czuje się potrzeba rzemieślników takich, jak kowal, stolarz, szewc, nie mówiąc już o innych, bez których się obywa mieszkaniowiec wsi poleskiej, a jednak zaledwie znajdziemy rzemieślnika z włościan, a jeżeli go spotkamy, to pewnie z czasów pańszczyznianych, kiedy każdy był właścicielem wsi, oddawał, ma się rozumieć w swoim własnym interesie, do ter-

minu młodzież włościańską, dla wyczerpania rzemiosł, potrzebnych dla każdego dworu, a na Polesiu, gdzie do miasteczka najbliższego trzeba czasem jechać dzień cały, niemal niezbędnych. Otóż zdarzało się nawet, że oprócz takich rzemieślników, jak kowal, szewc, stolarz, trafiali się stelmachy, ślusarze i inni, ba nawet felczerowie, leczący dość trafnie i umiejętnie, i mający praktykę niekiedy większą od patentowanych lekarzy. Obecnie zaś wcale tego niema. Ojcowie młodych włościan, nawet i sami rzemieślnikami będąc, i przeto z łatwością mogąc wyuczyć swych synów, bynajmniej ich nie uczyli, i jak nie wiele mają pocucia potrzeby uczenia ich czytać i pisać, tak również nie czują konieczności uczenia rzemiosł, niezbędnych w ich codziennym życiu i pracy, rzemiosł jakie we wsiach głuchego Polesia będąc popłatnemi i zyskownemi, mogłyby dać pewien zarobek ich dzieciom i obronić od wyzyskiwania osiedlających się po wsiach rzemieślników żydów, zmuszających ich do opłacania jak można najdrożej, każdej najmniejszej lichej roboty. I nic też dziwnego, że w każdej niemal wsi poleskiej musi być kowal, lub szewc, przybyły w ostatnich czasach z miasteczka. Ani też nie ma co się dziwić temu, że we wsi poleskiej, w jakiej przed kilkunasty lata, oprócz typowego arendarza, opisanego w tylu powieściach i opiewanego nawet w poematach, zatem znanego każdemu z czytelników, nie było ani jednego żyda, a dzisiaj znajduje się kilka, kilkanaście, a niekiedy i więcej rodzin potomków Izraela. Trudno też byłoby dać odpowiedź: z czego żyją i czem się oni zajmują? A jednak nie tylko żyją znośniej, niż miasteczkowi żydzi, lecz nawet i zbierają grosiwo, setkami i tysiącami, chociaż prawie zawsze przybywają z kilkunastu lub kilkadziesiątu rublami, i obroty ich handlowe rzadko przewyższają dziesiątki rubli. Nigdzie więcej, jak w poleskiej wsi, nie czuje się szkodliwości karczmy, stojącej w każdej wsi bez wyjątku, obok potrzeby szkoły elementarnej, czy rzemieślniczej, której nie ma w żadnej. Powiedziawszy o wsi, z kolei musimy coś powiedzieć i o dworze, który ogólnie bodaj na Polesiu szczególnie jest postawiony na ostatnim planie; o dworach poleskich, których jest bardzo niewiele, niewiele jest do powiedzenia bo, będąc nieliczne bardzo nie wiele znaczą, gdyż z powodu ciężkich warunków trudno tutaj podtrzymywać gospodarkę. Dość będzie powiedzieć, że przed dwudziestu laty ich było daleko więcej. Zgubnie odbily się dwa ostatnie dziesięciolecia na ekonomicznym bycie właścicieli dworców i ich fortun, nie tedy dziwnego, że wiele jest takich, których gospodarki przedstawia-

ją żyjącą ruinę dawnego dobrobytu i znaczenia. Z upadkiem zaś ekonomicznym, ci ze tak powiem, starodawni kulturträgerzy Polesia stracili i siłę moralną, a co im oderano *«de jure»*, tracą również i *«de facto»*. Więc kóż obecnie jest owym kulturträgerem Polesia? Po niedługim namyśle, można odpowiedzieć: chyba żydzi mieszkańcy miasteczek i coraz bardziej osiedlający się po wsiach poleskich, gdyż w ich rękach cały handel leśny i przemysł Polesia, w ich rękach karczmy i szynki, oni najczęściej gospodarzą po wsiach. Postać więc owych miasteczek, w ostatnich dwudziestu latach, znacznie się zmieniła; zamiast lichych lepianek, niczem nie różniących się od włościańskich chałup, wyrosły domy, często piętrowe, stanęły bóżnice dosyć okazałe i byt mieszkańców znacznie się polepszył. Ślady tej swojego rodzaju kultury dostrzedz można w miasteczkach poleskich, które się zdaje zyskały w przeciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci. Dopiero ostatnimi czasy przybyli do naszego Polesia francuzcy przemysłowcy, mianowicie kompanja lyońska, która nabywszy od ks. P. Wittgensztejna znaczną przestrzeń lasów, zamysła zakładając fabryki i rozwinać przemysł na wyższą skalę. Można im życzyć powodzenia, któreby ożywiło przemysł naszego zmartwiałego kraju. Ale ponieważ owe przedsiębiorstwo jeszcze bardzo młode i nie przebyło próby, więc też o niem nic jeszcze nie można powiedzieć. Niech ten zarys pobieżny posłuży za odpowiedź na postawione u góry pytanie.

R. Z.

Z Wołynia, 30 marca.

Kika nadzwyczaj śmiałych kradzieży, dokonanych w ciągu dwóch nocy, w promieniu kilkowieśnym tej okolicy, którą zamieszkuje, mimowolnie kazały mi się poważnie zastanowić nad tą straszną plagą, na którą wszyscy cierpimy, od której rolnictwo krajowe usycha, wiednie i marnieje, jak podcięta roślina, i pod grozą którego wszyscy zostajemy. Tak pod grozą, a raczej pod obuchem kilku dobrze znanych każdemu złoczyńców! niemyślicie bowiem, że wypisuje tu szumne frazy dla wywarcia bardziej jaskrawego efektu, bo bardzo bym sobie nie życzył, aby to co piszę, doszło do wiadomości przywódców szajek koniokradyk, terroryzujących okolice. Mając jednak nadzieję, że podobni artyści, nie bawia się dotąd w czytanie gazet i pism peryodycznych, więc choć pragnę poskarżyć się przed wami na naszą biedę. Zanoszone bowiem skargi do niczego nie prowadzą, a przeciwnie na-

Tam tylko szereg imion tych, co padli
Za świętą sprawę, lub zmarli w więzieniach,
Imiona godne wieńca z gwiazd niebieskich,
Godne, by matki dawały je dzieciom
Miał imion świętych, by swój kraj kochały.
Tam tylko prosty wykrzyknik: «Mentana!»
Lub tklive więźniów westchnienia do żony,
Do dzieci, krewnych; gdzieindziej szyderstwo,
Śmiech rozpaczliwy i groty śmiertelne
Strasnej satyry, której bicz żelazny
Podniósł nad głową tyranów, papieży,
Już niegdyś wielki «ojciec Alighieri».
A do więzienia, jakby przez ironję,
Pięknej Italji najpiękniejszy kątek
Swym wiecznie jasnym zaglądał błękitem,
Łono Apenin tu się otwierało —
Ej! pełen świeżej, górskiej wspaniałości —
Stopniami coraz ku niebu się wznosząc,
Aż gdzie Cimone zamknął perspektywę.

Długo-śmy tutaj błądzili. Nareszcie
Na czworoboczny wyszliśmy podwórzec,
Wielki, krzakami róż dzikich zarosły;
W koło na murach bez bujał i powój,
A wielkie stare kasztany skłaniały
Swoje konary nad wyschlą fontanę,
W wilgotnych kątach rosły pokrzyw lasy,
A po kamieniach zielonawe pleśnie.
Siedliśmy w miłym chłodku, don Paolo
Ocierał sobie gorący pot z czoła,
I milczeliśmy chwilę; w koło cisza
Była głęboka, dokoła przyroda

Odpoczywała w jakiejś sennie siećcie,
Jakby na chwilę zapomniata o tem,
Że żyje człowiek, który swoją wielkość
W tem widzi głównie, że ją ze snu tego
Rozbudzić może dla swego sobkostwa.

«Jakże się wydał panu don Miselli?»

Rzekł don Paolo —

«Myślę, że czas teraz,

Teraz opowiedz pan o nim!»

«No, dobrze».

I don Paolo, zapaliwszy naprzód

Cygara, zaczął:

«Nikt by nie uwierzył,

A jednak kiedyś ten sam don Miselli

Gorliwie prawo studiował — i wówczas

Miał tak, jak każdy, swą miłość studencką;

Ale to nie był ptak tylko przelotny,

Jak zwykle bywa, lecz cień jego skrzydeł

Padł nazbyt ciężko na serce młodziana.

Wszystko, co mówię, wiem z ust jego własnych,

Kiedyś — już dawno — mi to opowiadał,

Jam jeden może, który wiem to wszystko;

Chciał biedaczysko z tem w grób się położyć,

Ale cóż! w życiu są już takie chwile,

Kiedy nerw każdy krzyczy o wyznanie,

A serce myśli, że tem ulży sobie,

Gdy wypowiada się przyjacielowi.

Więc tedy kochał się nasz don Miselli

I seryo myślał ożenić się z panną.

Lecz było jedno w jego charakterze,

I do dziś jeszcze jest, co mu szkodziło:
On nigdy nie dał się całkiem upoić
Zadnem uczuciem — wyjąwszy dobroci.
To dziewczę było prześliczne, i dobre,
Jak to się mówi wogóle o ludziach,
Lecz nasz bohater się nie zaspokoił
Taką dobrocią, i nie dał się porwać
Pięknemu ciału, poetycznej duszy,
Ale od czasu, jak pokochał, stale
Badał charakter jej. Często z boleścią
Widział w jej sercu śpiące samolubstwo,
Małe jak pyłek było, co wypadkiem
Padnie na śnieżny alabastr posagu,
Lecz choć jak proszek, jak piega malutka
Na młodzieńczego oblicza płci świeżej,
Przecież wrażenie psuje, jak ślad zmarszczki,
Jeszcze nieznaczny, a przecież wróżący,
Że smutek dotknął już to biedne życie
I pozostawił tam ślady swych skrzydeł.
Miselli dobry był i litościwy,
Pełen uczucia dla ludzi i zwierząt,
Więc go martwiło to. Kluczem do tego
Było potrochu smutne położenie
Tych biednych obu siostr jego, że jedna
Garbata była, a druga niemowa.
W pośród nich wyrósł, współczuł ich boleści
I stał się nazbyt miękim na mężczyznę.
Z kochanką swoją często się widywał,
Robili długie przechadzki pospołu,
Umiał na pamięć prawie swego Dante
Czytali razem poetów; już wtedy
Uczył ją, podług swych pojęć ją kształcił.

współczesnemu nam pokoleniu. O pierwszej z nich a mianowicie żydowskiej, miałem już możność mówienia w № 25 «Kraju» z roku zeszłego, a w dzisiejszej korespondencji chcę słów kilka poświęcić stanowisku, jakie dotąd zajmuje, a jakie zajmować powinna kobieta w naszym społeczeństwie.

Na drodze wyzwolenia kobiety pierwszy krok zrobiła Ameryka, i to kobiety same wywalczyły należne sobie prawa, i przez lat trzydzieści ostatnich, powiadają, zdziały więcej, poruszając całe społeczeństwo w swojej obronie, aniżeli przez cztery wieki ostatnie. A jedyna broń, jaką miały w swej obronie, to wytrwałość i silna wiara w doniosłość i świętość podjętej sprawy! Z tem przekonaniem amerykanki przed pół wiekiem, po raz pierwszy występując publicznie, przyłożyły rękę do zniesienia niewolnictwa w stanach zjednoczonych. Na ich czele stanęła w r. 1836, nasza rodaczka, słynna ze swej piękności Ernestyna Rose, która ze swą niepospolitą wymową objężdżała miasta i miasteczka, wchodziła na trybuny ludowe, poruszając do współczucia dla nieszczęśliwych niewolników najzatatwardzialszych egoistów, których umiała zwalczać przekonywaniem. Ameryka ze czcią wymawia imię polskiej niewiasty, która swem słowem i poświęceniem dla sprawy uciśnionych kazala uznać w niewolniku — człowieka. Od kiedy niewolnictwo zostało zniesione, amerykanki wzięły się do polepszenia i wywalczenia sobie lepszego stanowiska i dla otrzymania prawa głosowania narównie z mężczyznami. Usilność ich i wytrwałość umiały przezwyciężyć wszystkie przeszkody w obec niechętnych, tak że dziś w wielu stanach kobiety otrzymały prawo głosu i odkryły jednocześnie z tem wiele rodzajów zajęć, wywiązując się z nich sumiennie, a do których były dawniej uważane za niezdolne. Oprócz licznego zastępu nauczycielek szkół elementarnych, są kobiety, które spełniają zaszczytnie obowiązki takie i w wyższych naukowych zakładach, a Maria Mitschel była pierwszą, która w r. 1866, objęła katedrę astronomii i matematyki w kolegium Uatssara. Nie mało jest też kobiet, które zajmują się adwokaturą, praktyką lekarską (o tej ostatniej wiemy z wypadków w naszym kraju się zdarzających), dziennikarstwem, literaturą, historią, a w r. 1881, jak wiadomo, na 44,140 biór pocztowych w stanach zjednoczonych dziesiąta ich część, a mianowicie 4 tysięcy, znajdowała się pod zarządem kobiet; bywają one urzędnikami i sędziami, a w niektórych sektach, jak na przykład u metodystów, prezbiteryanów, kwakrów i t. d. zajmują nieraz miejsca duchownych-pastorów, dając śluby, spełniając obrzędy chrztu, pogrzeby i t. d. Ze wszyst-

kich tych obowiązków wywiązują się sumiennie i dobrze. Taki stan równouprawnienia kobiety istnieje w Ameryce, gdzie z każdym dniem prawie otwierają im co raz to nowe rodzaje zajęć. W jednym chyba fachu żołnierskim kobiety nie są w stanie wyrównać mężczyznom, lecz wiemy z przykładu, że w czasie wojny amerykańskiej był pułk, złożony z samych kobiet, których mężstwo podziwiali mężczyźni, z takim bowiem bohaterstwem i poświęceniem szły one na śmierć za swobodę!

Spółczeństwo nasze w swych zapatrzywaniach na kwestyę kobiecą, dzieli się na dwa nierówne liczebnie obozy. Postępowy, mniej liczny, jest za zupełnem wyzwoleniem kobiety, i nadaniem jej wszystkich tych praw, które dotąd są przynależne tylko mężczyźnie; konserwatywny obóz, o wiele liczniejszy i wpływowszy, nie uznaje kwestyi kobiecej za potrzebną do rozwiązywania, bo kobietę uważać chce tak samo, jak było dotąd, za istotę niższą i słabszą, pozbawioną opieki prawa w pewnym stopniu, wprzagniętą do tych obowiązków domowych, które powinny być udziałem jej życia. Każde oderwanie się kobiety od tego zakletego koła i wzięcie się do jakiejś produkcyjniejszej pracy umysłowej piętnuje ją drwiącem imieniem emancypowanej. Tem samem więc uznając kobietę już za niższą umysłowo i słabszą fizycznie od mężczyzny, chcą ją mieć jako niewolnicę, najprzód rodziny, a potem męża, nie mogącą być nigdy samostanną, lecz tylko albo bierną zabawką w ręku mężczyzny, lub też sprzętem w domu męża. W tym kierunku więc ją wychowują. Rodzice od dni najmłodszych starają się przy pomocy nauczycielek, aby ich córka zutraciła samowolę zupełnie, i we wszystkim tylko im się dawała powodować, nie rozwijają w niej samodzielności myśli, lub poczucia moralnych obowiązków, a po preštu robią z niej wielkie zero i podnoszą tę bierność umysłową do apoteozy cnoty i łagodności, które staje się upragnionym ideałem domowego wychowania.

Coż więc dziwnego, że niejedna kobieta staje się potem lalką, dbającą przedewszystkiem o swą powierzchowność, wdzięki i ubiór; a te drobne sprawy czas cały pochłaniające stają się zadaniem i celem życia tych istot słabych moralnie i fizycznie, rzucanych nieraz na los wypadków i trafów, które miotają przez całe życie niejedną kobietą na podobieństwo łodzi wśród fal rozlukanego morza. Może się często zdarzyć, że przy pewnych okolicznościach ta sama kobieta, którą nazywają w r. n. niewiasty pobożnej, żony i matki, przy zmiennych może się stać taką,

na którą rzucają kamieniem, a od jakiej odwracają oczy cnotliwe.

Jeżeli nie prowadzimy handlu na rynkach niewolnicami, jak to czynili starożytni, to jednak handel taki istnieje u nas w odmiennej tylko nieco formie. Czyż rodzice nie zaprzęcają swych córek dla jakich bądź wido-ków? Czyż mężczyzna nie szuka sposobu wzbogacenia się przez ożenienie, a niezdolny do pracy lub leniwy, czyż nie idzie na utrzymanie żony, przypisując sobie prawo zostania posiadaczem jej całego mienia, i czy nie traci go nieraz, nie czując się za to odpowiedzialnym, bo je uważał za swoje? Czyż kobieta w braku środków i zarobkowania, ażeby z głodu nie umrzeć, nie zaprzęga siebie zepsutemu sybarycie? Czyż wreszcie utrudnione rozwody nie są zarodkiem zgorz-szenia, podkopującym byt samej rodziny, a zawiązującym życie niejednemu mężczyźnie i niejednej kobiecie?

Spodziewamy się, że zmiana w ustawach sądowych o prawach małżeńskich nie mało podobnych pytań rozstrzygnie, stosując się do ducha czasu, a tem samem podniesie upośledzone stanowisko kobiety, podtrzyma i utrwali upadającą, bo zachwianą u podstaw rodzinę.

Ogół kobiet u nas otrzymuje wykształcenie bardzo powierzchowne, najczęściej domowe. Kobiety tylko upadłe, na których cięży ten zarzut, dla wytłumaczenia siebie wysmiewają istniejące zwyczaje i parodują emancypację, powtarzając wyczone na pamięć frazesa, których nie rozumieją, i imiona wielkich myślicieli, których znają tylko z okładek na książkach, tem smutniejszy przedstawiają obraz niemości moralnej! Chcielibyśmy odkryć dla kobiet wszelkie rodzaje pracy społecznej, otworzyć im drzwi wyższych naukowych zakładów i akademij, z których mogłyby korzystać tylko jednostki wyjątkowe, mające chęci do pracy umysłowej. Jednak dziś zeznajemy, że wyższa oświata kobiet jest dla nas mało dostępną i utrudnioną, a każda z podobnych kobiet nie przykładą ręki do podniesienia tego społeczeństwa w którym się urodziła; dla tego czujemy daleko większą potrzebę oświaty ogółu kobiet, higienicznego ich wychowania, a następnie elementarnego i średniego racjonalnego wykształcenia, które według słów wielkiego współczesnego patologa i publicysty, Virchow'a, stanowią podwaliny społeczne. Bo pytam się, czy matki słabe w zdrowiu i umysłowo zaniedbane są w stanie wydać na świat pokolenia zdrowe i wychowaniem zaszcześcić w nie jeszcze w dzieciństwie pierwsze zasady moralności, których szkoła dać nie może? Pragnęlibyśmy, ażeby wszystko, co może złe wpływać i oddziaływać na zdrowie

Jedna niemowa, a druga garbata, Więc pani mieszkać byś z niemi nie chciała. Co mogę, cętnie, z serca ci udzielię, Ale niewiele, biedną mam parafję A o swych biednych muszę też pamiętać».

Ona milczała. Szkarłat wstydu oblał Twarz jej zmarszczoną, potem zbladła nagle, Załkała głośno i szybko odeszła.

We dwa dni potem szedł proboszcz z kościoła; W progu plebanji siedziała kobieta, Drgnęła trwożliwie, gdy zbliżył się do niej, I padła przed nim na ziemię, kolana Jego ścisłała, szlochając boleśnie. «Zgrzeszyłam bardzo, ale pokutuję, Jam sama teraz największa kaleka, Zlituj się, zlituj! Tyś panie, był lepszy, Tyś doskonały we wszystkim, ja byłam Zła, niegodziwa, grzeszna, samolubna».

«A czy wytrzymasz pani w moim domu? Ja sióstr mych wygnąć od siebie nie mogę, A mówię pani, jedna jest garbata, Druga niemowa. Zresztą przez dzień cały Możesz nie patrzeć na nie, przy obiedzie I przy wieczerzy jednak zwykłem zawsze Widzieć obydwie koło mnie, wesołe I mimo swego nieszczęścia — szczęśliwe».

«Nie tylko patrzeć, ja chcę biednym służyć: O pozwól, pozwól mi zostać w twym domu

Sługą was wszystkich; ja będę je kochać, Te siostry twoje obie nieszczęśliwe, Tak, jak ty, panie, nie, nie, jeszcze więcej, Chcę je ubóstwiać, z pewnością są dobre, Boś ty tak dobry».

Uśmiechnął się proboszcz, Podniósł ją z ziemi, pocałował w czoło I padł sobie w objęcia, i głośno Przez długą chwilę plakali pospół. Widać obojgu przyszło wtedy na myśl Jak niegdyś szczęśliwi być mogli oboje, A dzisiaj los ich wszystkiego pozbawił.

I zaraz zabrał ją z sobą do domu, Przedstawił siostrą swoim, i została, I zgodnie żyją dotąd wszyscy razem».

«A nie widziałem jej podczas obiadu».

«Owszem, widziałeś ją, aleś nie wiedział, To była ona, co na stół nosiła, Jest sługą, nie da sobie wytłómaczyć, Napróżno chce ją Miselli przekonać. Z uśmiechem zawsze na to odpowiada, Ze pokutuje za dawne swe grzechy: Gdzie jaka praca najgrubsza się zdarzy, Ona ją spełnia, chce sługą być tylko I służy wszystkim, a siostry proboszcza Tak, jak on, kocha, nawet więcej może. Oto jest dona Misselli młodzieńcza Miłość, lecz cicho, bo on tu nadchodzi».

I w bramie zamku na wpół rozwalonej Stał szanowny, biedny pleban wiejski, Słoneczne blaski wieńczyły mu głowę, Na ustach igrał błogi uśmiech szczęścia A z czoła jaśniał mu spokój głęboki; Zbliżył się ku nam i zdała już wołał: «No, przecież was tu znajduję nareszcie, Com się nachodził — czas na podwieczorek!»

* * *

I znowu wszyscy siedliśmy za stołem, Jak przy obiedzie, a stara służąca Posługiwała, dobrzem na nią zważał I uwielbiałem ją w duszy głęboko. Po podwieczorku wziął nas don Miselli Do księgozbioru swego, pokazywał Nam chętnie wszystko i wciąż się uśmiechał; Potem nas kawał drogi odprowadził I przed rozstaniem uściśnął mi rękę, A ja, wzruszony do głębi, czytałem W jego spojrzeniu tę prawdę życiową: Choćby nieszczęście było najstraszniejsze, Szczęście miłości wszystko wynagrodzi.

dorastającej żeńskiej młodzieży od urodzenia aż do wieku dojrzałości, było usunięciem, a wtenczas zamiast wątłych, znerwowanych i egzaltowanych istot będziemy mieli kobiety silne, zdrowe i umysłowo rozwinięte przez wykształcenie. Bładość twarzy i przesadzona cienkość w pasie figury kobiecej przestaną być ideałem kobiet, a do którego nie jedna podrastająca panienka lub pani dąży, popijając ocet codziennie, lub przyjmując inne bab-skie leki ze szkodą zdrowia, lub też ściskając klatkę piersiową mało rozwiniętą w gor-sety, nie pozwalające się należycie rozrosnąć, czego skutki przez całe życie nieraz muszą odpokutowywać.

Jesteśmy w ogóle dla kobiet za wycho-waniem publicznem; ideałem jednak naszym nie jest to, które otrzymują w gimnazjach dzisiejszych, zresztą mało dostępnych dla ogółu, który z nich niewiele może korzystać. Dla tego byłoby bardzo praktycznie, aby w każdym powiecie mogły być zakładane po parę lub więcej szkół prywatnych ze skromniejszym programem, ale za to odpo-wiadającym lepiej potrzebom, niż programy gimnazjalne. Z nich wychodzące kobiety nie byłyby może przygotowane do słuchania wy-kładów uniwersyteckich, ale za to mogłyby być lepiej uzdolnione do praktycznego ży-cia i do pracy nie mniej pożytecznej mniej-szego zakresu. Zamiast lichej znajomości francuszczyzny i trochę muzyki, stanowiących główną podstawę dzisiejszego wychowania kobiet, a którego najuboższy pragnie dla swych dzieci, na pierwszym planie stanęły-by choć zasadnicze znajomości nauk przyro-dniczych i higieny, niszczące przesady i za-pewniające zdrowe zasady; pomiędzy przed-miotami mogły by być wykładane niektóre rzemiosła, rękodzieła, ogrodnictwo, gospo-darstwo domowe, jak również języki nowo-żytne, rysunki i muzyka. Urządzenie podob-nych szkół nie przedstawia wiele trudności, bo każda z nich mogła by się utrzymać kosztem uczących się, trzeba tylko, aby nasz ogół przejął się tą myślą i uznał potrzebę reformy w wychowaniu naszej żeńskiej mło-dzieży. Przy racjonalnem wykształceniu, jak już powiedziałem, wychodziły by kobiety mniej egzaltowane i idealistki od dzisiejszych, ale za to silne zdrowiem i umysłem. Dawne bo-haterstwo, ofiary, poświęcenie i cierpienia w życiu kobiety utraciło znaczenie w dzisiej-szym wieku realnym, który nie wymaga chwi-lowego zapалу, lecz wymaga rozwagi, cichego i sumiennego wywiązywania się ze swych obowiązków. Przy podniesieniu moralnem i umysłowem kobiety, mniej one będą narażone na trąfy i wypadki, a przez to mniej będzie na świecie zawiedzionych nadziei i cierpień, które są dziś udziałem życia niejednej ko-biety. Zamążpojęciem nie będą wtedy kiero-wać rodzice i krewni, namowy lub intrygi, tylko wola samej zainteresowanej, którą ona objawi tam, gdzie chodzić będzie o los jej przyszłości i życia. W wypadkach niezgody małżeństwa rozwód ułatwi rozwiązanie przy-sięgi, aby ciężące kajdany małżeńskie nie przynosiły szkody rodzinie. Z tego jako na-stępstwo wyniknie, że na każdym kroku dziś napotykaną upadek kobiety tolerowanej, lub nie, przez społeczeństwo, nie będzie tak często mieć miejsca, a rozluźnione obyczaje tem samem się poprawią. Dziś zaś obwiniamy nie kobietę moralnie upadłą, lecz samo spo-łeczeństwo, które wytwarza takie anormalne stosunki; a przeciw tym patologicznym obja-wom lepiej szukajmy skutecznego sposobu leczenia zamiast potępiania jednostek, tem bardziej, że słowa wyrzeczone przez wiel-kiego Prawodawcę z Nazarethu stosują się do wielu: «kto jest bez grzechu, niech pierw-szy rzuci kamieniem».

Jan Ilgowski.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

ZE LWOWA. W tutejszym sądzie kar-nym doręczono akt oskarżenia 26 socjalistom oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego tudzież o występki zaburzenia spokojności publicznej, i o inne czyny karygodne. Z wy-jatkami 4 oskarżonych, wszyscy inni pozo-stają w więzieniu śledczem. Akt oskarżenia

jest skierowany przeciw Drabikowi i Janowi Kozakiewiczowi, szewcom; dalej są oskarżeni: Kazimierz Tychowski, słuchacz wydziału fi-lozoficznego; Zygmunt Sidorowicz, uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie; Ludwik i Michał Sosnowscy, z których pierwszy jest lakiernikiem a drugi szklarzem; Jan i Michał Hebakowie, z których pierwszy jest czelad-nikiem szewskim a drugi litografem; Apolinary Kozaczek, szewc; Józef Kozaczek, uczeń seminaryum nauczycielskiego; Jan Huber, pomocnik fotografa, dalej szewcy: Michał Zuchojewicz, Karol Konieczny, Antoni Ku-piński, Demeter Klimowicz, Leon Bratro, Jan Wojciechowski i Józef Grenik; Karol Abrytowski, kuśnierż; Józef Sapec, lakier-nik; Jan Kuźmierz, słuchacz wydziału filozo-ficznego; Adam Krajewski i Fryderyk Kahof-fer, współpracownicy czasopism «Sztandar» i «Strażnica polska»; Jan Stroński, uczeń seminaryum nauczycielskiego; Gustaw Ta-deusz Gruszecki kopiista i Roman Hapij, dyetaryusz. Rozprawa główna wobec zwyk-łego trybunału wyrokującego, odbędzie się dnia 2 maja.

Z ŁUŻYC SERBSKICH dochodzą wieści o pocieszającym rozbudzeniu się du-cha narodowego wśród tamecznej ludności, pochodzenia słowiańskiego. Istniejące tam towarzystwo Macicy serbskiej, krząta się już od pewnego czasu bardzo gorliwie około utworzenia w Budziszynie narodowego lu-życkiego muzeum, w którymby znalazły po-mieszczenie wszelkie pamiątki i zabytki sło-wiańskiej przeszłości Łużyczan. Macica serb-ska pokłada wielkie nadzieje na tem muzeum i liczy na to, że dochody z niego otrzymane dadzą jej możność wydawania książek dla ludu, udzielania zapomóg kształcącej się młodzieży, zwłaszcza tej, która by chciała poświęcić się stanowi duchownemu i zapeł-nić sobą coraz bardziej przerzedzające się szeregi duchowieństwa łużyckiego, będącego najsilniejszą dźwignią budzącego się ruchu. Plan muzeum nakreślony został bardzo sze-roko, obejmie on działy archeologii, histo-rii, językoznawstwa, etnografii, antropologii i sztuk. Przy muzeum mieścić się mają bi-blioteka i czytelnia, oraz drukarnia i księ-garnia. Odpowiedni lokal urządzony zostanie na koncerta, widowiska, odczyty i towarzy-skie zebrania. Wszystkie te projekta nie-stety mają jak dotąd bardzo wątpliwą podsta-wę, bo Macica serbska liczy mało co więcej nad 200 członków, a dochody jej zaledwie prze-nośzące parę tysięcy marek, wystarczają tylko na pokrycie bieżących wydatków, kie-dy tymczasem na samą budowę gmachu mu-zealnego potrzeba, co najmniej 200,000 ma-rek. Zebrać je drogą dobrowolnych ofiar wśród samych Łużyczan niezbyt licznych i wcale nie zamożnych będzie trudno. Jest projekt urządzenia loteryi i wypuszczania akcji, jeżeli rozumie się władza na to ze-zwoli. Ofiary na budowę muzeum przyjmuje niestrudzony pracownik, któremu serbo-wie Łużycy tak wiele mają do zawdzięcze-nia, kanonik Michał Hornik w Budziszynie, oraz tamże zamieszkały d-r Muke.

Z AMERYKI PÓŁNOCNEJ. W ka-tastrofie w Braidwood w stanie Illinois, pod-czas której woda zalała 75 robotników, zgi-nęło także 10 Polaków. Oto ich nazwiska: Jan Kulich 29 lat, rodem z Księstwa Po-znańskiego, pozostawił żonę i 7 dzieci; Woj-ciech Bukowski 33 lat, rodem z Margonina, pozostawił żonę i 3 dzieci; Marcin Niszka 22 lat, z Ks. Pozn., pozostawił żonę; Józef Guter 22 lat, z Galicji. Jan Dębowski 27 lat, z Galicji, pozostawił 3 dzieci; Antoni Dębowski 17 lat, z Galicji; Feliks Kaczma-rek 29 lat; Marcin Ojczenasz 33 lat, pozo-stawił 3 dzieci; Franciszek Kłos 53 lat, pozostawił 5 dzieci; Franciszek Bukowski 21 lat, rodem z Margonińskiej wsi.

PRZEGLĄD PRASY.

PODSTĘPNE BANKRUCTWA. Kores-pondencya z Warszawy w Nr 11 naszego pisma o smutnych wypadkach przeniewierstwa, dokonanych wśród ziemian jednej z okolic królestwa, nie przeszła niepostrzeżoną. «Ni-

wa», potwierdzając prawdziwość faktu, wy-stępuje przeciwko uogólnianiu smutnego ob-jawu. Zgadza się najzupełniej z «Niwą» w tym względzie, tembardziej, że korespon-dent nasz nie okazał niechęci oskarża-nia całej klasy za grzechy pojedynczych od-padków i w tym celu określił nawet miej-scowość, gdzie nieczne czyny miały miejsce, popierając uwagami, że tego rodzaju beze-ceństwa dotąd jeszcze nie plamiły nawet pojedynczych osób, należących do obywatel-stwa polskiego. Sz. organ powiada:

«Obrzydłą rzecz zaciągnąć dziś musimy do naszych spraw bieżących. Nr 11 «Kraju» przy-niósł korespondencyę z Warszawy, która w ogól-nikowej wprowadzie formie, ale z pewnością sie-bie bardzo niedwuznaczną występuje z twierdze-niem, że ziemiaństwo nasze, sprzeniewierzając się własnym swym tradycjom, przelewając przez liczne pokolenia w obronie uczciwych za-sad, zaczyna się dopuszczać czynów pospolitej szachrajki — podstępne bankructwa! Niestety pocisk tym razem — trafił! Rychno bardzo po-prze czytaniu wzmiarkowanego artykułu mieliśmy sposobność zaciągnięcia informacji z bezwarun-kowo wiarogodnego źródła i przekonaliśmy się, że pocisk «Kraju» trafił. Piszemy i podkreśla-my ten wyraz, wyznając szczerze, że do pisma tego nie mamy za to żadnej urazy. Powiedzie-liśmy, że pocisk «Kraju» trafił. Teraz dodaje-my tę ważną a niewątpliwą okoliczność, że nie trafił ani w korpus, ani w pulk, ani w pluton na-wet, lecz w kilku wykołajonych drapichrustów, na których korzystać z zasady i potrzeby nie w świe-cie świadczyć nie może, wobec których ani zie-miaństwo, ani całe społeczeństwo najmniejszych okoliczności łagodzących dopuścić nie powinny i z pewnością nie dopuszczają. Infamia jest infam-ia — bezpowrotnie! Równie surowego wyroku opinii publicznej domagaliśmy się już niejedno-krotnie w piśmie naszym; domagamy się go dziś i domagać zawsze będziemy, ile razy na szatę godności i honoru stanu ziemiańskiego spłynie choćby jedna kropla zakale. Powtarzamy, że wypadki fałszywego bankructwa, na które «Kraj» wskazał, zapewne dla względów strategicznych, w sposób ogólnikowego twierdzenia, pojawiły się na szczęście w nielicznych okazach i przeważnie w jednej tylko, najbardziej pod względem mo-ralnym wogóle zagrożonej, okolicy kraju. Dość tego, aby zjawiska te przyznać i uznać jako symptoma nieznanej dotąd w sferach ziemiańskich zarazy i stosownie a bezwzględnie i przykładowo zapobiedz dalszemu szerzeniu się onej. Jak? — Rzecz prosta! Metoda postępowania z zarażone-mi sztukami w stadzie owiec najlepszą tu wska-zówką. Takie jest dobre prawo szanującego się społeczeństwa, stanu, korporacji, rodziny nawet, taki ciężki, lecz nieuchronny obowiązek. Lecz jest też drugi sposób. Oto zerwać należy z nie-dorzecznym i niesprawiedliwym zwyczajem uchyla-nia się od licytacji dóbr na publiczną wysta-wionych sprzedaż, zwłaszcza i specjalnie w ta-kich wypadkach, gdy istnieje pewność lub za-chodzi ważna poszlaka, że ten lub ów X. prze-ciążywszy hypotekę i schowawszy pieniądze, sta-ra się własnowolnie o wystawienie majątku na licytację, by, skorzystawszy z braku licytuja-cych, kupić pod firmą brata lub swyja za 50 to, co warte 100 i do wysokości tej sumy jest zain-tabulowane długami, które oczywiście spaść i przepaść muszą. Niech się takie rzeczy staną niemożliwe przy stawianiu do licytacji, niech taki lotr, kupujący własny majątek pod cudzą firmą wie, że traktowany będzie na równi z parszywa-owcą, a zniknie pokusa i możność praktykowania podłości».

Ciekawa rzecz, czy z powodu stwierdze-nia możliwości podstępnego bankructwa zie-miańskiego, redakcyja «Wieku» oskarży rów-nież i «Niwę» o nieznajomość «instytucyi hypoteki» jak to uczyniła z nami?

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Rada państwa odroczyła podobno re-wizyę ustawy uniwersyteckiej do jesiennej swojej sesyi.

× Według «Now. Wr.» ostatecznie po-stanowiono podnieść podatek patentów na fabrykacyę wódki w rozmiarze następują-cym: 1) dla gorzelni, których kadzie zacie-rowe zawierają razem do 540 wiader — 30 rubli; od 540 do 1,080 wiader — 60 rs. i tak dalej za każde 540 wiader dodaje się po 30 rubli; 2) dla gorzelni pędzących wódkę z pozostałości baraków cukrowych, podatek od kadzi 50 wiadrowych podniesiono na 9 rs.; 3) dla pierwszorzędných traktoryni 500 rs., drugorzędnych 280 rs. i trzeciorzędnych

140 rs. Nowe te przepisy wprowadzone zostaną w użycie od 1 lipca 1883 r. dla go-rzelni, zaś od 1 stycznia 1884 r. dla zakła-dów traktyernicznych.

× Dzienniki donoszą, że mając na uwa-dze częste ryzykowne operacje, dokonywane przez rozmaite banki jedynie w celu podnie-sienia dywidendy, władza powzięła podobno zamiar ograniczyć dla wszystkich banków udzielających krótkoterminowe pożyczki sto-pę dywidendy do 10% od istotnie wniesio-nego kapitału. Przewyżka zysku ponad tę normę ma być obracana na specjalny zapa-sowy kapitał, z którego w latach mniej pomyślnych dla banków dywidenda będzie mogła być uzupełniana do wysokości 80%.

× Dzienniki donoszą, że ministerstwo skarbu poczyniło kroki o pozyskanie upo-ważnienia odbywania niespodziewanych rewizyj wszystkich banków miejskich i towa-rzystw pożyczkowych, jeżeli dojdzie do wia-domości ministerstwa, że pomienione insty-tucje wykonywają swe operacje w sposób z ich ustawami niezgodny i jeżeli stan inte-resów zagraża bankructwem.

× Uciążliwość spoczywającego dotąd na policji obowiązku egzekwowania podatków zwróciła na siebie uwagę sfer rządowych, skutkiem czego powstał zamiar powierzenia tej czynności specjalnym instytucjom po-datkovym. Według «Birzewych Wied.» in-stytucje te mają nosić nazwę zarządów po-datkovych gubernialnych, powiatowych i miejskich. Zarządy gubernialne znajdujące się w każdym mieście gubernialnem, nie wy-lączając stolic, będą zostawały pod zwierz-chnictwem izb skarbowych, podobnie jak i powiatowe, jakie utworzone będą w każdym mieście powiatowem. Nakoniec zarządy miej-skie otwierane będą w miastach mających przeszło 50 tysięcy ludności. Obowiązkiem zarządów będzie czuwanie nad regularnym wpływem podatków skarbowych, ziemskich, miejskich i gminnych, ku czemu powiaty będą podzielone na okręgi podatkowe, zo-stające każdy pod nadzorem jednego urzęd-nika. Kwestye podatkowe, rozkładanie po-datków na raty, umarzanie kar i rozstrzy-ganie skarg o nieprawidłowy rozkład podat-ków będą atrybucją zarządów gubernial-nych.

× Ministerstwo finansów udzieliło po-zwolenie na otwarcie w Kijowie komitetu handlu i przemysłu, którego sfera działal-ności obejmować będzie gubernie kijowską, wołyńską i podolską.

× W sprawie nadzoru nad pracą nie-latnich w fabrykach i zakładach przemysło-wych, ministerstwo finansów przedstawiło radzie państwa projekt, według którego przemysłowe i fabryczne gubernie państwa mają być podzielone na dziewięć okręgów oddanych każdy pod nadzór inspektora z po-mocnikami, liczba których zastosowaną be-dzie do miejscowych warunków. Okręgi będą następujące: petersburski, moskiewski, włodzimierski, kazański, woroneżski, char-kowski, kijowski, wileński i warszawski. Każdy okręg obejmie po kilka gubernij, i tak w skład kijowskiego wejdą gubernie kijow-ska, podolska, wołyńska i chersońska, — wileńskiego gubernie wileńska, kowieńska, gro-dzińska, mińska, mohilewska, witebska i kurlandzka, a na warszawski złożą się wszystkie gubernie Królestwa polskiego.

× Na jednym z najbliższych posiedzeń rady państwa ma się rozstrzygać kwestya nadania osobom kończącym kursa w prywa-tnych gimnazyach tych samych praw pod względem odbywania powinności wojskowej, jakie przysługują wychowalców gimnazyów rządowych. Aby jednak pozyskać te prawa potrzeba następnych warunków: 1) aby w gi-mnazyach prywatnych wykład nauk odbywał się ściśle według programu ustanowionego dla gimnazyów rządowych; 2) aby wykładającymi były osoby mające prawo wykła-dania w średnich zakładach naukowych, i 3) aby zakład istniał już pewną oznaczoną liczbę lat.

× Okólnikiem główno-zarządzającego sta-żninami rządowymi na wytawę koni wło-sciańskich i zrebłąt rocznych, rasy robo-

czej w Pskowie wyznaczony został dzień 14 września r. b.

KRONIKA PETERSBURSKA.

== We środę 30 marca, według przepi-sanego na ten cel ceremoniału przewieziono uroczystie z pałacu zimowego na dworzec kolei nikolajewskiej w asystencji wyższych urzędników Najwyższego Dworu regalia Ce-sarskie, z kąd nadzwyczajnym pociągiem prze-wiezione zostały do Moskwy. Na ulicach, któremi postępował orszak, naród zgroma-dził się tłumnie przypatrując się ciekawie rzadkiej ceremonji.

== Doszła tu podobno telegraficzna wia-domość o o podpisaniu przez Papieża nomina-cyi biskupów prekonizowanych na ostatnim odbytych w Rzymie konsystorzu dla dyece-zyi cesarstwa i królestwa polskiego. Piś-mienna o tem wiadomość nadejdzie zapewne w tych dniach, a konsekracya kilku nowo-mianowanych biskupów ma odbyć się już w pierwsze święto Wiekanocy w kościele św. Katarzyny.

== Wieczór muzykalno-deklamacyjny, urzą-dzony przez niektórych z pozostających w Pe-tersburgu artystów teatru polskiego, pozwo-lił nam, oprócz kilku utworów skrzypcowych, usłyszeć wypowiedzianych parę rzeczy po-ważniejszych, jak: scena z «Wita Stwosza», Rapackiego, jedną z prześlicznych poezyj Gabryelli, oraz kilku poezyj lejszego po-kroju, między któremi oryginalnością odzna-cza się «Grudinetta», «Ah, panie!», zreczenie przetłumaczone przez Gawalewicza. Prócz tego p. Szymanowski w zaimprovizowanym przez siebie monologu «Prelekcyja o rozwo-dzie», potwierdził swą reputacyę wesołego humorysty. Wypowiedziana na zakończenie parodia na temat grecki (wyjęta z «Kryty-ków» Chęcińskiego), rozweseliła publiczność, oklaskującą przez cały czas trwania wie-czoru artystów, którzy ją wkrótce mają po-zegnać: pp. Stachowicz i Pankiewicz, oraz pp. Szymanowskiego, Leszczyńskiego i Sie-maszkę.

== Zapowiedziany na dzień 13 kwietnia w sali Kononowa wieczór deklamacyjno-dra-matyczny p. Henryka Glińskiego, nie przy-jdzie do skutku.

== Od jednego z naszych prenumerato-rów otrzymaliśmy list następujący:

«Szanowny Redaktorze! Od kilku tygodni czytamy w «Kraju» ogłoszenie o sprzedaży cen-nego obrazu W. Pruszkowskiego, mającego za temat «Wileńską spowiedź pokutującego Madeja z przeznaczeniem otrzymanej za obraz sumy w równych częściach: 1) na pomnik Ad. Mickie-wicza; 2) na kasę naukową pomocy imienia Mianowskiego; 3) dla towarzystwa naukowej pomo-cy w księstwie Cieszyńskim i 4) na cel dobro-czynny do uznania redakcyi «Kraju». Jeżeli nie ma widoków, aby pomiędzy miłośnikami sztuki ojczyznej znalazł się nabywca obrazu, w takim razie czy nie doprowadził by do celu następują-cy projekt nabycia składkowym sposobem obrazu dla złożenia w darze Towarzystwu zachęty sztuk pięknych w Królestwie z przeznaczeniem mającej się zbierać tą drogą kwoty według intencji wła-ściciela obrazu. Załączam przy tem zebrane w kółku moich znajomych na pomieniony cel 25 rs.»

Redakcyja «Kraju» chętnie obowiązuję się pośredniczyć między ofiarodawcami i właści-cielem obrazu.

== Młode a sympatycznie przyjmowane w różnych miastach Europy przez muzy-kalną publiczność artystki panny Bulewskie, Wanda fortepianistka i Jadwiga poświęca-jąca się skrzypcom, mają zamiar w tych czasach zawitać do Peterburga i wystąpić tu z koncertem. Z tem samem zapewne uzna-niem i sympatją przyjmie też młode ro-daczki nasze publiczność tutejsza.

== Dowiadujemy się, że rządzący senat dopatrzył w wyroku przysięgłych w sprawie Ostrowlewej i Chudina, naruszenie art. 816 kodeksu kryminalnego i na mocy tegoż arty-kulu postanowił skasować, sprawę Chudina i Ostrowlewej przenieść do innego departa-tu, a sądowi okręgowemu petersb., który sprawę rzeczoną rozbiierał, udzielić napo-mnienie.

Z WARSZAWY.

Według informacji, jakie otrzymały z War-szawy «Birzew. Wied.», jakkolwiek po po-wtórnej operacyi, stan zdrowia warszaw-skiego general-gubernatora, generał adju-tanta Albedyńskiego znacznie się polepszył, będzie on musiał dla dokończenia kuracyi udać się w lecie do wód zagranicznych. W kompetentnych warszawskich sferach utrzymują, że po wyjeździe gen. Albedyńskiego obowiązki warszawskiego general-guberna-tora czasowo powierzone zostaną generałowi ks. Imeretyńskiemu.

W średnich zakładach naukowych war-szawskich, jak donosi «Warsz. Dniow.», na przy-gotowanie się do sprawiedzi i komunji, wy-bierano dotąd jeden z tygodni wielkiego postu. W tym roku kurator okręgu nauko-wego warszawskiego, celem przedłużenia wielkanocnych ferij dla uczniów mieszkają-cych po za obrębem Warszawy, porozu-miawszy się z władzami szkolnemi oraz z duchownymi wykładającymi religję w za-kładach, rozesłał do naczelników gimnazyal-nych następujący okólnik: «Mam zaszczyt prosić szanownego pana, o wydanie rozpo-rządzenia, żeby uczniowie katolicyce powie-rzonego panna zakładu spełniali swe doroczne obowiązki religijne w wielkim tygodniu. Mogą być przytem uwolnieni na ferie na ten czas z koniecznym warunkiem przedstawienia zwierzchności szkolnej świadectwa z odbycia spowiedzi i komunji». Nadto kurator zapro-ponował poświęcenie środy i soboty 6-go ty-godnia postu na rekolekcyje, jeśli nauczyciele religji uznają to za stosowne.

Dzienniki donoszą o zawiązującej się ze znacznym kapitałem nakładowym spółce ma-jącej na celu kolportaż sprzedaży po wsiach i miasteczkach książek i broszur. Dotych-czas przepięknie trudniący się roznoszeniem i sprzedażą książek ograniczali się nieomal na samych tylko książkach do nabożeństwa, lub ściśle religijnej treści. Będzie to ważny krok na drodze oświaty ludowej, jeżeli doj-dzie do skutku rozpowszechnianie w ten spo-sób zasad wiedzy w formie dla ludu przy-stępnej. Z tego też względu projekt trakto-wać należy jako coś więcej niż proste han-dlowe przedsiębiorstwo, istotnie bowiem spółka sprawie oświaty oddać może prawdziwe a nie małe usługi.

Na wzór zawiązanej niedawno spółki ro-lniczej pultuskiej, wiążą się teraz w podob-ną spółkę ziemianie z okolic Włoszczowy, Miechowa i Olkusza w guberni kieleckiej.

W pow. Radzyminskim uległy całkowi-tej parcellacyi dobra: Papierów, Łasy i Platków, cępsiowej zaś Rudzienko, Czeruik, Wólka Słupska, Retków i Chrusciele. Ogól-na liczba dóbr, które w całości lub częściowo przeszły na własność włościan, wynosi 23.

Dla lekarzy miejskich opracowaną zo-staje specjalna instrukcyja, wskazująca im szczegółowo ich obowiązki służbowe. Często dotąd słyszeć się dawały skargi na niemożność znalezienia pomocy lekarskiej w wy-padkach nadzwyczajnych, jak np. pożaru, zaccadzenia i t. p. Otóż nowa instrukcyja ma obejmować najściślejsze w tej mierze wskazówki.

Komitet sanitarny warszawskiego towa-rzystwa lekarskiego opracował instrukcyję dla przełożonych szkół, ochron i t. p., wy-drukowawszy ją, rozesłał osobom intereso-wanym, od których obecnie będzie zależało zastosować wskazówki mające na celu zdro-wie młodzieży ich opiece powierzone.

W jakim stopniu rozwinęło się w Warszawie użycie telefonów dowodzi świeży fakt. Zarząd kolei tereapolskiej rozpoczął zawiadamiać intere-santów telefonem, o zgłoszenie się po odbiór na-leżności. Wiadomo powszechnie, ile straty cza-su i kosztów pociąga za sobą kilkakrotna nieraz pielgrzymka dla zasięgnięcia wiadomości, czy in-teres wszelkie już przeszedł formalności; bez-wątpienia więc inowacya kolei tereapolskiej bę-dzie z uznaniem przyjęta.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

∞ Z WIELUŃSKIEGO piszą do «Gaz. Warsz.»: Często spotykam się w prasie z alarmującymi artykułami na inwazyę niem-ców w naszym kraju i wciśkanie się ich do

przemysłu, handlu i rolnictwa. Faktem niezawodnym jest, że żywił germański w naszych stosunkach ekonomicznych odgrywa poważną rolę, przecież w ostatnich kilku latach widzimy wiele zmian na lepsze, a mianowicie w stosunkach rolnych. Liczba kolonistów niemieckich nie tylko że się nie powiększa, ale nawet zmniejsza powoli, o czym świadczą statystyczne dane o emigracji kolonistów niemieckich z Królestwa do guberni cesarstwa. Ten sam fakt pocieszający widzimy w zmniejszaniu się właścicieli Niemców na posiadłościach większej przestrzeni. Nie wiem jak gdzie indziej, ale w naszym powiecie cyfry wymownie o tem świadczą. W roku 1878 mieliśmy 19 posiadaczy folwarków niemieców, a przestrzeni 876 włók, obecnie zaś po dzień 1 grudnia 1882 roku znajduje się w rękach niemieckich tylko 11 folwarków z ogólną przestrzenią 417 włók. A więc w ciągu lat pięciu 8 folwarków z 459 włókami gruntu powróciło w ręce polskie. Samo zestawienie cyfr jest wymowne i nie potrzebuje chyba komentarzy.

∞ Z KOSKICH donoszą «Wiekowi» o wypadku, w którym włościanie, zrobowiały dobrowolny układ, przez władzę potwierdzony o zniesieniu serwitutów pragną już po wyrąbaniu otrzymanego lasu, do dawnych praw serwitutowych powrócić i wdzierają się samowolnie do używalności na dworskich przestrzeniach. Sprawy wywołane z tego powodu przed sądy, dochodzą już do pokaźnej liczby stukilkudziesięciu. Dwunastu głównych przywódców stawiania oporu strażi ziemskiej przy egzekwowaniu wyroków przez komornika, zostało pociągniętych do odpowiedzialności sądowej. Podburzani przez pokątnych doradców, włościanie dopuszczali się samowoli, wydali już kilka tysięcy rubli na walkę z wiatrakami. Pragną oni układ o zamiar służebności zważyć koniecznością. Delegat, wyprawiony w roku zesz. do Petersburga, kosztował włościan mnińskich 500 rubli, nie licząc w to pieniędzy wysyłanych przez gromadę pod adresem pokątnego doradcy-delegata, który przesyłane fundusze używał na swoje przyjemności. Delegat, ów sprowadzony transportem, po raz drugi znów zaillony na drogę, wyruszył do Petersburga. Podobno władze znowuż zażądały ekstradycji tego egzemplarza. Na szczęście, fakta takie pojawiają się dość rzadko, ogół tych włościan, którzy za służebność, w drodze dobrowolnego układu, otrzymali po kilka morgów lasu lub pastwiska na własność, jest zadowolony. Cieszy się włościanin swym własnym lasem, i trzeba przyznać, że się z nim obchodzi daleko oszczędniej i delikatniej niż z dworskim.

∞ Z MŁAWSKIEGO piszą do «Korespondenta plockiego»: W interesie uregulowania gospodarstwa, separacja jest kwestją pierwszorzędnego znaczenia i jakkolwiek wolna tu i owdzie dochodzi do skutku, niejedną z właścicieli ziemskich, chcąc przeciąć ten węzeł gordyjski, tamujący rozwój gospodarstwa, zdobywa się na ofiary o którychby w innych warunkach nie pomyślał wcale. Sposób odbycia separacji w jednym majątku ma ogromny wpływ na włościan sąsiednich, każdy bowiem z tych ostatnich zapytany, bez zająknięcia wyliczy majątki gdzie włościanie dostali znaczną ilość morgów nadatku, a często wytwarza dla nich zasadę do oznaczenia swych zadań. Ogłębność więc pod tym względem każdego z ziemian dla siebie i dla sąsiadów jest tu konieczną, zwłaszcza, że wymagania włościan, w ogóle, nie są umiarkowane. — Za dowód wygórowanych zadań ze strony włościan, służyć może naprz. folwark Sułkowo Borowe, dokąd przed tygodniem przybył ordynat książę Sułkowski z Rydzewa (w Księstwie Poznańskim), który ożywiony najłepzemi chęciami względem włościan, pragnął separację odbyć. Lecz włościanie posiadający 12 włók, zażądali ni mniej ni więcej tylko tyle, że folwarku nie tylko by nie starczyło, ale 69 morgów należałoby dokupić. W ostatnich czasach powstał w Warszawie znany z pism peryodycznych zamiar założenia Banku hipotecznego w celu udzielania pożyczek na nieruchomości wiejskie i miejskie z kapitałem zakładowym milion rubli. Jakkolwiek przy braku kredytu pożytecznym w skutkach byłby bank podobny, załować jednakże należy, że kapitał zakładowy jest tak mały. Według ostatnich obliczeń właścicieli folwarków w Królestwie, jest 8,000,

pożyczka więc, wliczywszy w to i nieruchomości miejskie, byłaby bardzo małą a ztąd nie przyniosłaby ulgi w takich rozmiarach jak to przy większym kapitale było może-bnem.

∞ Z WILNA. 1-go kwietnia w tutejszej izbie rozpoczął się proces o nadużycie w wileńskim towarzystwie wzajemnego kredytu. Sprawa składa się z trzech akt śledczych. Pierwsze z nich dotyczą byłego prezesa rady zarządzającej wileńskiego towarzystwa wzajemnego kredytu, dymisyonowanego porucznika Jakóbowicza, oraz dyrektora zarządu, poczesnego obywatela Manasewicza, kupca Brojdy, mieszkańca Warszawy Szenfelda, dymisyonowanego rzeczywistego radcy stanu Prozorowa i byłego buchaltera kupca Wierbłowskiego. Wszyscy oni są oskarżeni o rozmaite służbowe wykroczenia w pomienionem towarzystwie, a mianowicie: Jakóbowicz o strwonięcie funduszy będących własnością towarzystwa w sumie przeszło 173,000 rs., o rozmyślne układanie fałszywych rachunków i o opublikowanie świadomości fałszywych bilansów i sprawozdań różnych, o dyskutowanie świadomości bezwartościowych weksli osób zupełnie majątkowo nieodpowiedzialnych, których wpisywał do gildyi w celu nadania znaczenia ważnych dokumentów, o zastawienie wbrew ustawie towarzystwa jego kapitału zapasowego, oraz o strwonięcie powierzonych mu do zachowania: pożyczki udzielonej obywatelowi Rotowi w sumie 15,610 rs., oraz 6,000 rs. ze sprawy Lubimowa; Manasewicz, Brojdo, Szenfeld i Prozorow o udział po poprzednim porozumieniu się z Jakóbowiczem w ułożeniu i opublikowaniu świadomości fałszywych bilansów i sprawozdań rocznych, oraz o przyjęcie od Jakóbowicza do zdyskontowania weksli osób, których niewypłacalność była im dobrze wiadomą, o dozwoleń wydania Jakóbowiczowi pożyczki na zastaw nafty, bez przekonania się uprzednio, czy ta rzeczywiście istnieje, oraz o wydanie mu przekazów na bank wółko-kamski i na rosyjskie towarzystwo ubezpieczeń, bez odebrania od Jakóbowicza właściwych sum; nareszcie Wierbłowski o ułożenie z polecenia Jakóbowicza nieprawdziwych rachunków i świadomości fałszywych bilansów i sprawozdań rocznych, oraz o ukrywanie dokonanych przezeń sprzeniewierzeń. Z mocy drugiego i trzeciego śledztwa Jakóbowicz zostaje obwinionym o sprzeniewierzenie i oszustwa służbowe, popełnione w charakterze zarządzającego biurem wileńskim towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego. Pod sądnych bronią obrońcy przysięgli Trachtenberg, Andrjewski, Aleksandrow, Tiktin i inni.

∞ Z WILNA. Ogólne zebranie akcyonariuszów wileńskiego banku ziemskiego, które dawniej w niczem a niczem nie maciło zwykłego, powszedniego trybu monotonnego tutejszego życia i odbywało się zawsze według dawno przyjętego zwyczaju cicho a spokojnie, w tym roku już na kilka dni przed oznaczonym terminem napelnio miasto gwarem i ruchem. I samo też zebranie odbyło się tym razem inaczej niż zwykle. Podczas kiedy dawniejsze zebrania załatwiał się sumarycznie, najczęściej przez aklamację ze wszelkimi kwestyami zapisanymi na porządku dziennym, trwały nie dłużej nad parę godzin, tegoroczne ciągnęło się przez dwa dni 21 i 22 marca. Dyskusja była niezmiernie gorąca, wytwarzająca się z łona akcyonariuszów opozycja wystąpiła z mnóstwem zadań i wniosków, popieranym z ferworem. Zarząd i stojący po jego stronie uczestnicy zebrania odpowiadali na nie z równym zapalem. Zwawe starcie zdań i opinii, nie przyniosło zwycięstwa opozycji, dało jednakże pewne poważne rezultaty. Przedewszystkiem przyjęto zasadę, że na przyszłość wszelkie kwestye w których prawo decyzyi należy do ogólnego zebrania, rozstrzygane być mają przez głosowanie, gdyż dotychczasowy system objawiania zdania przez aklamację przy obojętności ogółu akcyonariuszów na sprawy instytucyi, zamieniał ogólne zebrania w czczą, bez znaczenia formalność. Dalej zebranie powzięło inną jeszcze bardzo

doniosłą uchwałę w myśl której zarząd zobowiązał się wycofać w ciągu trzech lat z banku handlowego wszystkie lokowane w nim kapitały banku ziemskiego. Tak więc tym razem ogólne zebranie przyniosło pewne praktyczne rezultaty, które zawdzięczać należy wzajemnym ustępstwom poczynionym ze stron obu.

∞ Z WILNA. Wiosenne roztopy budzą i tu także niemałe obawy. Szczególniej niebezpieczeństwem zagraża Wilejka, której już wezbrane wody podmywają i podrywają brzegi. Poprzednich lat już położona ponad Wilejką dzielnica miasta, a zwłaszcza ulica Safianowa uległa zalaniu, co grozi także i teraz. Mieszkańcy jej, jak również mieszkańcy domu parafii kościoła bernardynów, otrzymali zawiadomienie od policyi, aby byli na wszelki wypadek gotowi do wyprowadzenia się. Wielu też posłuchawszy przestrogi popakowało droższe rzeczy i są gotowi do opuszczenia zagrożonej strony miasta. Być może, że ta ostrożność okaże się zbytęczną, ale w każdym już razie lepiej grzeszyć zbytękiem niż brakiem przezorności.

∞ Z LIDY donoszą «Wiekowi» o następującym wypadku napadu rozbójniczego. W d. 25 marca na dworek p. Dominika Kmity, w Hlinkowszczyźnie, powiecie lidzkim, o godzinie 12 w nocy napadło siedmiu uzbrojonych łotrów. W mieszkaniu znajdował się tylko p. K. z bratem. Złodzieje wdarli się przez wylamane drzwi i okno, napadnięci zaś stawiali energiczny opór. Rezultat walki był krwawy: jeden z napaśników padł od kuli, drugi silnie raniiony siekierą w rękę. Sam p. K. postrzelony kulą rewolwerową, na trzeci dzień życie zakończył. Złodzieje umknęli. Policya dotychczas winnych nie wykryła. Kronika kryminalna wzbogaca swe karty coraz wybitniejszymi faktami.

∞ Z M. RADOSZKOWICZ wileńskiej gub. piszą do nas: Coraz ogólniej zaczyna u nas zwracać uwagę, emigracja żydów do Ameryki, powiększająca się z rokiem każdym. Pomimo wrodzonego zmysłu handlowego, oraz zręczności i przebiegłości w wynajdywaniu i prowadzeniu interesów, ludność izraelska w małych naszych miasteczkach, w skutek bezmiernego przyrostu nie umie i nie może znaleźć sobie odpowiedniego zajęcia i zapracować na kawał chleba dla siebie i licznej rodziny. Szczególniej, młodsze pokolenie izraelitów uskarża się często, iż wszystkie miejsca są zajęte, cały handel opanowany tak, że nie wiedzą zgola za co się chwycić mają. Dodać tu trzeba, że i rasa semicka na swoje przesady kastowe, tradycya nświęcone, które, nie za każdą pracę brać się izraelitom pozwalają. Ci, co w miasteczkach, ani handlem, ani przemysłem (często dosyć podejrzanym) zająć się nie mogą, — przeprowadzają się na wieś, — gdzie wynajmują chaty od włościan, — nie mówiąc o karczmach, które bez wyjątku znajdują się w ręku żydowskim, — i zaraz otwierają tajemny szynk. To jednak nie wystarcza. Niżne warstwy społeczeństwa żydowskiego cierpią nędzę, której my, zasłепieni trochę niechęcią i przesądem, widzieć nie możemy i nie chcemy. Ztąd od lat kilku z małej miejscinki Radoszkowicz, liczącej około 2,000 ludności izraelskiej, rokrocznie emigruje znaczny procent tejże do Nowego Świata. Dobrobyt jaki tam znajdują — zachęca pozostałych. Przytem, jest to w ich przekonaniu najpewniejszy środek uniknięcia powinności wojskowej, — od której się wywiązują ze zręcznością godną lepszej sprawy. Szczególne powodzenie znajdują tam krawcy, — to też byle cokolwiek umiejący tego fachu, rzuca tu rodzinę i bieży szukać szczęścia za oceanem. Kolonia izraelska w New-Yorku, przyjmuje każdego nowego przybysza i bierze go w swą opiekę, zaopatrując w początkach we wszystko i starając się o stosowne miejsce lub zajęcie dla niego. Gdy nowy współobywatel jest już ustalony i zarabiacz zaczyna, spłaca najpierw kolonję, której dług uważa się za najpierwszy i najświętszy. Później, gdy powodzenie wzrasta, zaczyna przysyłać od czasu do czasu coraz większe sumy rodzinie w kraju zostawionej. Nie ma prawie wypadku, jak dowodzą radoszkowiczanie, aby taki emigrant nie szalał sobie porządnego kawałka chleba. I nie

na te rodziny w miasteczku, któreby swe go członka w Ameryce nie posiadała. Szkoda tylko, że koniekradzi, liczni tu niestety! bardzo nie mają ochoty przenosić się do Nowego Świata, — moglibyśmy przynajmniej wówczas zasnąć spokojnie; dziś bowiem tylko o tem myśleć jesteśmy zmuszeni, jak ustrzedz nam stajnie od złodziei, których jakoś i policja nigdy wykryć ani pochwycić nie może. Z. R. z B.

∞ Z GŁODNA piszą do «Kur. Warsz.» Miasto nasze, jakkolwiek jest stolicą obszernej gubernii i posiada w swoich murach liczne władze sądowo-administracyjne, nie może jednak poszczycić się rozwojem życia społecznego. Dotąd nikt nie wpadł na myśl utworzenia kasy pożyczkowej, resursy, czytelnicy lub jakiegobądź instytucji towarzyskiej. To też młodzież miejscowa traci cały wolny od zajęć czas na przesiadywaniu po cukierniach, lub bezpożytecznem spacerowaniu po ulicach. Brak nam ogniska, zespalającego wszystkich i nadającego kierunek i ton życiu towarzyskiemu. Nic więc dziwnego, iż w takich warunkach kwitnie tylko donzuanerya brukowa, a kroniki miejscowe zaznaczają od czasu do czasu niedowarzone pomysły głów młodocianych. Na jednym np. zebraniu, dość liczne i dość inteligentne nawet, gdy wskutek dyskusji ogólnej o niedostatkach naszego miasta, ktoś z obecnej młodzieży zaproponował zebranie składki na cel pożyteczny i znalazł natychmiastowe poparcie, nie umiano użyć znacznego funduszu inaczej, jak na dodatkowe honorarium dla muzyki, wprowadzonej dla tańczących. Jest to jeden z faktów, charakteryzujących nasze miasto. Smutne doprawdy, chociaż prawdziwe. Jak długo trwać będzie podobny stan powszechnej apatii, nie wiadomo. Wielu czuje potrzebę rozszerzenia ciasnego zakresu upodobań prowincjonalnych za pomocą urządzeń towarzyskich, lecz nikt nie występuje z pożądaną inicjatywą. A czas już wielki ruszyć się raz nareszcie...

∞ Z RÓWNA piszą o nadejściu zatwierdzonej już przez wyższą władzę ustawy towarzystwa niesienia pomocy niezamożnym uczniom miejscowego gimnazjum. Pierwsze ogólne zebranie członków ma się odbyć dnia 1 maja. Pomoc jaką towarzystwo młodzieży nieść może, wyraża się nietylko w opłaceniu wpisu, ale nadto w zaopatrywaniu potrzebujących w książki, ubranie, pożywienie, mieszkanie i t. p. Członkowie towarzystwa zwyczajni płać rocznie 4 rs. w dwóch ratach, wnoszący jednorazowo 100 r. lub 20 rocznie otrzymują tytuł członków honorowych. Zarząd składa się z dyrektora i czterech nauczycieli wybieranych przez ogólne zebranie na jeden rok. W posiedzeniach mogą przyjmować udział dwaj reprezentanci społeczeństwa z tytułem deputatów, którzy jednak nie noszą nazwy członków zarządu. Ten ostatni punkt ustawy brzmi cokolwiek niejasno.

∞ Z POD KIELM otrzymaliśmy następujący list, wyjaśniający poczynione ziemianom tamiecznym zarzuty, jakoby postępowaniem swoim okazywali plemienną ku żydom nienawiść, ujawniającą się w rozmaitych kierunkach. Oto ów list: «Poczuwam się do obowiązku, w imię prawdy, jak nausilniej zaprzeczyć potwarzom, które korespondentowi «Woschodu» z Kielm, z wytrwałością godną lepszej sprawy podobało się na nas miotać. Wszystko co wspomniany korespondent mówi o miejscowych obywatelach, jest tylko tendencyjnym wymysłem. Fakt zwalczania włościan i spajania ich wódką jest zupełnie zmyślony. Dążnością inteligencji miejscowej, do której, jeżeli nie wyłączenie, to w każdym razie przeważnie zaliczają się obywatele-rolnicy, nie jest chyba upajanie włościan. Na nieszczęście, ci ostatni aż nadto oddają się temu nałogowi, dzięki czemu dotychczas nie krępowanym wpływom karczmarzy żydów. W celu więc umoralnienia i usunięcia miejscowej ludności z pod tych zgubnych wpływów, stanęły w Kielmach i Krozach gospody chrześcijańskie, porządnie urządzone, gdzie za niską cenę można mieć piwo, herbata, miód i zakąski. Ku zadowoleniu naszemu możemy powiedzieć, iż

są one bardzo uczęszczane przez okoliczną ludność. Magazyny zaś w Kielmach, Krozach i Rossieniach, zostały otwarte nie wskutek plemienną nienawiści, lub chęci szkodenia żydom, lecz jedynie w celu bronięcia się przeciwko wyzyskowi. Nieprawdą też jest i to, jakoby do kielmieńskiego zaliczkowo-wkładowego towarzystwa, którego zarząd jest w Podgaju, żydzi nie byli dopuszczani, owszem otrzymują i oni zaliczki, lecz z wszelką ostrożnością, czego nikt brać za złe zarządowi nie może, wobec tego, iż niesumiennością swoją i wybiegami, żydzi niejedną podobną instytucję w naszych stronach o znaczne przyprawili straty. Zwalczanie na drodze legalnej lichwy, zasłanianie się przeciwko wyzyskowi handlarzy i rozpajaniu przez karczmarzy, są to dążności, którym każdy uczciwy i dobrze myślący człowiek, do jakiegokolwiek narodowości należy, chyba tylko przyklasnąć może. Jeżeli zaś to tak nie do smaku korespondentowi «Woschodu», łatwo domyśleć się, z jakiego jest obozu i pod czym walczy sztandarem. Wobec tego, iż ogół nasz jest zainteresowany wspomnianą polemiką, najuprzejmiej upraszam o zamieszczenie niniejszej odpowiedzi korespondentowi «Woschodu» z Kielm, w jednym z najbliższych numerów «Kraju». J. I.

∞ Z PONIEWIEŻA piszą do «Nowostiej» o pożarze, który nawiedził miasto 24 marca. Wszczęł się on w pięciu różnych punktach, lecz na szczęście udało się zagasić ogień dość prędko, by zapobiedz grożącemu miastu niebezpieczeństwu. Częste pożary nasuwają domysł podpalenia. Prawdziwa panika ogarnęła mieszkańców. Wielu żyje wśród upakowanych ruchomości w pogotowiu do ucieczki.

∞ Z KOWIEŃSKIEJ gub. Według ogłoszonego postanowienia rządowego, z funduszu przeznaczanego przez ordynata birżańskiego hr. Tyszkiewicza na założenie w dobrach Birze w guberni kowieńskiej szpitala, ma tam być otwarta lecznica, zarząd, której zostaje powierzonym miejscowemu zarządowi gminnemu.

∞ Z MIŃSKA donoszą o zachwałym rabunku i morderstwie, dokonanem w mieszkaniu sądziego pokoju p. Popowa. Ofiarą zabójstwa padł sługa tegoż Wincenty Mostowicz. W d. 18 marca p. P. przyjechał dorożką do domu około północy. W chwili kiedy odsyłał dorożkarza drzwi domu się otworzyły i jakiś człowiek wypadłszy z nich zadał mu w głowę dwa uderzenia jakimś ostrym narzędziem. Pomimo to p. P. nie utracił przytomności i między nim a nieznanym zawiązała się walka, w której ugodzony jeszcze kilka razy p. P. musiał wypuścić z rąk napastnika. Ten natychmiast zbiegł. Odzyskawszy nieco sił p. P. zawołał paru ludzi i wraz z nimi wszedł do własnego mieszkania gdzie znalazł leżącego już bez duszy służącego. W pokojach wszystko było poprzewracane w największym nieładzie. W piecu świeże ślady spaliny, a ubranie i inne rzeczy leżały poukładane w jakiś widocznie przygotowane do wyniesienia. Wszystko to naprowadzało na domysł, że napad i morderstwo miały na celu rabunek. Podczas kiedy p. P. mocno pokaleczonemu dawał pierwszą pomoc lekarską, policja zabrała się do poszukiwania mordercy, którego też ujęła w parę godzin, odzianego w białe ubranie p. P. Miał on nadto jego zegarek, flaszeczkę perfum opopanax, ołówek, patent orderowy i inne drobne rzeczy. Ujęty nazwał się szlachcicem z powiatu bobrujskiego, Wolk-Leonowiczem i opowiedział, że do kradzieży namówili go dwaj żydzi, którzy zabili Mostowicza. Śledztwo jednak wykryło kłamliwość tych zeznań. Aresztowany jest znany z łodziem nazwiskiem Czagiel i jest włościaninem z pociągu humeńskiego. Karany już kilkakrotnie więzieniem na parę dni przedtem zbiegli on z pod straży i natychmiast dopuścił się nowej zbrodni.

∞ Z MIŃSKIEJ guberni dochodzą nas skargi na nadzwyczajny brak i drożyznę paszy dla inwentarza. W okolicach Bobrujska za pud siano płać już do 80 kop. Wielu rolników skutkiem tego za bezcen pozbywają się inwentarza. Tymczasem nie nie zapowiada jeszcze wiosny, która by polepszyła położenie. Przewidują ztąd znaczne straty dla rolnictwa.

∞ Z KOJDANOWA gub. mińskiej piszą do «Gaz. Warsz.»: Ogromne radziwiłłowskie obszary ziemi już od lat wielu rozpadły się na tysiące części i cząsteczek. Niemca do tej chwili ani na lekarstwo, jak mówią, nie mamy. Nazwiska nawet Radziwiłłów, brzmiało tu jeszcze przed wiekiem, nie słychać tu wcale, a jedyną pamiątką, radziwiłłow-

ską jest zbór kalwiński w Kojdanowie, według tradycji fundowany przez Mikołaja Czarnego Radziwiłła. Z powodu braku kalwinów w naszej okolicy, kościół ich stoi po większej części pusty, a każde niedzielne kazanie ma za całe audytoryum: zonę i dzieci pastora. Kilka razy na rok zjeżdżają się tu ze stron dalszych nieliczni parafianie, przekładający stawny zbór słucki nad skromną kojdanowską świątynię. W każdym razie ta ostatnia lepiej jest utrzymana niż stary drewniany kościół katolicki, w opłakanym znajdującego się stanie. Z powodu różnych okoliczności, o których wolę przemilczeć, inteligentniejsza klasa parafian musiała wyrzec się zupełnie bywania w kościele.

∞ Z WITEBSKIEJ gub. Niedawno odbyło się ogólne zebranie członków szemetowskiego towarzystwa zaliczkowo-wkładowego, założonego w r. 1877, przez zmarłego Konstantego Skirmunta. W roku 1882, pomimo ograniczenia przez zarząd obrotu kapitałów, towarzystwo obróciło sumę około miliona rubli. Czysty dochód za rok 1881, wynosi około siedmiu tysięcy czterystu rubli, a fundusz żelazny doszedł do sumy 4,197 rs. Na posiedzeniu uchwalono obniżenie stopy procentowej od sum wkładowych, a mianowicie od wkładów z terminem dwuletnim do 6½, z rocznych 6 i bezterminowych, to jest wymagalnych na każde żądanie 4%. Liczba członków towarzystwa waha się obecnie pomiędzy 800 a 900, co jest dowodem żywotności instytucji, która stopniowo acz zwolna wyswabza włościan z żelaznych rąk lichwy. Włościanie też stanowią największą liczbę członków towarzystwa.

∞ Z KOWLA domszą o zamiarze założenia stowarzyszenia w rodzaju resursy, pomiędzy inteligentniejszą ludnością tego miasta. Stowarzyszenie mieć będzie na celu zawiązanie i utrwalenie wzajemnych stosunków. Mają być urządzone biblioteka i czytelnia, sala zebrań dla dam itp.

∞ Z BRZEŚCIA-LITEWSKIEGO. Biuro i miejsce stałego pobytu głównego inżyniera budującego nową drogę żelazną wileńsko-równieńską, rzeczywistego radcy stanu Chrzanowskiego, znajdującego się będzie w naszym mieście. Linja Wilno, Równo, Pińsk oddana została dwóm przedsiębiorcom inżynier Michajłowski, budować będzie od Wilna do Równego, od Równego do Pińska — inżynier Kraszewski. Jako szef ostatniego dystansu, mianowanym został z urzędu inżynier Józef Miklaszewski.

∞ Z BRZEŚCIA LITEWSKIEGO piszą: że w okolicach Brześcia Litewskiego gospodaruje obecnie szajka złoczyńców, niewiadomo z jakiej ilości ludzi złożona, chociaż siły jej muszą być znaczne, skoro dokonywa kradzieży i rabunków na większą skalę. Oto niedawno banda ta zrabowała sklep kupca brzeskiego R., zrządzając strat na 4,000 rs. Na szczęście tym razem ujęto pięciu złoczyńców z jej grona w okolicach Brześcia we wsi Huźniach, gdzie zaaleziono też część skradzionych towarów. Banda, o jakiej tu wspomniamy, należy do rzadkich w swoim rodzaju stowarzyszeń złodziejskich, ponieważ w liczbie jej uczestników znajdują się przeważnie dorózkarze miejscowi! Zapewne ujęcie wspomnianych rabusiów da możność policji wytropienia i innych.

∞ Z TOMASZPOLA gub. podolskiej piszą do nas: W № 11 «Kraju», w ciągu dalszym wiadomości z kontraktów kijowskich, wyczytałem podaną wiadomość o doprowadzeniu do skutku projektu p. Mańkowskiego przeprowadzenia wązko-kolejowych dróg żelaznych. Niestety, projekt ten przeprowadzonym nie jest i niewiadomo, kiedy to nastąpić może, z powodu głównie, że zarząd południowo-zachodnich kolei, proponuje dostarczenie wagonów i szyn z opłatą za nie akcyami, stawiając za warunek urządzenie szeroko- zamiast wązko-torowych linii. Wązko-torowa kolej zaleca się li tylko taniością budowy; szeroko-torowa zaś bezporównania mniej kosztowną eksploatacją w stosunku do przewiezionnej wagi towarów, jakoteż wygodą nieprzeładowywania towarów, co szczególnie w przewożeniu węgla w przyszłości będzie wielce ważną korzyścią. Co się tyczy kosztu, na poniesienie którego projektujący nie mogą zebrać dostatecznego kapitału, to ten się zmniejsza i umożliwia szybkie wykonanie

projektu, przez propozycję dróg południowo-zachodnich. Przyjąwszy tę propozycję i oddawszy odpowiednią temu wkładowi dróg poł.-zach. część zysków, jeszcze by reszta wkładowego kapitału, skutkiem dogodności i korzyści szeroko-torowych dróg, mogła dać znaczną dywidendę. Dla kraju zaś byłoby to dogodnością wielką, tak skutkiem tańszego i wygodniejszego (bez przeładowywania) przewozu; ważniejszym powodem zwłoki byłoby chyba to, że wązko-torowe drogi nie są jeszcze przez rząd stanowczo adoptowane.

∞ **Z PODOLA** piszą do nas: Korespondencya z Nikolajewa pomieszczona w Nr 26 «Kraju» z roku zeszłego podpisana literami A. K., zmusza mnie do sprostowania zarzutu zrobionego właścicielom Podola, o wyrugowywanie czynszowników w r. 1843, z powodu czego uformowały się kolonie jednodworców, niegdyś polaków, w bliskości Nikolajewa. P. A. R. mówi, że kolonie Carewo, Darewo i Kisilewo w guberni chersońskiej powstały li tylko dzięki obojętności właścicieli dóbr podolskich i niechęci do czynszowników. Osady wymienione jak i wiele innych powstały w roku 1824 w skutek rozporządzenia hr. Nikitina, inspektora rezerwowej kawalerii, oraz głównego naczelnika wszystkich wojennych kolonij (posielenij) w noworosyjskim i zachodnim kraju. Rozkazał on wszystkim czynszownikom, znajdujących się w tych guberniach, a szczególnie w pokonfiskowanych dobrach Czartoryskich, Potockich, Sobańskich, Moszyńskich i wielu innych, a leżących w powiatach humańskim, granowskim, ladyżyńskim, międzyborskim, zgłosić z guberni kijowskiej i podolskiej przesiedlić. Rozporządzenie to jen. Nikitina zapadło za zgodą ministerstwa dóbr państwa, które ze swojej strony nakazało wydzielić odpowiednią ilość ziemi dla tych przymuszonych emigrantów w stepach chersońskiej, ekaterynosławskiej i taurydzkiej guberniach. Władzom cywilnym i wojskowym polecono, aby skłoniły do tego czynszowników obietnicą, że nie tylko zastaną już gotowe nowe mieszkania i zabudowania gospodarskie, ale jeszcze, gdy się przesiedlą, na nowych siedzibach otrzymają znaczną zapomogę w narzędziach, sprzętach, bydłem i gotówce. Mimo to czynszownicy, przywiązani do rodzinnej ziemi, nie chcieli jej porzucić — trzeba wiele było użyć siły wojskowej dla przeniesienia ich na nowe miejsca pobytu i pracy. Byli i tacy, którzy w r. 1845 z taurydzkiej guberni powracali — straciwszy tam wszystko: mienie, żony i dzieci. Jednocześnie prawie z rozporządzenia kijowskiego generał-gubernatora rozpoczęto agitację w celu skłaniania szlachty do przesiedlania się w pusty podówczas kraj noworosyjski. Proces ten odbył się na wielką skalę jednocześnie z przemienieniem szlachty zaściankowej na jednodworców. Przesiedlanie to nie obyło się również bez energicznej interwencji władz ówczesnych. Ztąd to powstały kolonie niegdyś polskie w kraju noworosyjskim, a nie z racji przywiązania obywatelstwa podolskiego do stosunków pańszczyznianych, czy też obojętności obywateli polskich względem szlachty — jednodworców, jak najzupełniej niesłusznie twierdzi p. A. R. J. J. A.

∞ **Z MOHYLEWA** nad Dniestrem donoszą o nadzwyczajnej drożyznie niektórych artykułów pierwszej potrzeby. Za sążeń drzewa płaci się tam obecnie od 48 do 50 rubli, nie licząc rabania, którego koszt wynosi do trzech rubli. Mięso także z dawnej ceny 10 kopiejek podniosło się do 15 a nawet i 16 kopiejek za funt.

∞ **Z WINNICY** piszą do «Zari», że ostatnimi dniami rada miejska postanowiła jednogłośnie wznowić starania o pozwolenie utworzenia w Winnicy średniego zakładu naukowego. Na ten cel użytym zostanie zebrany już kapitał w sumie 50,000 rs. Na koszt powyższych starań rada asygnowała z funduszów swoich 500 rs.

∞ **Z HUMANIA** donoszą «Wiekowi» o paru sprawach rozstrzygniętych przez sądy, a mogących treścią swoją interesować szersze koła publiczności. Obiedwie sprawy dotyczą niewłaściwie na rzecz skarbu pobranych opłat stemplowych od aktu zastawnego i procentów od spadku. W pierwszym wypadku szło o sporządzenie aktu, mocą którego p. R. zabezpieczał pożyczkę rs.

55,000 na majątek u pani R. z terminem na lat 36 i procentem 10% płatnym za całe lat 36 z dołu. Pominąwszy inne przeszkody i kwestye stawiane przez notaryusza co do samej treści aktu, usunięte decyzją sądu przechodzimy do ostatniej, którą notaryusz sformował w ten sposób, iż zażądał opłaty skarbowej stemplowej nie tylko od samej sumy wypożyczonego kapitału, to jest od 55,000 rs., ale nadto za procenta od pożyczki za całe lat 36, co wyniosło ogromną sumę bo 198000 rs. Sprawa z tego powodu wytoczona przeszła przez sąd okręgowy i dopiero izba sądowa, jako ostatnia instancja uchyliła domaganie się notaryusza jako bezzasadne. Druga sprawa dotyczyła spadku po pani Kl. Iwań. spadkobiercami której byli mąż i nieletnie dzieci. Szacunek spadku wynosił 810,907 rs. 58 kop. Zatwierdzając akt ustanawiający wzajemne prawa spadkobierców, notaryusz znowu zażądał opłacenia na rzecz skarbu 4%, co uczyniło około 35,000 rs. I w tym razie strona dla rozstrzygnięcia słuszności żądań notaryusza udała się na drogę sądową. I w tym wypadku także sąd uznał roszczenia notaryusza za bezzasadne. Ponieważ władza sądowa już i w drugim analogicznym wypadku wydała podobną decyzję, przeto obecnie można już na pewno orzec, że kwestya ta zasadniczo została zdecydowana i akta działowe od opłaty 4% zostały zwolnione.

∞ **Z ŻYTOMIERZA** piszą do «Gaz. Polsk.»: Po dwuletnim zaledwie, chorobliwym trwaniu, Towarzystwo spożywcze skończyło swój efemeryczny żywot. Członkowie jego, przy zarządzanej już likwidacji, odebrać mają podobno 50% swoich wniosków. Wielka szkoda, że instytucja tak pożyteczna nie znalazła kierownika, któryby mogli, czy chcieli, utrzymać ją i utrwalić. Rzecz się ma zupełnie inaczej z Towarzystwem zaliczkowo-wkładowem. Założone także dopiero przed dwoma laty, rozpoczęło swoje czynności z kapitałem rs. 3,000, a na 1 stycznia 1883 roku miało więcej niż 300 członków — i, oprócz żelaznego kapitału, sumę wkładów rs. 18,339 kop. 49. Dywidendy za rok przeszły wydało 9 1/2%, nie bawiąc się wprawdzie w żadne filantropijne ofiary, poza obrębem szczupłej swojej działalności. Za zaś w ciągu roku wypożyczyło swoim członkom rs. 23,102, głównie rzemieślnikom i drobnym przemysłowcom, znacznie więc przyczyniło się do wyrwania ich ze szponów lichwy.

∞ **Z ŻYTOMIERZA** piszą do gazety «Zaria», że ostatnie ciepła wyrządziły znaczne szkody w komunikacji. Przybór wody spowodowany nagłym tajaniem ogromnych śniegów, pozrywał w wielu miejscach mosty. Między innymi woda zniszczyła także most na szosie pomiędzy Żytomierzem a Berdyczowem na rzece Teterowie. Most ten dopiero w zeszłym roku został wykonany i od przedsiębiorcy budowy na rzecz skarbu odebrany.

∞ **Z ŻYTOMIERZA** piszą do «Cerk. Obsz. Wiest.», że nabyty w r. 1881 na pomieszczenie wolińskiego prawosławnego konsystorza murowany piętrowy budynek okazuje się obecnie zupełnie niezdatnym do użytku. W wielu miejscach mury zarzysowały się i popękały tak, że domowi, za który zapłacono 29,400 rubli srebrem, zagraża ruina.

∞ **Z BIAŁEJ CERKWI** piszą, że obrót funduszów w banku włościańskim imienia hr. Aleksandry Branickiej w r. z. był następujący: W dniu 1 stycznia r. b. fundusze własne banku wynosiły 93,546 rs., nadto na rachunek bieżący w ciągu roku 1882 wniesiono 52,423 rs. wkładów, od których bank płacił po 2 procent, 4,550 rs. bezprocentowych, 2,407 rs. trzyprocentowych i 2,090 rs. pięcioprocentowych wkładów. W r. 1882 bank wydał pożyczek rolniczych w sumie 10,135 rs. na 12 proc. i pożyczek na kupno maszyn i narzędzi w sumie 2,100 r. na 6 proc. rocznie. Czysty dochód bankowy w r. z. wynosił 2,060 rs. Bank rozwija swoją działalność w obrębie czterech powiatów; w r. 1882 28 gmin miejscowych zaciągnęło 450 pożyczek za poręczeniem i 12 pożyczek na kupno maszyn i narzędzi.

∞ **Z LIBAWY** donoszą, że kompanja

przedsiębiorców angielskich rozporządzająca znacznym kapitałem przystąpiła do eksploatacji żywo nas obchodzącego interesu. Zamierza ona dostawiać drogą wodną świeże mięso tutejsze do Anglii i w tym celu przystąpiła już do budowy w Libawie składów i lodowni. Agencji jej skupują bydło, poszukując szczególnie opasowych sztuk miesocwej rasy i takowe kolejami dostawiają do Libawy, znów statki odwozić będą do Anglii. Przewóz od portu libawskiego do Londynu trwać będzie tylko cztery dni, mięso więc, zwłaszcza przy zachowaniu właściwych środków ostrożności, może doskonale dochodzić do miejsca przeznaczenia w stanie zupełnie świeżym. Podobno w Warszawie inna znów kompanja ma zająć się eksportem mięsa do Holandji, a w takim razie rolnikom otwierają się dwa rynki zbytu, które powinny zachęcić ich do gorliwszego zajęcia się hodowlą i wypasem inwentarza, co może dać im pewne i stałe korzyści.

∞ **Z ODESZY** przynoszą pisma rosyjskie wiadomość o rozpoczętym w tamiecznym wojennym sądzie okręgowym procesie politycznym, w którym, w charakterze podsądnych, występuje 17 osób obwinionych o zdradę stanu. Pomiędzy oskarżonymi jest student uniwersytetu odeskiego Michał Drei i syn dechownego Matwiewicz. Śledztwo wstępne w tej sprawie prowadził generał Strelnikow, zamordowany następnie w Odesie. W sądzie prezyduje generał Kirilin, a akt oskarżenia wnosi prokurator Prochorow.

∞ **Z NOWOCZERKASKA** piszą do nas. W ziemi wojska dońskiego ogólna liczba polaków bardzo niewielka, koncentruje się głównie w Nowoczerkasku. Mieszka tu ze trzydzieści rodzin polskich, w liczbie których znajduje się dwóch lekarzy, jeden nauczyciel gimnazjum, trzech nauczycieli prywatnych, trzech urzędników w akcyzie i czterech w izbie obrachunkowej, jeden adwokat i pięciu urzędników służących w rozmaitych jurydykcyach. W gimnazjum znajduje się tylko jeden uczeń pochodzenia polskiego. Mieszka tu także aktorka teatru, wdowa po urzędniku i kilka pań polskich, które wyszły za mąż za urzędników rosyjan. Niektóre z nich zupełnie już nie pamiętają o pochodzeniu swoim, w życiu domowym i stosunkach towarzyskich wyłącznie posługują się językiem rosyjskim. Polacy prowadzą życie rozluźnione i większa część ich zamieszkała dopiero po 1863 roku. Pism peryodycznych polskich otrzymują tu cztery. Kościół w Nowoczerkasku nie ma. Cztery lub pięć razy do roku dla odprawienia nabożeństwa przyjeżdża ksiądz z Taganrogu. Nabożeństwo odprawia się w mieszkaniu prywatnem, w którym dla celu tego urządzona jest sala. Koszta na sprowadzenie księdza i wydatki kościelne pokrywają się ze składek ludności katolickiej. Po 1831 w ziemi wojsk dońskich powstało kilka kolonij polskich, lecz bliższych wiadomości o nich nie mamy. Dyrektorem gimnazjum jest obecnie Choroszewski, wychowawcą petersburskiego uniwersytetu. Choroszewski był przedtem dyrektorem 5-go gimnazjum warszawskiego i uwolnił ucznia wyższej klasy za to, że z polecenia matki wręczył bukiet Modrzejewskiej. Uczeń skończył samobójstwem. O wypadku tym w swoim czasie pisały dzienniki rosyjskie. T. H.

∞ **Z PSKOWA** donoszą «Petersbursk. Wied.», że tamieczne ziemstwo gubernialne wystąpiło do władzy z przedstawieniem o potrzebie zreformowania programu szkół realnych. Ziemstwo prosi, aby uczniom tych szkół dozwolono wstępować do wyższych zakładów naukowych lub dano im możliwość uzupełnienia wykształcenia, czego nie dają istniejące szkoły realne z obecnymi ich programami. Obecnie szkoły realne, jak objaśnia zarząd gubernialny ziemstwa, zupełnie nie odpowiadają wymaganiom życia, a zapas wiedzy jaki w nich otrzymać można nie czyni zadość warunkom średniego wykształcenia.

∞ **Z POROCHOWA**. 21 marca sąd przysięgłych rozstrzygnął sprawę właściciela Bogdanowa, obwinionego o spalenie żywego, przez zemetę, szceniobójczego syna mieszczańskiego Sulepawowa.

Śledstwo ujawniło następujące szczegóły tej wstrętnej zbrodni. Podałszy zatrzymał konia, na którym jechało dziecko, rozerwał podszewkę jego ubrania, zapalił ją i popędził konia; płomień, rozniecony na wietrze, literalnie zwęglil twarz i ciało nieśczęśliwej ofiary. Dziecko skonało po dwudziestu czterech godzinach strasznych męczarni. Grzbiet konia był także opalony. Zeznała matka ofiary tej zbrodni, poruszyła wszystkich obecnych do głębi. Wyrok sądu skazał Rogdanowa na dziesięć lat ciężkich robót.

◊ Z MOSKWY donoszą o nadzwyczaj świetnym połączonym wystąpieniu pani Sembrich na tamtejszej scenie w d. 28 marca w Purytanach. Artystkę, która przez trzy sezony z kolei śpiewała w Moskwie, zagnano obsypując kwiatami i wieńcami, oraz wywołując ją wśród gorących i przeciągłych oklasków.

KRONIKA POWSZECHNA.

◊ LOUIS VEUILLLOT. W dniu 7 kwietnia Francja utraciła jednego z niepospolicie utalentowanych dziennikarzy i literatów. W Paryżu w dniu tym zmarł słynny szermierz katolicyzmu Louis Veuillot, naczelny redaktor „Univers”, któremu to piśmiennictwo kierował od lat 35. Poświęcał się od 17 roku życia dziennikarstwu, w którym od razu wyróżnił się żywością stylu i ostrym, kolącym dowcipem. Veuillot dopiero od czasu pobytu swego w r. 1838 w Rzymie zajął to wydatne stanowisko pod sztandarem katolicyzmu, któremu pozostał wiernym przez całe życie i któremu służył stale. Człowiek silnych przekonań, prawie fanatyk, chlostał niemilosierdzie nie tylko wyrażnych przeciwników, ale nawet tych co w jednym z nim będąc obozie, mniej od niego byli żarliwi lub mniej kraciłowaci. Niepospolity talent polemiczny zyskując piśmiennemu powodzenie, narażał je także i na rozmaite przykrości. Po sześciolatniej przerwie, od 1861 do 1867 r., kiedy dziennik znów wychodzić zaczął, spadły nań rozmaite kary, a nawet i zawieszenie w r. 1874 przez ministerstwo ks. Broglie. Praca redakcyjna niewystarczała jednak Veuillotowi, rzucił się więc jednocześnie i na pole beletrystyki, a nawet i poezji, i tu także znajdował powodzenie. Największy rozgłos zjednał mu: „Parfums de Rome”, wydane znacznie później, „Odeurs de Paris”, „Les livres penseurs”, „Les droits du Seigneur”, wszystkie tchnące głębokim duchem religijnym i bezwarunkową czcią dla istniejącej formy kościoła katolickiego. Wydał także romans p. t. „Honnête femme”, wysoko ceniony nawet przez przeciwnych mu przekonaniom krytyków, a z talentu poetycznego dał się poznać przez zbiór zatytułowany: „Poésies et Satyres”. Przyszedł także, że ostatni ten rodzaj lepiej przyszedł do talentu i umysłu Veuillota i satyry jego miałyby niewątpliwie wysoką wartość, gdyby nie jednostronność poglądów i przekonań ukazujących mu świat i ludzi w nieprawdziwych kształtach. Gorący patriota dał się poznać z tej strony szeregiem artykułów dziennikarskich z czasów krymskiej kampanji, a w lat 15 potem, z epoki oblężenia Paryża. „W dziejach kościoła katolickiego w XIX wieku, powiada „République française”, nazwisko Veuillota nazawsze wyróżnia się. Veuillot zmarł w 70 roku życia.

◊ IRLANDZKA MOWA. — Mało kto może wie, iż istnieje odrębny irlandzki dyalekt, który pod wpływem angielskiej mowy już powoli zupełnie przestaje wychodzić z użycia, tak że na początku bieżącego stulecia zaledwie 400 do 500 osób umiało po irlandzku mówić i pisać. Prześladowanie obudziło patriotyczne uczucia mieszkańców zielonej wyspy, jednocześnie i zamilowanie ich do zapomnianej rodzinnej mowy. Zawiazaniem zostało stowarzyszenie „dla krzewienia języka irlandzkiego”, które w roku zeszłym rozdało 68,000 elementarzy w tym dyalekcie. W 1872 mówiących i piszących po irlandzku było już 818,000, a chociaż ludność zmniejszyła się od tej pory o 252,000 osób, mimo to jeszcze 132,000 Irlandczyków przyswoiło sobie rodzinny język, tak że dziś posiadających takowy jest w Irlandyi 950,000. Czyżby podobny fakt nie powinien przekonać p. inspektora Lux w Poznaniu i innych tego samego rodzaju „kulturträgerów”, iż przesiadując w szkołach miejscowy język ku większej chwale germanizmu, niezawodnie osiągną rezultaty wprost przeciwne tym, do których zmierzali. — Życzęcy tylko należało, by znaleźli w miejscowych mieszkańcach siłę oporu równą tej, której dowody dają Irlandczycy.

◊ OFIARNOŚĆ CZECHÓW. Ze słuszną dumą wykazuje prazki „Pokrok”, że jeszcze nie upłynęło zupełnie półtrzecia roku, jak istnieje „Česká Matice” dla szkół średnich, a już otrzymała składek 250,000 zlr. Przy czem wyraża cytowany dziennik nadzieję, że ofiarność narodu czeskiego i nadal nie ustanie, aż czeskie szkoły średnie, z funduszy „Matice” utrzymywane, przejdą

na etat państwowy, co z prawa nastąpić musi.

◊ BALSAMOWANIE CIAŁ. Profesor anatomji uniwersytetu genewskiego, p. Laskowski, wynalazł nowy sposób konserwowania ciał zmarłych, przez nasycanie ich chemicznym roztworem, będącym wynalazkiem p. L. Profesor L. wysłał kilka mumij, spreparowanych według swego systemu na wystawę, jaka w czerwcu r. b. otwartą zostanie w Zurychu. Praktyczne rezultaty inwencji prof. Laskowskiego, według zdania dzienników zagranicznych, mają być świetne.

◊ UKŁADY między rządem Rzeszy niemieckiej a rodziną Raczynskich, mianowicie kuratorem utworzonego przez Atanazego hr. Raczynskiego w W. Księstwie Poznańskim majoratu, co do nabycia w Berlinie pałacu Raczynskiego, doszły obecnie do skutku. Pałac ten, z którego galeria obrazów już jest przeniesiona gdzieś indziej, wkrótce będzie rozebrany, a na miejsce jego stanie nowy gmach sejmu Rzeszy według planu złożonego przez architekta Wallota.

◊ PROFESOROWIE POLACY ZA GRANICĄ. W bieżącym półroczu zimowym następujący polacy zajmują katedry profesorskie na uniwersytetach zagranicznych. W Wrocławiu prof. Nehring wykłada historję polską, a prof. Miaskowski naukę o finansach. W Bonn prof. Strasburger zajmuje katedrę botaniki. W Strasburgu prof. Witkowski prowadzi wykłady z botaniki. W Berlinie profesor Brykner wykłada historję poezji polskiej od r. 1820 do 1850. Nadto we Wrocławiu, Berlinie i Królewcu są lektorzy języka polskiego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Wiadomości półurzędowe, które się pojawiły w ostatnim tygodniu o przymierzu między Niemcami, Austrią i Włochami, są niewątpliwie największym wypadkiem politycznym chwili obecnej. Nadzwyczajne zainteresowanie się opinii publicznej sprawą tego przymierza i ogólne przekonanie, że zostało ono wymierzonym przeciwko Francji, skłoniło rządowe sfery niemieckie do ogłoszenia w „Nord. Allg. Ztg.” objaśnienia. Jakkolwiek jednak jednostronne pojmowanie nowego przymierza, jako specjalną grózbę dla Francji może nie być słusznem, sam fakt nowego związku jest nader ważny, i posiada niewątpliwie rozleglejsze znaczenie.

Artykuł „Nord. Allg. Ztg.” brzmi jak następuje: „Angielskie i kontynentalne dzienniki, tak pisze półurzędowy organ berliński, wzięły popoh z mów p. Manciniego i innych tak parlamentarnych jak publicystycznych objawów do robienia koniunktur, co do rzekomo przeciwko Francji zawartego przymierza między Włochami, Austrią i Niemcami. Sądziły, że żadne z tych trzech mocarstw, których polityka zmierza widocznie do utrzymania pokoju, nie byłoby skłonne do zawierania aliansów, któreby miały na celu zaczepną tendencję przeciwko któremukolwiek obecnemu państwu; tem mniej możemy przypuszczać, ażeby które z tych mocarstw czuło potrzebę pojedynczo, lub w połączeniu z innemi prowadzenia polityki zaczepnej przeciwko Francji. Nie spotkamy się więc z żadnym uzasadnionym zarzutem, jeżeli wszystkie wiadomości, odnoszące się do jakichś zawartych układów między trzema mocarstwami a wymierzonych przeciwko Francji, zaliczymy do rzędu bajek. Wszystkie tego rodzaju pogłoski nie mają innego znaczenia, jak że opierają się na przypuszczeniach, jakie się robi na podstawie interesów każdego państwa z osobna. Tak Austrią, jak Niemcy i Włochy czują potrzebę utrzymania pokoju europejskiego, a w skutek tego możliwym jest, a nawet prawdopodobnem, że wspólnieby się zwróciły przeciwko temu, kto by samowolnie zakłócił pokój. Pomijając ten wzgląd, który jest łącznikiem dla zagranicznej polityki tych trzech mocarstw, niema powodu, ażeby które z tych państw żywić miało przeciwko Francji nieprzyjazne zamiary; żadne też z mocarstw nie ma powodu do przypuszczania, jakoby mu Francja zagrażała. Jeżeli więc pojawiają się pogłoski, jakoby ta trzem mocarstwom chęć wspólna utrzymania pokoju ukryte zarazem względem Francji miała myśli, to może to tylko z tej pochodzić obawy, że w razie jakiegś zmiany rządu we Francji mogłoby przyjść do zakłócenia pokoju. Obawy takie naszym zdaniem w tym

tylko razie byłyby uzasadnione, gdyby przez wstrząśnienia, któreby się odbywały po za obrybą obecnego francuzkiego prawa państwowego, doszedł do władzy mąż albo zasada w tym zamierze, ażeby przez odwołanie się do wojowniczych skłonności narodu utrwalić na wewnątrz jakieś niepewne chwilowe rządy. Jeżeli taki wypadek nastąpi, to zachodziłoby pytanie, czy każde z tych trzech pomienionych mocarstw po zwycięstwie nad którym z nich mogłoby się czuć tak bezpieczne, jak w tej chwili. Przypuśćmy, że Francja w skutek wewnętrznych wstrząśnień zaczęłaby nasamprzód Niemcy; w takim razie nasuwa się austriackiemu i włoskiemu mężowi stanu pytanie: jakieżby było położenie jego państwa, gdyby Francja z sprzymierzeńcami, albo i bez nich pokonała Niemcy i to świeżo utworzone państwo rozpadło się albo skazane było na niemoc. W tym wypadku nie może być rzeczą wątpliwą, że w razie pobicia Niemiec sytuacja także i dla Austrii i Włoch byłaby nasamprzód pod względem dyplomatycznym drażliwą a później może i pod względem wojskowym zagrożoną. Przypuśćmy znowu, że chciwy wojny rząd francuzki zaczęłaby Włochy; wtedy niemiecki i austriacki polityk musi się pytać, czy mogłoby jego państwo spokojnie patrzeć na to, gdyby Francja granice swoje albo wprost, albo pod formą jakiegś cisałpejskiej rzeczypospolitej, dalej na wschód posunęła, albo gdyby Włochy w skutek wojny nieśczęśliwej stały się zależne od Francji. Jedną jak drugą ewentualność wytworzyłaby tak dla Austrii jak dla Niemiec niekorzystne położenie w porównaniu z dzisiejszą sytuacją. Bezpośredni atak Francji na Austrią byłby możliwy według dzisiejszego położenia geograficznego tylko za pomocą Włoch, a Austrii interesem unikanie tej ewentualności. I dla Niemiec nie mogłoby być obojętnem, gdyby austriacko-węgierska granica przez zbliżenie się francuzkiego sąsiedztwa we Włoszech była zagrożona. Potęga i bezpieczeństwo austriackiego państwa jest potrzebą dla Niemiec, i żaden rozważny polityk niemiecki nie może się zgodzić dobrowolnie na sytuację, która by przez to powstała, gdyby Austrią była ubezwładniona albo nieprzyjazna dla Niemiec, bo opuszczona przez nie. Każdy, który z wojen i zwycięstw politycznych wyciąga konsekwencje, musi dojść do tego wniosku, że te trzy milujące pokój mocarstwa t. j. Niemcy, Austrią i Włochy logiką polityki zmuszone będą starać się o utrzymanie pokoju, jeżeli które z nich przez kogobądź zagrożone zostanie. Dopóki te trzy mocarstwa rozważnie prowadzić będą swoją politykę, dopóty przypuszczać należy, że każde z nich będzie miało to uczucie: *tua res agitur dum paries proximus ardet*. Aby takie przekonanie wpoić w kierujących sprawami państwa mężów nie potrzeba naszym zdaniem wyraźnych układów; nie wiemy, czy takowe istnieją, ale jesteśmy przekonani, że logika historii dość jest sama przez się silna, ażeby każde z tych trzech mocarstw przekonać, że dobrze robi, jeżeli nie czeka, dopóki na nie nie przyjdzie kolej i że na to baczyć będzie, ażeby nie izolowało się przez omijanie tych, którzy z niem wspólny mają interes».

◊ Z powodu podanych przez „Nord. Allg. Ztg.” objaśnień w przedmiocie przymierza Włoch, Austrii i Niemiec, „Jour. de St. Pet.” robi następujące uwagi: Wyjaśnienia te zamiast położyć kres pogłoskom niezawodnie tylko dostarczają im nowego materiału, tem więcej, że wznowiają się one w węgierskiej izbie deputowanych, gdzie w d. 4 kwietnia p. Helf, jeden z członków skrajnej lewicy, zapowiedział, że wystąpi z interpelacją czy pomiędzy austro-węgrami a włoskami istnieje rzeczywiste sojusz lub równoważne mu porozumienie, jak to dał do zrozumienia p. Mancini w mowie, wygłoszonej d. 13 marca we włoskiej izbie deputowanych, a jeżeli istnieje, to jaki mianowicie cel ma ten sojusz lub równoznaczne z nim porozumienie.

◊ Now. Wrem. oceniając artykuł „Daily News” napisany z powodu pogłoszek o przymierzu Austrii, Niemiec i Włoch, zwraca uwagę na szczególny nacisk z jakim dziennik ten mówi, że Rosya nie może spokojnie do-

zwalać na rozszerzenie władzy Austrii na półwyspie bałkańskim. Jeżeli ta uwaga jest słuszną, to angielski organ ministerialny powinien być wysłuchiwać zapatrywanie się Anglii na zabórca politykę Austrii na półwyspie bałkańskim. Słynne ostrzeżenie jakie niegdyś temu mocarstwu udzielił Gladstone poszło w zapomnienie; rząd angielski nie ma wreszcie już ani dość moralnej, ani materialnej siły do powtórzenia austriakom swego „hands off”, a to dla tego, że Anglija sama pochwyciła Egipt i dziś wszelkimi siłami stara się o zrobienie zeń angielskiej kolonii. Można jednak przypuszczać, że wszechwładne interesy handlowe mogą zmusić rząd angielski do baczniejszego przestrzegania, aby Austrija nie zbyt daleko poszła w rozszerzaniu swą władzę. «Takiej polityki obserwacyjnej, powiada «Now. Wrem.», może też do czasu trzymać się Rosya, lecz ażeby nie znaleźć się kiedy w roli widza, którego kosztem Austrija będzie przekształcała półwysp bałkański, powinna ona wzmożnić siły obronne Bulgarii i morza Czarnego».

Otrzymało z Kopenhagi wiadomość, o odbyciu tam niedawno trzydniowym posiedzeniu kongresu socjalistów niemieckich. Kongres ten nosił charakter tajemnego zgromadzenia, a o istnieniu policja dowiedziała się dopiero wtedy, gdy się jego członkowie zebraли na ucztę. Siedmdziesiąt osób przeszło brało udział w kongresie, między innymi było kilka członków parlamentu, delegaci od socjalistów angielskich, francuskich, szwajcarskich i rosyjskich, jako też delegaci partii duńskiej. Uchwały kongresu nie są znane z powodu głębokiej tajemnicy, otaczającej czynności jego. Nikt nie wierzy pogłoskom, rozpuszczonym przez samych członków kongresu, jakoby miał na celu obmyślenie sposobu działania na wyborach do sejmu w roku przyszłym. Kongres zamknęła ucztą wydana przez socjalistów duńskich ich zagranicznym współbraciom. Niezliczona ilość flag karmazynowych stanowiła główną ozdobę sali, gdzie odbyła się ucztę, podczas której, jak się łatwo domyślić wniesiono nie mało toastów i wypowiedziano mów w zupełnie rewolucyjnym duchu. Policja niemiecka zawiadomiona przez duńską pośpieszyła aresztować socjalistów niemieckich, którzy uczestniczyli w pomienionym kongresie. W poniedziałek w Kiel aresztowano p. Frome członka reichstagu i trzech innych znakomitszych socjalistów. Papiery, znalezione przy nich nie zawierały nic kompromitującego, wskazuje uwięzionych nie wypuszczono na wolność z obawy, żeby nie ostrzegli swych towarzyszy o tem co zaszło. Nazajutrz aresztowano w temże samem miejscu deputowanych Wolmara i Firka, a we środę w Neumünster Bebel, Ditz i Auera. Po długiej indagacji, ci ostatni zostali uwolnieni. Odmówili wszakże wszelkich informacji co do celu i postanowień kongresu kopenhaskiego. Papiery ich policja zatrzymała. Ostatnie wiadomości głoszą, że deputowani partii socjalistycznej wraz z większością członków reichstagu, należących do partii postępowej i ludowej, wystąpili do kanclerza z projektem pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej agentów władzy wykonawczej, którzy powazyli się aresztować deputowanych.

Obiedwie izby angielskie przyjęły bil, na mocy którego zmienione zostaje prawo co do fabrykacji i sprzedaży palnych materiałów. Według bilu pomienionego, sprawcy eksplozji albo uczestnicy, fabrykanci albo ci, którzy są w posiadaniu palnych materiałów, przeznaczonych do celów zbrodniczych, jako też te osoby, które nie mogą dowieść dostatecznie, iż znajdujące się w ich posiadaniu materiały nie będą użyte na cele zbrodnicze, karane zostaną więzieniem od dwóch aż do dwudziestu lat.

Mordercy węgierskiego dostojnika Majlath są już w rękach sądu. Są to zwyczajni złodzieje, którzy dokonali morderstwa jedynie w celu grabieży. Berencz huzar przyboczny Majlath, Pitely i Javor zeznali, że dokonali morderstwa przy pomocy Spongi, który ułożył plan. Pitely i Javor skryli się w pokoju kąpielowym, Sponga czekał w drugim, wychodzącym na balkon. Berencz wpuszcł wszystkich do mieszkania. Kiedy Majlath ułożył

się do snu, wyskoczyli Pitely i Javor i dusili ofiarę. Majlath tronił się dzielnie, wreszcie Berencz, na wezwanie Spongi zatkął panu swemu usta rękami. Rany i podbiegnięcia krwawe na ciele Majlath, powstały wskutek tego, że mordercy tratowali nogami broniącą się przed śmiercią ofiarę. Sponga bawił przez trzy dni w Wiedniu, jak sprawdzono, nie został wszakże dotychczas schwytany. Peszteńska policja nadesłała jego fotografie wtedy, dopiero, kiedy Sponga już ułotnił się z Wiednia.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 9 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że kapitaliści angielscy zaproponowali rządowi rumuńskiemu przebiecie spławnego kanału od Czarnych wód do morza Czarnego. Ponieważ zaś ten kanał będzie najkrótszą drogą komunikacyjną od Dunaju do morza, w Londynie liczą więc na to, że wszystkie statki przełożą tę drogę nad żeglugę przez odnogi Kilijską i Sulińską. Projekt ten dowodzi, że kapitaliści angielscy popierają politykę angielską przeciw polityce Austrii i Rosji w kwestyi Dunaju. Istotnie nowy kanał może się stać groźnym konkurentem uletyko dla istniejącej komunikacji wodnej, ale nawet dla projektowanej sieci bałkańskich dróg żelaznych.

Lwów 9-go kwietnia. Rozlepione dzisiaj na rogach nlic plakaty ogłaszają telegram prezesa koła polskiego w radzie państwa, dr. Smolki, który zaleca wyborcom ze względów na wyższe dobro kraju kandydaturę profesora Zacharyewicza.

Wiedeń 9-go kwietnia. *Politische Correspondenz* z Konstantynopola, że W. Porta żywi wielką obawę o to, iż Rosja, przygotowując nową akcję na wschodzie, przeznacza Bułgarij tę rolę, jaką odegrała Serbia przed wybuchem ostatniej wojny turecko-rosyjskiej.

Lwów 10-go kwietnia. Przy dzisiejszych wyborach ściślejszych deputowanym do rady państwa wybrany został prof. Julian Zacharyewicz 1859 głosami. Romanowicz otrzymał głosów 1703.

Londyn, 11 kwietnia. Na przybyłym z Hamburga parostatku «Rainbow» znaleziono i skonfiskowano dwie paki z materiami wybuchowymi, które dla bliższego zbadania zostały przesłane do Woolwich. W celu zwiększenia garnizonu sprowadzono z «Latham» czterystu żołnierzy. Policja i żołnierze trzymający straż otrzymują na noc karabiny z ostrymi ładunkami.

Preszburg, 12 kwietnia. Wczoraj wieczorem aresztowano Sponga, zabójcę Majlath. W chwili aresztowania był trzy wystrzały z rewolweru w zamiarze odebrania sobie życia, czego jednak niedokonał, zadawszy sobie tylko ciężką ranę w głowę poniżej lewego oka. Do udziału w morderstwie Majlath nie przyznał się choć nie przeczy że zna aresztowanych w tej sprawie.

Berlin, 12 kwietnia. Komisya, której przekazana została sprawa podwyższenia dla wchodowego od drzewa większości 11 głosów przeciw 10, oświadczyła się za projektem rządu.

Rzym, 12 kwietnia. Na posiedzeniu senatu, minister spraw zagranicznych Mancini, wyraził wdzięczność swa mówcom za to, że poparli zawarcie bliższych stosunków między Włochami, Niemcami i Austrią. «Stosunki te, rzekł Mancini — wyjaśniły się jeszcze w chwili porozumienia się trzech wyżej wymienionych państw w głównych kwestiach i wyraziły się także we wzrastającym ciągle znaczeniu Włoch pośród europejskiego areopagu. Ludzie pragnący odciągnąć rząd z drogi przezorności i umiarkowania — nie mają wcale pojęcia o trudności obowiązków rządu». Dalej Mancini przypomniał, że niejednokrotnie komunikował izbom zdanie hr. Kalnokiego, który oświadczył, że zupełna jednomyślność trzech państw ma li tylko pokojowy cel; minister zaprzeczył stanowczo, ażeby związek tych państw miał na względzie działalność zaczepną przeciw Francji. «Stosunek Włoch do Francji, rzekł w końcu Mancini, staje się coraz lepszy, wszakże Włochy pozwolić nie mogą na to, żeby Francja prowadziła politykę kolonialną w kierunku zaborem i starała się o nabycie posiadłości na morzu Śródziemnem».

Rzym, 13 kwietnia. Rozpoczęły się w całych Włoszech wypłaty monetą brzęcząca. W kasach państwa i bankach przedstawiono dotąd do wymiany, tylko bardzo nieznaczne sumy.

Kopenhaga, 13 kwietnia. Komitet przedstawił Volkstingowi sprawozdanie z położenia duńskich przebywających w Szwecji. Komitet uskarża się na sposób działania polityki pruskiej odnośnie do rządu duńskiego, gdyż środki przez Prusy przedsiębrane, były zakomunikowane Danji tylko na dni dziesięć przed ich wykonaniem.

Poczynione następnie przez Danję kroki celem porozumienia się, pozostały bez skutku. Komitet przywołał na pamięć przyjazne porozumienie Niemiec z Danją w tejże kwestyi w 1872 r. i sądził, że obecny brak względności dla Danji nie jest usprawiedliwiony okolicznościami i stoi w sprzeczności z traktatami.

KRONIKA HANDLOWA.

Wzrastające potrzeby państwowe wynikające z ciągłego powiększania budżetów wojny, nie mogą być pokryte nowymi podatkami z powodu i tak wyłożonej siły podatkowej kontrybuentów, wyrodziły deficyt, powiększający się z każdym rokiem. Państwa cierpiące na tego rodzaju chorobę, nie mogą zaciągnąć nowej pożyczki z obawy powiększenia swych wydatków, zmuszone są uciec się do wprost przeciwnego sposobu zaprowadzenia równowagi w budżecie, mianowicie robienia oszczędności. Najnowsza polityka finansowa polega na ograniczeniu wydatków, i rządy korzystające z nadarzających się koniunktur redukują stopę procentową, od długów przez państwo zaciągniętych. W ten sposób zaoszczędzają różnicę na wypłacanych procentach. Dla świata finansowego każda taka konwersja jest wodą na młyn jego, gdyż równa się ona nowej pożyczce i interesując ogół wprowadza go na giełdę. Rząd węgierski, widząc jaka ogólnieść do przeprowadzenia tego rodzaju operacji jest potrzebna, zwałękal z przystąpieniem do konwersji swej 6% renty złotej na 4%, aż do chwili, którą uznał za stosowną do rozpoczęcia pertraktacji z grupą Rothachilda. W skutek mającej się przeprowadzić wywymienionej operacji w Węgrzech, na którą świat finansowy od dość dawna ostry sobie apetyt, nastąpiło ożywienie na giełdach i dokonano dość znacznych obrotów. Szkoda iż walory rosyjskie mniej były uwzględnione, i li tylko z początku tygodnia z powodu ogłoszonego w «Gońcu Urzęd.» sprawozdania o stanie zobowiązań, zaciągniętych przez towarzystwa kolei żelaznych względem rządu i spodziewanej siódmej emisji obligacji konsolidowanych na sumę mniej więcej 160,000,000 rs. metalicznych, popyt na ruskie papiery był większy. Dobrze to usposobienie nie zostało podtrzymane przez tutejszą giełdę, cierpiącą wciąż jeszcze na bezkrwistość weksli na zagranicę, i kiedy w przeciągu tygodnia pogłoski o pożyczce nie zaczęły się sprawdzać, wrócono zagranicą do dawnej ospałości względem ruskiego kredytu. Interes zbożowy znajdował się w ubiegłym tygodniu w fazie wyczekującej, i kupey krajowi unikali zawarcia znaczniejszych transakcyj, nie mogąc wywieść się dokładnie o stanie stocku pszenicy w Ameryce. Wiadomości o stanie ożyminy są jeszcze bardzo skąpe, i do tej pory nie wiadomo, czy niedawne mrozy nie przyczyniły szkody zasiewom jesiennym zagranicą. Rynek krajowy stał zabezpieczony znacznymi zapasami zboża i zwykła jest nie do przewidzenia. Obecne zaś ceny nie mogą zadowolić sprzedających, którzy z tego powodu wyczekujące zajęli stanowisko. Likwidacya marcowa poszła bardzo gładko, pomimo iż zobowiązania były dość znaczne. Brak zleceń trasowania dał się dotkliwie odczuwać z powodu znaczniejszego zapotrzebowania weksli na zagranicę, z dostawą w końcu zeszłego miesiąca. Powstała z tego powodu presja, przyczyniła się do obniżenia kursu na Londyn do 23 1/2. Na rynku papierów publicznych tendencya była lepsza, nie mogła się jednakowoż utrzymać przez wzgląd na osłabienie rynku wekslowego, i słabych taksacyj nadchodzących z zagranicy.

Pod wpływem słabszego notowania rubli w Berlinie i braku weksli na zagranicę, ubiegły tydzień rozpoczął się oddawaniem Londynu po 23 1/2, przy bardzo małym zapotrzebowaniu. We wtorek kurs osłabł do 23 1/2, z powodu znacznego popytu spowodowanego kryciem swych zobowiązań zawartych na koniec miesiąca, przez spekulantów idących *à la hausse*. Po pomysłnie przebytej likwidacyi miesięcznej zapotrzebowania papierów na zagranicę się zmniejszyło, i notowaniem 23 1/2 zakończyła się giełda piątkowa.

Z papierami publicznymi obroty były mniejsze, lecz pomimo to usposobienie giełdy było przedziej zwykłe jak słabe. Z powodu przypadającego ostatecznego terminu w czwartek dla przedstawienia pierwszych biletów bankowych do ciąglenia, cena takowych się poprawiła do 96 1/2. Za piątą emisję płacono 92 1/2. Wschodnia pożyczka 1,000 rs. bilety były chętnie nabywane w końcu tygodnia po 91 1/2. Loay zyskały po 50 kop., tak pierwsze jak i drugie, i były poszukiwane po 220 i 210. Mała reakcyja nastąpiła z obligacyami tambowo-saratowskiej kolei, które w piątek były w podaży po 138. Wzmiatan oczekiwanej dużej emisji obligacji towarzystwa kredytowego miejskiego, była wydana stosunkowo mała, co dodatnio na kurs listów wpłynęło, płacono za nie po 87 rs. Coraz większy popyt przy zmniejszającej się podaży obligacji towarzystwa

kredytowego ziemskiego przyczynił się do awansowania ceny takowych do 133 1/2 rs. Bank dyskontowy warszawski ma wydać 10% swym akcyonaryuszom, w skutek czego akcyje podakoczyły do 308, po tej samej cenie był poszukiwany bank warszawski handlowy. Postępując naprzód w wędrówce swej niwelacyjnej, akcyje saratowo-simbirskiego banku doszły do rs. 10. Zniżka stoi w związku z odmową ministra finansów pozwolenia wniesienia ratami postanowionej przez akcyonaryuszów dodatkowej kwoty w ilości rs. 120. Zda się, iż zamknięcie banku na dobre wyjdzie właścicielom listów, które awansowały do 85%. Centralny bank powoli, lecz pewno co tydzień traci na wartości, i był w ubiegłym tygodniu silnie ofiarowanym po 51 rs. Tułski bank wypłacił skromną dodatkową dywidendę w ilości rs. 6, co razem z poprzednią czyni 6 1/2%. Bank ten zamknął swój bilans ze znaczną stratą. Pomiedzy akcyjami kolei żelaznych do najlepiej pracujących w roku bieżącym, zaliczyć należy drogę tambowo-koziłowską, która udzieliła akcyonaryuszom 5 rs. dywidendy, kiedy rok temu zaledwie 2 rs. dać mogła. Akcyje są poszukiwane po 84 rs. Również dobre zbiory ma droga carcyńska, akcyje której są w popycie po 95 rs. Gorazde zbiory w r. 1883 mają: główne towarzystwo o 67,982 rs., mniej jak w r. z. i kolej Bałtycka o 125,172 rs. Pomimo obfitości w gotówkę na prowincyi daje się odczuwać male ocienienie wolnych kapitałów, tak iż jeden z banków posiadających dużo filij w Cesarstwie, zmuszony został podwyższyć stopę procentową pod zastaw *con calls*. Złoto 8 rs. 24 k. Wartość rs. kredytowego = 0,6205 kop. metal.

Wartość:	Na 3 mies. kop.	à vue kop.
Funta sterl.	10 rs. 05	= 1 rs. 13
Marki.	49,00	= 49,00
Franka.	39,00	= 40,10
Guld. austr.	84,00	= 85

U ubiegłym tygodniu na rynku zbożowym nie zaszły żadne zmiany. Uspokojenie było słabe a tranzakcyj większych nie zawarto wcale. W końcu tygodnia nastąpiła zwykła cena na pszenicę w Ameryce co bez wpływu na nasz rynek było. W Niemczech ceny są wahające i import zboża dość mały. Za saksonkę z dostawą przy otwarciu żeglugi dawano 13 rs. 25 kop., żądano 14 rs. Za żyto do Rewla płacono rs. 9, za owies na czerwiec żądano 4 rs. 75 kop. W Rydze na rynku zbożowym brak ożywienia, i kupowano zboże li tylko na potrzeby miejscowe. Z powodu zbyt wygórowanej ceny na pszenicę 1 rs. 40 kop. za pud, niedokonano żadnej tranzakcyi. Żyto po 97 do 98 kop. za pud. Owies poszukiwany szczególnie jelecko-liwieński po 76 1/2 kop. za pud, jęczmień po 91 do 92 kop. Dowozy zboża do Warszawy nie ustają, i stosunkowo do innych rynków ceny dobrze się trzymają. Za pszenicę wyborową płacono do rs. 9. Żyto 5 rs. 10 kop., jęczmień 4 rs. 60 kop., owies 3 rs. 20 kop.

Stagnacja w interesie cinkowym jest zupełną. W Kijowie li tylko spekulanci pomiedzy sobą robili małe tranzakcyje po cenach niższych, już temu dwa tygodnie. Tutaj ofiarowywano maczkę po 7 rs. 90 kop., w Moskwie po 7 rs. 85 kop. W Warszawie ceny bez zmiany.

A. Rp.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. Z. W. Zupełnie zgadzamy się z panem. Większa własność posiada jeszcze wzniośle zadanie i przyszłość przed sobą. Co będzie kiedyś, odgadnąć trudno; na dziś zaś koniecznem jest liczenie się z rzeczywistym położeniem rzeczy i ulepszanie tego, co jest.

P. P. w Żytomierzu. Polemizować z «Kijewlaninem» w kwestyach tego rodzaju nie mamy możliwości.

SPROSTOWANIE. W № 12 «Kraju», w odcinku, na str. 4, z powodu pomyłki zecera, nazwisko profesora matematyki *Narwojsza*, zostało mylnie wydrukowane *Narwojń*.

Warszawa, 5 kwietnia 1883 r.

KŁOSY

CZASOPISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE,
poświęcone literaturze, nauce i sztuce.

№ 927 wyszedł z druku i zawiera:

Przednia straż. Zarys do obrazu społecznego, przez T. J. Chojńskiego (c. d.). — Przegląd teatralny, przez T. J. Chojńskiego. — Towarzystwo Pomocy Naukowej Poznańskie, wobec krajowego przemysłu, przez Dra Z. — Dyaryusz drogi Tureckiej i akta Konstantynopolskie z r. 1640. — Przegląd literacki, przez S. — Narzeczona Harembaszy. Dramat (aktów cztery z prologiem) przerobiony z powieści pod tymże tytułem, przez T. T. Jeza. — Pokłosie, przez Karola. — Przegląd polityczny. — Nieznana epopeja Jana Pawła Woronicza, pod tytułem Jagiellonida, przez D-ra Henryka Biegeleisena. — Korespondencya z Kłosów, przez

W. Butkiewicza. — Tłomacze poetów polskich na język niemiecki, przez Piccolominię i Adama Płaga. — Na dziś. Trzy sonety, przez Miriamar. — Od redakcyi. — Szabla Jana III.

Ryciny. — Amor. Rysunek J. Konopackiego. — Eriod z wojny trzydziestoletniej. Kopia z rysunku Artura Grotgera. — Tłomacze poetów polskich na język niemiecki: Dr. Albert Zipper, Dr. Konstanty Wurzbach, Ks. F. T. H. Bratranek. — Szabla Jana III.

Dodatek powieściowy zawiera: powieść Ouidy p. t. Puck, w przekładzie z angielskiego Z. S. (c. d.).

◆◆◆ Cena w Warszawie: rocznie rs. 8, kwart. rs. 2; na prow. w Cesarstwie i Król. z przesyłką poczt. rocznie rs. 12, kwart. rs. 3. ◆◆◆

Prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie. — Rocznie prenumeratorem otrzymują bezpłatnie jako premjum, ilustrowany przez Jul. Kossaka: *Dyaryusz Dyakowskiego z wyprawy wiedeńskiej*. Adres: S. LEWENTAL, Warszawa, Nowy-Świat, 39.

KURIER LITERACKI.

STRASZNY NAPIS.

(z Saphira).

Było to w roku..., nie pamiętam już którym. Z moim przyjacielem Leonem jechałem do B., aby złożyć wizytę jego narzeczonej. Kochał on ją szalenie i po długim staraniu pozyskał jej wzajemność i zezwolenie rodziców.

Dla mego towarzysza podróż ta była wstępem do wielkiej radości, przedśionkiem nieba, — uvertura wielkiego szczęścia. Cóż dziwnego — jechał do narzeczonej.

Wyjechaliśmy z Wiednia bardzo rano, i najazutrz po południu, między godziną trzecią a czwartą stanęliśmy w Budzie (Ofen).

Im bliżej byliśmy celu, tembardziej niecierpliwość Leona wzrastała, a gdy wreszcie wjechaliśmy w wąską, nieskończenie długą ulicę starej Budy, mój towarzysz o mało z bryczki nie wyskoczył.

Musieliśmy się zatrzymać, gdyż orszak pogrzebowy przesunął się przez ulicę.

— A to fatalność! — zawołał z gniewem Leon, spotkać pogrzeb na drodze do szczęścia!

Orszak zbliżał się powoli, uroczystość. Na trumnie leżał wieniec kwiatów świeżych, długa biała suknia spływała ku ziemi, świadcząc, że jakaś dusza dziewicy uleciała do nieba.

Leon zadrział.

— Czyj to pogrzeb? — zapytał żywo, zeskakując z bryczki.

Niestety! była to jego narzeczona. Ten cudy, zaledwie rozkwitający pączek, stał się lupem smierci. Rozpacz narzeczonego dochodziła do szaleństwa. Pocieszać człowieka w takim smutku jest rzeczą niepodobną. To też nie siląc się daremnie na udzielenie pociechy, odprowadziłem go do familij zamieszkałej w Ofen, a również boleśnie dotkniętej tym niespodziewanym ciosem. I ja byłem także wzruszony tą straszną igraszką losu, tym tragicznym, a gorzkiej ironji pełnym wypadkiem.

Scena ta poruszyła we mnie wszelkie dawno pogrzebane smutki i bóle, rozdrażniła zagojone rany, tak samo jak trzęsienie ziemi rozrywa na nowo pozalepiane szpary murów. Zdenerwowany i smutny opuściłem Budę, z kądem mnie przeróżne interesy wzywały napowrót do Wiednia.

Był ponury wieczór listopadowy, tak ponury, jak moga dusza w owej chwili, a ciemne chmury ciągnęły powoli po niebie, niby pasmo wspomnień bolesnych. Dolina pomiędzy Raab a Wiedenburgiem wydała mi się niby grobowy cmentarz, rzucony na ponurem tle krajobrazu — a Dunaj widniejący zdaleka gubił się w nieprzeliczonych skrętach, rzucając melancholijny cień na swe ciemne brzegi.

Ziemniako się coraz bardziej, aż nareszcie szara noc okryła ziemię. Silny wiatr zerwał się gwałtownie, to też uradowaliśmy się bardzo (pocztyljon i ja) stanawszy około godziny dziewiętej przed niedzną karczemką w osadzie Barato.

Wjechaliśmy do stajni, a po długim stukaniu szkaradna jakaś kobieta ukazała się we drzwiach gospody i po kwadransie oczekiwania dostaliśmy pokój i światło.

Pokojem była wielka, prawie ciemna izba, w której wiatr wyl i huczał przeraźliwie, dostając się przez szpary ręką azasu wyżłobione we drzwiach i okiennicach.

Byłem zmęczony fizycznie i moralnie — sen zamykał mi powieki, to też nie tracąc ani chwili, wziąłem cienką świeczkę z rąk zachwycającej gospodyni, ażeby zrobić przegląd drzwi i okien. Potem rozłożyłem na podłodze kołową skórę, z którą nie rozstałem się nigdy w podróży i ułożyłem się do snu. Miałem właśnie świecę zagaśnię, gdy dostrzegłem na ścianie kilka słów skreślonych czerwonym ołówkiem. Przybliżyłem świecę i przeczytałem następujące wyrazy:

«Nieszczęśliwy gościu, który zajmiesz po mnie ten pokój, pomyśl ze współczuciem o biednej istocie, co przepędziła tu straszną noc».

Zadrziałem, — różne przypuszczenia i domysły przychodziły mi do głowy gdy patrzyłem na ten napis tajemniczy, którego litery skakały przed memi oczami.

Kto była ta nieszczęśliwa co cierpiała i z jakich przyczyn? — Nie mogłem odgadnąć.

Widziałem ją zamordowaną, to we krwi zbroczoną, to znów żyjącą w rozpacz i męczarniach, to jako młodą kobietę, która wstyd i hańba do rozpacz popchnęła, to znów jako prześliczną dziewczynę z oczami zamkniętymi snem wiecznym.

Walczyłem ze znużeniem, tworząc w myśli różne widziadła, a chociaż postanowiłem nie zasnąć wcale, natura jednak upominała się o swe prawa i sen sklecił mi powieki. Ale i we śnie nie przestawały trapić mnie obrazy straszliwe; zdawało mi się, że młoda a piękna dziewczyna leży pod nożem mordercy, to znów, że para wielkich smutnych oczu skrapia gorzkimi łzami zwłoki ukochanego, lub, że dziecko maleńkie kona w kolebce, a klęcząca przy niej matka umiera z żalu. Przebudziłem się gdyż usłyszałem jakiś szmer niewyraźny... Zerwałem się na równe nogi.

— Kto tam? — zawołałem donośnym głosem.

Głęboka cisza panowała dokoła, to też zmęczony mój organizm wpadł nanowu w ciężkie półsenne czuwanie, w którym człowiek słyszy i widzi, nie mogąc sobie z tego dokładnej zdać sprawy.

Niedługo czekałem — po chwili szmer dał się słyszeć nanowu, ale tym razem daleko wyraźniejszy, a drzwi szafy otworzyły się z łoskotem i ktoś z nich wyskoczył.

Teraz już jak najwyraźniej mogłem odróżnić odgłos kroków zbliżających się w stronę mego posłania. Nerwowo kurcz ubezwładnił mnie tak, iż nie mogłem się ruszyć, — nareszcie, po długich bezowocnych a męczących usiłowaniach krzyknąłem i... obudziłem się.

Znowu była cisza zupełna... Nasłuchiwałem przez chwilę, ale napróżno — i znów zasnąłem, a po chwili doznawałem tych samych wrażeń, które mnie przed tem męczyły.

Słyszałem wyraźnie jakieś bieganie, ale strach i fizyczne osłabienie pozbawiły mnie sił — nie mogłem wstać ani nawet usiąść.

Nareszcie ktoś schwycił koldrę i ściągnął ją ze mnie... straciłem przytomność.

Silne stukanie do drzwi zbudziło mnie z tego przykrego snu; zerwałem się znowu, wołając: — Kto tam?

Już śniadło, pocztyljon przyzwał mnie obudzić, gdyż mieliśmy udać się w dalszą drogę.

Zmordowany, podniosłem się z posłania i przebiegając myślą wypadki nocy ubiegłej, próbowałem sobie zdać sprawę, czy to wszystkie rzeczywiście miało miejsce, czy też było tylko senem majaczeniem zmęczonego organizmu. Ale tajemniczy napis, skreślony na ścianie nieznana mi ręką świadczył, że przynajmniej połowa tych zjawisk nie była fikcją. Wyjąłem ołówek i pod tym napisem dodałem kilka wyrazów.

«Nieznana ofiaro, która tutaj tyle wycierpiałaś, przyjmij odemnie łzę bratniego współczucia. Może się kiedy zobaczymy tam, gdzie panuje radość i wesele».

Konie czekały, — zapłaciłem więc rachunek starej, szkaradnej posługaczce, przyglądającej mi się złośliwie, wybiegłem żywo z tajemniczej izby i pojechałem dalej. Przez całą drogę do Wiednia myślałem tylko o zagadkowym napisie.

Potem, gdy wszedłem na nowo w tryb dawnych zajęć, kłopotów i rozrywek, obrazy żywe przesuwające się kolejno przed wzrokiem mego ducha, zatarły w pamięci wspomnienia strasznie spędzonej nocy. Traf wydobyl je z tej niepamięci i dodał zakończenie, w formie nauczki, zwanej pospolicie sensem moralnym.

Pani Z., bawiąc na letnim mieszkaniu, urządziła majówkę. Zebrało się liczne grono wesołej młodzieży płci obojg.

Z pomiedzy przedstawicieli pięknej połowy rodzaju ludzkiego wyróżniała się panna * * wesołem, żywem usposobieniem, a szczególnie romantyczną interesującą bładością ślicznego o szlachetnych rysach oblicza.

Melancholizmem, wilgotnem spojrzeniem swych wielkich oczu przyciągała wszystkich ku sobie. Byliśmy wszyscy w bardzo wesołym usposobieniu.

W ślicznym urządzonej salonie letnim, ze wszystkich stron otwartym, stał przepyszny fortepian. Zaczęto więc zabawę muzyką i śpiewem, a potem, gdy się już te popisy skończyły, wesołe żarty i śmiechy urozmaicały żywą rozmowę.

Panna * * błądą pięknością, była najbardziej ożywioną, jej ruchliwe usposobienie, niewyczerpana obfitość pomysłów, dowcip i dobry humor, wszystko to podlegało nas pomimo woli, powlekając ogólną wesołość.

Niepodziwianie zupełnie nadciągnęła czarna chmura deszczem grożąca i zmusiła nas do opuszczenia altany.

Udaliśmy się wszyscy do dworku. Zamknięto okna i okiennice, a kilka kobiet drżało ze strachu na odgłos piorunów i grzmotów.

Przypomniałem sobie podobną scenę w «Cierpieniach młodego Wertera» i podzieliłem się tą uwagą z panną *.

— Doskonale, zawołała ze zwykłą żywością, możemy użyć tego samego sposobu, dla rozerwania towarzystwa. Proponuję gry towarzyskie.

Pospieszyłem jej z pomocą i w jednej chwili poustawialiśmy krzesła, z których utworzyło się koło. Wszyscy byli zadowoleni z żywej krzykliwej zabawy, gdyż grzmoty i pioruny nie ustawały, strasząc kilka dam zbyt nerwowych.

— Zagrajmy w liczby, rzekła panna *, parodując Goethego.

— Brawo, rzekłem, ale jeżeli pani będziesz Lotą, ja gotów jestem zostać Werterem.

— Z przyjemnością, odpowiedziała figlarka, ale nie zapomnij pan, że Werter powiedział po skończeniu gry: «Czuje i zachwycam się tem, że mnie pani silniej ciągniesz za ucho, niż innych». Jeżeli zatem chcesz pan poddać się niebezpieczeństwu, na jakie był narażony Werter, to w takim razie...

I przy tych słowach zrobiła groźny giest małą rączką.

— I owaszem, odparłem, śmiejąc się wesoło, jeżeli Lota miała tak cudownie białą rączkę jak pani, w takim razie zachwyt Wertera był zupełnie usprawiedliwiony.

Wśród podobnych żartów i śmiechów zabawa ciągnęła się czas jakiś; po tej grze nastąpiła druga i z kolei ustępowała miejsca innej. Nakoniec jedna z dam podała projekt, żeby wszyscy opowiedzieli jakie ciekawe zdarzenie ze swego życia.

Projekt został jednogłośnie przyjęty. Jako literat, musiałem zrobić początek dla dobrego przykładu. Postanowiłem więc opowiedzieć wypadki strasznej nocy, spędzonej w lichym zajeździe Baratsa, które na mnie tak silne zrobiły wrażenie. Ubarwiłem dość jaskrawo moje opowiadanie, z deklamacyjną patetycznością autora melodramatu lub modnej nowelli. Całe towarzystwo było zaciekawione, wzruszone, a jedna z dam zapytała:

— Jakże brzmiał ów napis?

Powtórzyłem dosłownie wyrazy, skreślone na ścianie.

Zaledwie skończyłem mówić, panna * zerwała się z krzesła, przyłożyła chustkę do oczów i wyszeptwała drżącym głosem:

— «Nieznana ofiara, która tutaj tyle wycierpiała, przyjmij odemnie łzę bratniego współczucia. Może się kiedy zobaczymy tam, gdzie panuje radość i wesele».

Wzruszony i zdumiony schwyciłem jej rękę.

— Na miłość Boga, zawołałem, wybacz mi pani... że... może... obudziłem przykre wspomnienie.

Ona odjęła chustkę, zakrywającą jej śliczną twarzyczkę i... wybuchnęła głośnym śmiechem. Stałem przed nią jak skamieniały; całe towarzystwo otoczyło nas i zarzuciło pytaniami, prosząc o wyjaśnienie tego dziwnego zbiegu okoliczności.

Panna * uspokoiła się nareszcie i zaczęła opowiadanie, przerywane od czasu do czasu szalonym śmiechem.

Wyjeżdżała ona do Wiednia na kilka tygodni przedemną, do krewnych, w towarzystwie wernego starego sługi. Pierwszego dnia, nie mogąc dalej jechać, zatrzymała się w zajeździe Baratsa. Zamknęła się w pokoju, a sługa nocował w powozie, pilnując rzeczy. Zaledwie położyła się i miała zasnąć, gdy usłyszała jakieś bieganie i stukanie. Usiadła na łóżku, rozglądając się dookoła, ale już hałas ustał i wszystko uciszyło się zupełnie. Tak było kilka razy, aż nareszcie wschodzący księżyc oświecił pokój i pozwolił przyjrzeć się dokładnie dziwnemu zjawisku. Gromada szczerów wyskoczyła z szafy i rozszarpała się na wszystkie strony. Biegaly one po pokoju. Wskoczyły na stół, pożerając chciwie resztki wczorajszej kolacji, a potem zaczęły maszerować tłumnie około łóżka. Strach ogarnął pannę *; nareszcie, zdobywszy się na odwagę, próbowała się bronić. Rzuciła na napastników wszystko, co miała pod ręką: lichtarz, szczypce, woreczek z pieniędzmi; wszystko spadało z puchowej forticy, sprowadzając chwilowe zawieszenie broni. Ale odpoczynek ten trwał bardzo krótko; po chwili walka rozpoczynała się na nowo, aż nareszcie panna * zebrała cały zapas energii, podniosła się na łóżku i zaczęła rzucać na szczerów obrazami, zawieszonymi na ścianie izdebki.

Męczący ten pojedynek trwał aż do rana, gdyż widocznie szczerzy nie miały zamiaru kapitulować, aż nareszcie, gdy stary sługa zapukał do drzwi i posługaczka ukazała się na progu, waleczna armia opuściła dzielnie bronioną stankę.

Panna * była prawie bez przytomności ze

zmęczenia i strachu, ale jej niewyczerpany dobry humor umiał i z tego zdarzenia skorzystać. Śmiejąc się na cały głos, napisała kilka wyrazów na ścianie i pojechała dalej. Gdy, wracając do Wiednia, przejeżdżała przez Baratsa, zatrzymała się tam umyślnie, aby zobaczyć pokój, w którym noc przepędziła. Jakaż była jej radość, gdy ujrzała, że żart powiódł się doskonale.

Była niemniej ciekawą wiedzieć, kto to był tak wrażliwym dzieciakiem, dając się złapać w sentymentalną łapkę.

To ja nim byłem.

Całe towarzystwo śmiało się bez końca, wszyscy żartowali ze mnie, dodając różne uwagi. Panna * śmiała się także i rzekła do mnie:

— Widzisz pan, że rzeczywiście spotkaliśmy się tam, gdzie panuje radość i wesele.

— Złośliwe stworzenie! zawołałem z gniewem. Ona się śmiała...

Wielka Podjacezka, № 22, m. 5.

LECZNICA CHOROBY ZĘBÓW I JAMY USTNEJ (Doktorowie i Dentyści).

Wstawiają się zęby sztuczne. Rwanie zepsutych zębów bez bólu. Specjalne leczenie cierpień jamy ustnej. — Opłata wedle stałej taksy. Przyjmowanie chorych codziennie od godz. 10 do 2 popoł. (19-10-7)

Kantor Komisowo-Rekomendacyjny
pod firmą

R. M. KOCZOROWSKI W POZNANIU, rekomenduje ze znaną sumiennością osoby z zawodów:

pedagogicznego, gospodarczego i handlowego, a mianowicie: nauczycieli, nauczycielki, bony freblowskie Polki i Niemki, plenipotentów, rządów, gorzelników, leśników, korespondentów, buchalterów, sublektów handlowych rozmaitych branż i t. d. Załatwia również wszelkie sprawy w państwie Niemieckim, w zakresie pośrednictwa wchodzące. (46-5-4)

AKUSZERKA mająca zakład położniczy od 1870 r. z wygodnym mieszkaniem dla chorych, przyjmuje dla odbycia położu, z zachowaniem tajemnicy. Maksimil. zanęk, d. Pola № 2 m. 22. (22)

ZAKŁADY PRZEMYSŁ-CHIMICZNE.

W. Karpiński i W. Leppert

polecają

Farby Olejne

we wszystkich kolorach.

Massy Woskowe

i zaprawy do podłóg.

Lakiery Powozowe

Lakiery dla Malarzy

i celów technicznych.

SKŁAD FABRYCZNY W WARSZAWIE
ELEKTORALNA 33.

(126-6-2)



W Antoninach, gub. Wołyńskiej, pow. Zasławskiego, w odległości 50 wiorst od st. Szepietówka kij. brzesk. i 35 w. od st. Czarny-Ostrów odesk. wołosz. z. dr., odbędzie się d. 6 (19) maja 1883 r. o godz. 11 rano, przez prywatną licytację, roczna sprzedaż nadliczbowych koni w ilości sztuk 30, t. j. Ogierów, Kobył i Młodzieży czystej krwi arabskiej, ze stała imienia JOKs. Romana, syna Eustachego, Sanguszko. — Naznaczone do sprzedaży konie oglądać można w przeddzień licytacji. Nabywcy płacą oprócz ceny ostatecznej zaliczowaną, 3% dla służby stajennej. Pano wie, przybywający za kupnem koni do Antonin, zastaną powozy z końmi przy powyższych stacjach kolejowych. Blizszych szczegółów udziela na żądanie Leon Brzezicki, zarządzający stadem, przez Szepietówkę, gdzie znajduje się poczta i telegraf. (116-4-3)

Hermana Teschendorff

DOM ZBOŻOWO-KOMISOWY

w KRÓLEWCU (w Prusach)

I W LIBAWIE

poleca się Panom właścicielom dóbr, na sąsiedzie wieloletniej praktyki do obrotu zboża, również do wszelkich objaśnień i regularnych doniesień targowych. (54-13-9)

BIBLIOTEKA matematyczno — fizyczna, wydawana pod redakcją M. A. Baranieckiego z pomocą kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego. Serya I. Tomy II i III. Wiadomości początkowe z fizyki, S. Kramsztyka. Kartonowane. 103 drzew. cena części I-iej kop. 30, II-iej kop. 45. (68-8-8)

PRENUMERATOROWIE

„BIESIADY LITERACKIEJ”

ILUSTRACJI WARSZAWSKIEJ

otrzymają w r. b., jako premjum bezpłatne, portret kolorowany Jana III Sobieskiego. Oleodruk wykonany w najpiękniejszej pracowni europejskiej. Nowi prenumeratorowie mogą jeszcze nabyć portret kolorowany Adama Mickiewicza po rs. 1 kop. 50 z przesyłką. «Biesiada» po ukończeniu powieści J. I. Kraszewskiego «Noc majowa», drukować będzie powieść Orzeszkowej: «Panna Antonina».

Prenumerata w Warszawie rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50; na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rs. 6, półr. rs. 3. Za Dodatek Powieściowy dopłaca się rocznie: w Warsz. rs. 1 k. 50, na prow. rs. 2.

Prospekt «Biesiady» przesyła się na każde żądanie bezpłatnie. (127-6-2)

Adres: Red. «Bies. Lit.» w Warsz., Chmielna, № 8.

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

«Z dniem 25 marca (6 kwietnia) r. b. wprowadzone zostaną w wykonanie nowe taryfy dla przewozu zboża w Komunikacji Południowo - Zachodnio-Rosyjsko - Warszawskiej». (129-1-1)

POTRZEBNY JEST niewielki majątek ziemski, zupełnie urządzone, z dobrym domem mieszkalnym, budowlami gospodarczymi, ogrodem i rzeczką, w guberni podolskiej. Nabywca może dopłacić do długu bankowego 30,000 rs. Wiadomość można nadsyłać do Petersburga Kołokolnaja ul., № 9, m. 7. A. B. (117-3-3)

Przybyła niedawno z Warszawy Polka, posiadająca, obok dokładnej znajomości języka i literatury ojczystej, języki: francuski, niemiecki, rosyjski i w części muzykę, poszukuje miejsca

NAUCZYCIELKI

w Petersburgu lub na prowincyi. Posiada chlubne patenty: gimnazjalny i nauczycielski. Adres: M. S., Troickij pieriełok, № 27—2, m. 26. (125-1-1)

Polak poszukuje obowiązku po części gospodarczej wiejskiej, w Rosyi lub Król. Polskiem. Posiada chlubne attestacye. Adres: r. Торжокъ, Тверской губ., сельдшеру Сергееву, для передачи В. С. (138-2-1)

STACJA ZAKŁAD LECZNICZY

drogi żelaznej

NAŁECZÓW

Nadwiśle cały rok otwarty dla gości.

5 godzin drogi od Warszawy, godzina od Lublina. Poczta i telegraf na miejscu.

Zakład obszerny i wytwornie urządzonej w miejscowości małowniczej i odznaczającej się pod względem sanitarnym. Posiada przeszło 150 wygodnie urządzonych pokoi gościnnych i liczne wille prywatne w bliskości zakładu położone. Zakład rozporządza następującymi środkami leczniczymi: 1) Leczenie wodą w specjalnie urządzonej Instytucji hydropatycznej, Gimnastyka lecznicza, Dytetyczne stołowanie chorych, Elektroterapia, leczenie zgaszczonym i rozrzedzonym powietrzem. 2) Kuracja Kумыsem naturalnym, kuracja mleczna i serwatkowa. 3) Kuracja wodami żelazistymi Nałeczowskimi (czasuwa żelazista) oraz wszelkimi innymi wodami mineralnymi naturalnymi i sztucznymi, kąpiele żelaziste Nałeczowskie, kąpiele borowinowe (błotne) oraz wszelkie inne kąpiele sztuczne. Nałeczów jest wskazany we wszystkich chorobach chronicznych, głównie zaś nerwowych, katarach żołądka i kiszki, w katarach dróg oddechowych osłabieniach organizmu, bezkrwistości, bladej skórze, chorobach kobiecych i t. d. Cena całodziennego utrzymania z leczeniem od trzech rubli dziennie. Blizsze objaśnienia udziela Administracja Zakładu. D-r Doliniski, (Dyrektor Zakładu) D-r Sokołowski, (Konsultant sezonowy) (133-12-1)

Polska Piekarnia i Kawiarnia

Michajłowska ulica, № 2.

Sprowadziliśmy Extra-Specjalistów Piekarzy, Cukierników i Kucharzy, na honor oświadczając Szanownej Publiczności, że jak w roku szanownym, tak i w tym na Święta Wielkanocne będzie wypiekane: Budy Placki, Masurki i rozmaite gatunki Ciast szarych i różnych. Przygotowujemy także wszystkie przetwory, wchodzące w zakres Stołu Wielkanocnego, jakoteż: Szynki, Kiełbasy, Proszki, Indyki, Karpie, Smaki, Rolady itd. (122-4-2) L. Chłostkowski.

FABRYKA MASZYN PAROWYCH, KOTŁOWNIA I ODLEWNIA

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASIŃSKI,

Warszawa, Złota, № 30-33,

wykonywa: maszyny parowe najnowszych systemów od 2 do 100 koni siły. — Lokomobile od 2 do 25 koni siły. — Pompy parowe i do ruchu transmisyjnego. — Maszyny specjalne dla Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarń, Młynów i t. p. — Tartaki stałe i przenośne. — Kotły. — Rezerwoary i Filtry. — Beezki do spirytusu i t. p. — Maszyny i przybory dla Dróg Żelaznych. — Odlewy maszynowe i budowlane. (97-22-2)

CIECHOCINEK.

WODY MINERALNE

JODOWO-BROMOWO-SŁONE,

POŁOŻONE

w Królestwie Polskiem, guberni Warszawskiej,

otwarte zostaną dnia 8 (20) Maja r. b.

Wody te, znane z cudownych skutków w chorobach skrofulicznych, syfilitycznych, reumatycznych, kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów, zastarzanych obrzmieniach i uszkodzeniach kości. W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, a z komfortem urządzonych domów, restauracye, cukiernie, czytelnie i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tężniami nie tylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby, oddychające powietrzem tężniowem, zbliżonem do morskiego.

Kąpiele solankowe, błotne, tuszowe i parowe, z natryskami zimnemi i ciepłemi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy zdrojowych, corocznie przybywa wielu wolno-praktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona.

Koleją Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła.

(100-4-2)



ISTNIEJĄCY OD 1790 ROKU

SKŁAD WIN

STEFANA DOBRYCZA & C^o

Dostawców Dworu Jego Cesarskiej Mości

W WARSZAWIE.

poleca szczególnie wielkie zapasy Win Węgierskich, od najłżejszych do bardzo starych, roku założenia firmy sięgających, oraz wszelkie gatunki Win Francuzkich, Renskich, Hiszpańskich, ze zbiorów wszystkich uprzywilejowanych lat bieżącego stulecia. Skład przyjmuje wszelkie, choćby najskromniejsze zamówienia i takowe dla uniknięcia kosztów przesyłki pieniędzy, wysyła wszystkiemi Drogami Żelaznemi, za zaliczeniem (*Nachnahme*). Cenniki franco. (114-8-3)

NAKŁADEM I DRUKIEM KSIĘGARNI

POD FIRMĄ

JÓZEFA ZAWADZKIEGO

W WILNIE (FILJA W KOWNIE)

WYSZŁO DZIEŁO P. T.:

„OGRODY PÓŁNOCNE“

JÓZEFA STRUMIŁY.

Wydanie siódme, przerobione i znacznie pomniejszone przez Wł. TYNIECKIEGO.

Dzieło zupełnie skończone w 3-ach tomach. — Cena rs. 4, z przes. rs. 4 k. 50.

Tom I zawiera	Sadownictwo	oddzielnie rs. 1 k. 50
II	Warzywnictwo	1 . 50
III	Ogród ozdobny, hodowlę roślin i kwiatów ogrodowych, cieplarniowych i pokojowych, oraz Kalendarz Ogrodniczy, str. 460, z planem	2

Dzieło to, najpraktyczniejsze i najpopularniejsze z wydanych u nas dotąd o Ogrodnictwie, oparte na 40-letniej praktyce słynnego kiedyś na całą Litwę ogrodnika, dopełnione i uporządkowane obecnie podług ostatnich wskazówek w praktyce i nauce ogrodniczej, stanowi niezaprzeczenie cenny nabytek dla miłośników Ogrodnictwa, którzy znajdują zawsze w tem dziele jasne, proste i dokładne wskazówki, jak postępować mają.

Niezmierna popularność, jaką dziełko to cieszy się od lat tak wielu, najlepszą jest miarą jego wartości i pożytku. (112-6-3)

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE

Skład Maciejewskiego, rekomenduje świeżo nadane z Litwy i Polski różne Wędliny, Kielbasy, Sery i Masła. Ceny przystępne. Troicki zaułek 15 i Stolarski zaułek 6. (16-0-1)

B. Horbaczewski w Wilnie, ul. Wielka, dom Załuskiego, donosi Sz. Publiczności o wielkim zapasie prawdziwej litewskiej starej wódki, którą z powodu zwinięcia handlu sprzedaje z wielkiem ustępstwem. (92-7-6)

TYGODNIK POWSZECHNY

PISMO ILUSTROWANE

wszelkim gałęziom literat., nauce, sztuce i polit. poświęc.

№ 14 zawiera:

Wspólnicy. Powiastka, przez autora „Kłopotów starego komendanta”. — Pogadanka, przez Quis’a. — Nad rzeką (wiersz), przez Ad. Olsza. — Julian Horain, przez Wincentego Korotyńskiego. — Teatr, przez M. G. — Korespondencya z Paryża, przez Sewerynę D. — Z dziejów sztuki, szkic Wilhelma Lübkego, przełożyła Z. Zajackowska. — Mickiewicz w Wilnie. Poezya i życie. Skreślił Józef Tretiak. Część druga, 1818 — 1821. — Notatki naukowe. (Fotografia na usługach nauki). — Bohater pustyni. (Ze wspomnień pewnej turczynki). — Żywe obrazy z „Pana Tadeusza”, przedstawione w teatrze wielkim w dniu 2 b. m. — Złote listki. — Rozmaitości (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka — Gospodarstwo, przemysł i handel. — Nekrologja. — Statystyka). — Kronika polityczna. — Zadanie szachowe № 209. — Bibliografia. — Rebus № 61. — Odpowiedzi Redakcyi.

Ryciny: Pisklęta. Kopja z obrazu Antoniego Rotty. — Żywe obrazy z „Pana Tadeusza”. — Bohater pustyni.

Dodatek: Niljon. Romans paryzki, przez Juljusza Claretie (ark. 14). — Szcześliwy gracz. Powieść Maurycyego Jokai’a, przełożyła Żuzanna Zajackowska (ark. 3).

Na żądanie wysyła się prospekt i № na okaz bezpłatnie. (137-1-1)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i
Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 1 (13) kwietnia r. b. opłata za przewóz rur żelaznych z Sosnowca do Petersburga, w ładunkach pełnych, pobierana będzie w stosunku 38,61 kop. od puda. (131-1-1)

BABY,
PŁACKI, MAZURKI

W RÓŻNYCH GATUNKACH.

Szynki, Kielbasy, Indyki, Cielęcina, Prosiaki, Szufady, Rolady i t. p. Przyjmuje obciążenia od dzisiaj Polska Piekarnia, Michajł. ul., dom „Dwor. Sobr.” L. Chociszewska. (135-2-1)

ПРАВЛЕНИЕ

Виленского Земельного Банка

имѣть честь довести до свѣдѣнія Господъ владѣльцевъ закладныхъ листовъ сего Банка, что обмѣнъ талоновъ отъ 6% закладныхъ листовъ означеннаго Банка, первой серіи, на новыя купонныя листы, будетъ производиться съ 1-го по 14-е Апрѣля сего года въ С.-Петербургѣ въ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ и съ 25-го Апрѣля въ Правленіи Банка въ г. Вильнѣ. При обмѣнѣ талоновъ должны быть представлѣны шестьдесятъ копѣекъ гербового сбора за каждый листъ. (136-1-1)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i
Warszawsko-Bydgoskiej.

«Od dnia 1 (13) kwietnia r. b. za przewóz podkładów, w pełnych ładunkach, ze stacji Brześć do stacji Aleksandrów, pobierana będzie opłata w stosunku 8,67 kop. od puda.» (139-1-1)

TECHNIK LEŚNY

z kilkunastoletnią praktyką

zarządzający znacznemi lasami, z kaucją 2,000 rs. w gotowiznę, poszukuje stałego zajęcia w Królestwie lub Cesar. Biuro Komis. Łuczynskiego, Krak-Przedm., № 6, vis-à-vis 6. Krzyża w Warszawie. (134-3-1)

REDAKTOR I WYDAWCA Erasm Piltz.